ŚWIATOWE ŻYCIE®

Michelle Smart

Powrót na Sycylię

HARLEQUIN®

Michelle Smart

Powrót na Sycylię

Tłumaczenie: Filip Bobociński

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Her Sicilian Baby Revelation*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Michelle Smart
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6697-0

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

PROLOG

Orla O’Reilly, łkając, wydmuchała nos. Wszystkimi siłami starała się powstrzymać potok łez spływający po jej mokrych policzkach. Nie chciała, by ktokolwiek ją zobaczył w takim stanie.

Dziesięć dni temu przyleciała na Sycylię, by spotkać się z człowiekiem, którego jego matka cierpko określała jako „dawcę nasienia”. Dopiero teraz zrozumiała, że matka była nad wyraz taktowna.

Ojciec Orli powrócił z podróży tego ranka i kategorycznie odmówił możliwości spotkania swej dwudziestotrzyletniej córki. W ogóle go nie zainteresowała.

To bolało. Bardzo. Jedyne, czego teraz pragnęła, to znaleźć się w ciasnym uścisku potężnych ramion Tonina, wsłuchana w jego oddech i szept powtarzający, że wszystko będzie w porządku.

Przynajmniej coś dobrego spotkało ją w trakcie pobytu na Sycylii: poznała mężczyznę swoich marzeń.

Pokój w tanim hoteliku, w którym zatrzymała się dziesięć dni temu, wytrąciłby z równowagi nawet świętego. Poplamione i pomięte prześcieradła, lepiący się dywan i łazienka, do opisu której można było użyć wyłącznie słów obelżywych. Spojrzała na całokształt z obrzydzeniem i zeszła do recepcji. Czekała przed ladą sześć minut, aż w końcu stanęła przed nią wysoka, imponująca postać najseksowniejszego mężczyzny, jakiego kiedykolwiek widziała. Po raz pierwszy w życiu poczuła się wręcz jak rażona piorunem.

Gdy po pierwszej, nieudanej próbie spotkania się z ojcem wróciła do hotelu, odkryła, że jej pokój został nie tyle posprzątany, co odnowiony. Wymieniono umeblowanie i wyposażenie, dodano nowiutki dywan. Jej przygnębienie minęło, gdy boski zarządca hotelu zapukał do drzwi i zaprosił ją na kawę następnego ranka.

Był to początek najszczęśliwszych dziesięciu dni jej życia. Szczęśliwy czas spędzony z Toninem napełnił ją optymizmem, który zgasł dopiero dwie godziny temu. Ponownie wybrała się do ojca, któremu wystarczyło osiem minut na złamanie jej serca. Tyle właśnie musiała czekać na wiadomość zwrotną od służącego.

Nie wolno jej teraz myśleć o ojcu. Musi się skupić na Toninie.

Żałowała, że brakowało jej odwagi, by powiedzieć mu o sprawie z ojcem. Wstydziła się jednak przyznać, że jest bękartem niesławnego sycylijskiego uwodziciela.

Przez całe życie unikała poważnych związków i trwałych przyjaźni. Ufała jedynie swojej siostrze, Aislin, oraz dziadkom. A gdy dziadkowie zmarli, została jej wyłącznie Aislin.

Teraz jednak miała Tonina.

On by ją zrozumiał, pocieszył. Byłby dla niej opoką, o której zawsze marzyła.

Tego ranka, gdy wstał z łóżka, pożegnał się z nią długim pocałunkiem. Pogładził ją po policzku i obiecał, że wieczorem porozmawiają. Po tembrze głosu i wyrazie twarzy poznała, że rozmowa będzie należała do tych poważnych. Ledwo była w stanie okiełznać huragan emocji. Oczami duszy widziała swoją przyszłość. I po raz pierwszy w życiu widziała w niej coś więcej niż tylko ścieżkę kariery.

Teraz, po powrocie sprzed willi ojca, zamierzała zanurzyć się w ciepłej kąpieli i niecierpliwie wyczekiwać powrotu Tonina z podróży służbowej do

Toskanii. Po raz pierwszy rozstali się na dłużej niż kilka godzin. Wkrótce Tonino miał wziąć urlop, więc nic nie będzie mogło zakłócić ich wspólnych chwil.

– *Permesso*.

Zachwycającej urody blondynka o figurze modelki zatrzymała Orlę w drodze do windy. Orla usiłowała ją obejść, ale kobieta ponownie zagrodziła jej drogę.

– W czym mogę pomóc? – zapytała zagadkową piękność, oceniając przy tym jej drogie ubrania i bezbłędny makijaż.

Kobieta uniosła idealnie wyrównaną brew.

– Angielka?

– Irlandka.

– Zajmę tylko dwie minuty.

Orla westchnęła poirytowana. Miała już zamiar przepchnąć się nobok blondynki, gdy padły cztery straszliwe słowa.

– Chodzi o Tonina Valentego.

Orla poczuła ciarki na plecach.

– Coś mu się stało?

Kobieta uniosła dłoń ozdobioną pierścionkiem z wielkim diamentem.

– Jestem Sophia. Narzeczona Tonina.

Dwadzieścia minut później obie kobiety siedziały w pokoju hotelowym Orli. Sophia rozłożyła się na małym fotelu, podczas gdy Orla siedziała na podłodze. Rozłożone przed sobą miała fotografie Tonina i Sophii. Bardzo dużo zdjęć. Do tego wycinki z prasy kolorowej. Orla nie znała języka, ale niektóre słowa nie wymagały tłumaczenia. Przyjęcie zaręczynowe Tonina i Sophii odbyło się dwa miesiące temu i przykuło uwagę prasy.

– Przykro mi, że ci to mówię – rzuciła Sophia tonem sugerującym coś wprost przeciwnego. – Tonino cię oszukał. Okłamał. Rozerwałaś go.

– Byłam dla niego tylko rozrywką? – wyszeptała. – To chciałaś powiedzieć?

– *Sì*. Dlatego tu jestem. Ostrzegam cię. Tonino kocha mnie. Wkrótce bierzemy ślub.

Orla nie zwracała uwagi na łzy spływające jej po twarzy. Była zbyt zszokowana, by się przejąć ostrzegawczym tonem kobiety.

O tym zatem chciał z nią rozmawiać tego wieczoru.

A ona, idiotka, myślała, że chce omówić wspólną przyszłość.

Drżącą ręką podniosła kolorowy magazyn z dwudziestostronicowym materiałem na temat imprezy zaręczynowej tej dwójki. Jakim cudem zwykły zarządca hotelu mógł przyciągnąć tak bogatą i opływającą w luksusy kobietę? I co ważniejsze, skąd mógł wzbudzić uwagę mediów skupionych na celebrytach?

Sięgnęła po telefon i wyszukała w internecie nazwisko Tonino Valente.

Przez następne dziesięć minut nie mogła oderwać się od ekranu, zupełnie jakby jakaś siła opętała jej ciało. Zrobiło jej się słabo.

Tonino okłamał ją także w innych sprawach.

Nie był zarządcą hotelu. Był jego właścicielem. Do tego ten hotelik był jedynie małym trybikiem w jego rozległym imperium biznesowym.

Tonino Valente był jedynym właścicielem Valente Holdings, sieci hotelarskiej mającej w swym portfolio głównie wielkie i drogie hotele rozsiane po całej Europie, nastawione na obrzydliwie bogatą klientelę. Tonino, będąc jednym z większych inwestorów w rozmaite startupy, sam należał do obrzydliwie bogatych.

Mężczyzna, przed którym otworzyła serce, był oszustem i łgarzem. Bogatym i potężnym łgarzem. Jego dziadek był jednym z najwyższych

rangą sycylijskich sędziów. Matka czołową adwokatką zajmującą się sprawami kryminalnymi. Ojciec Tonina zaś był ważnym lokalnym politykiem.

W wyniku poszukiwań odkryła, że perfekcyjnie piękna kobieta znajdująca się wraz z nią w jej pokoju hotelowym nazywała się Sophia Messina. Messinowie byli równie bogaci i potężni co Valente’owie.

– Przepraszam – szepnęła, gdy podniosła głowę, by wzrokiem spotkać zimne, nieubłagane spojrzenie Sophii. – Nic o tobie nie wiedziałam.

– Teraz wiesz. Odejdziesz? – odparła groźbą ucharakteryzowaną na pytanie.

Orli nie trzeba było jednak zastraszać.

– Tak – odpowiedziała. Oddychała głęboko, by powstrzymać wzbierające mdłości, po czym ruszyła w kierunku szafy. – Tak. Odejdę.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Cztery lata później

– Mogłabyś się choć przez chwilę nie ruszać? – prychnęła Orla, kręcąc głową. Jak niby miała zapiąć suknię ślubną siostry, jeśli ta nie przestawała się wiercić?

– Przecież próbuję! – zaprotestowała Aislin.

– Postaraj się bardziej. Te zapięcia są strasznie nieporęczne. Zrób wdech.

Aislin z teatralną przesadą wykonała polecenie.

Wykorzystując wszystkie rezerwy siły, Orla zapięła drugie maleńkie zapięcie. Doskonale. Zostało jeszcze piętnaście.

– Jesteś pewna, że nie chcesz założyć stanika?

– To suknia bez ramiączek.

– To włóż stanik bez ramiączek. Co zrobisz, jeśli suknia ci się osunie i będziesz świeciła cyckami przed kawalerami i damami z sycylijskiej elity? – Jeśli czegoś Orla zazdrościła siostrze, to właśnie fantastycznego biustu. Orla miała niemal płaską pierś.

– To suknia szyta na miarę. Nie osunie się.

Uporała się z trzecim zapięciem.

– Nie rozumiem, czemu nie zapina cię w nią projektantka? Pewnie już opanowała zakładanie tego cholerstwa. Do tego ma sprawne palce. Moje są do niczego!

Czwarte zapięcie. Orla aż sapnęła z wysiłku.

– Nie napinaj się tak, bo ci żyłka pęknie. Jesteś kłębkiem nerwów. Ktoś mógłby pomyśleć, że to ty dziś wychodzisz za mąż.

– W ogóle się nie denerwujesz?

– Nie.

W odbiciu olbrzymiego lustra Orla ujrzała promienny uśmiech na twarzy siostry. Nie tylko brała ślub z miłością swego życia, ale jeszcze miesiąc temu odkryła, że jest w ciąży.

Orla i Aislin miały różnych ojców. Wybrankiem Aislin był przyrodni brat Orli, co było kolejnym powodem do świętowania. Orla żałowała tylko, że postanowili wziąć ślub na Sycylii, a nie w Irlandii.

Odkąd tu przyleciała, zaczęła mieć problemy z koordynacją, a jej serce zaczęło bić szybciej, jakby w oczekiwaniu… albo strachu, że coś niespodziewanego może się wydarzyć.

Niemal cztery lata minęły, od kiedy Orla przybyła na Sycylię ze skazaną na porażkę misją, by poznać ojca. Sześć miesięcy temu poważny wypadek samochodowy spowodował u niej poważny zanik pamięci. Czas i leczenie pozwoliły wypełnić większość luk we wspomnieniach, nadal nic jednak nie pamiętała ze swego ówczesnego pobytu na wyspie.

O tym, że ojciec nie zgodził się z nią wtedy spotkać, wiedziała z opowieści Aislin. Poza tym, ilekroć o nim pomyślała, zbierało jej się na płacz. Przelała morze łez, gdy się dowiedziała, że Salvatore Moncada, jej ojciec, zmarł rok temu. Mimo tego miała dziwne poczucie, że płakała z powodu utraty czegoś więcej niż ojca, którego nigdy przecież nie poznała.

Pocieszyło ją, że zyskała brata, syna Salvatorego, Dantego. W zasadzie był jej przyrodnim bratem, tak jak Aislin była jej przyrodnią siostrą, ale kochała ich tak bardzo, że nie miało to dla niej znaczenia. Siostra była od niej młodsza tylko o trzy lata. Znała ją całe życie.

To ona odszukała dla Orli Dantego, po czym się w nim zakochała. Chłopak pojawił się w ich życiu cztery miesiące temu, ale nie wyobrażały już sobie życia bez niego.

Telefon Aislin zaczął nagle wibrować.

– Odbierzesz? – spytała przyszła panna młoda.

– W porządku, tylko pozostań w bezruchu. Jeśli zapięcia puszczą… – Urwała. Zapięła już tuzin.

Orla wzięła telefon i podała go siostrze, po czym wróciła do swych zmagań z suknią.

– Dzwoni nasza droga matula – pisnęła Aislin nienaturalnie wysokim głosem.

– Czego chce? – warknęła Orla, gdy zapięcie wyślizgnęło jej się spomiędzy palców.

– Życzy mi szczęścia.

– Wspaniale z jej strony – prychnęła.

– Oj, nie bądź taka. Wiesz, że w dzisiejszych czasach nie jest łatwo wsiąść do samolotu, by pojawić się na ślubie najmłodszej córki.

– Może się speszyła, że przyszły pan młody zaoferował pokrycie kosztów – kpiła dalej.

– Moim zdaniem nie chce być zbyt nachalna: wszak od naszego ostatniego spotkania minęło zaledwie siedem lat.

– Jedynego wnuka zapewne zechce poznać, gdy ten skończy studia – syknęła Orla, myślami uciekając do Finna, jej ukochanego trzyletniego synka, obecnie drzemiącego pod bacznym okiem pielęgniarki.

Obie wybuchły śmiechem.

Już dawno siostry nauczyły się, że najlepszym sposobem na oddalenie gniewu i bólu spowodowanego przez matkę były żarty. Gdyby nie nauczyły

się z tego śmiać, zapewne nigdy nie przestałyby płakać.

– Powinnaś być wdzięczna, że w ogóle pamiętała – zauważyła Orla.

– Pieję z zachwytu – odparła.

– Jestem przerażona na myśl o poznaniu matki Dantego – zwierzyła się po chwili Orla. To jej ciąża i narodziny Dantego spowodowały rozwód rodziców Dantego.

– Daj spokój! Mówiłam ci już: ona nie czuje żadnej wrogości wobec ciebie.

– Czy już tu przybyła? – spytała. Znajdowały się we wspaniałym, luksusowym hotelu tuż nad Morzem Tyrreńskim. Dante wynajął cały budynek na ten weekend.

– Udała się wprost do katedry. No, mniej wypytywania, więcej zapinania.

Zanim Orli przyszła do głowy jakaś błyskotliwa riposta, rozległo się pukanie do drzwi. Chwilę później pracownik obsługi hotelowej wszedł do garderoby, niosąc ogromny bukiet kwiatów w wazie.

– Z wyrazami szacunku od właściciela hotelu – powiedział niepewnie po angielsku.

– Jak miło! – Aislin klasnęła w dłonie z zachwytu. – Proszę postawić je na parapecie. I proszę koniecznie podziękować panu Valentemu ode mnie.

Valentemu?

Bez jakiegokolwiek zrozumiałego powodu Orlę przeniknęły dreszcze, a jej wzrok odruchowo powędrował do drzwi, za którymi drzemało jej dziecko.

Gdy znów zostały same, Aislin spytała:

– Poznałaś już właściciela?

Orla dostała gęsiej skórki.

– A powinnam? – spytała nonszalancko. Mimo że bosymi stopami opierała się o miękki i gęsty dywan, poczuła lodowaty chłód przebiegający po jej kręgosłupie.

Aislin wzruszyła ramionami.

– Będzie pełnił honory odźwiernego w katedrze. Tonino i Dante są starymi przyjaciółmi. Ich ojcowie również byli przyjaciółmi.

Palce Orly odruchowo się zacisnęły. Poczuła ciężar w piersi. Miała wrażenie, jakby całe pomieszczenie zaczęło się kręcić…

– Boli!

Pisk Aislin ją otrząsnął i Orla zdała sobie sprawę, że wbiła paznokcie w plecy siostry. Cofnęła gwałtownie ręce… i wyrwała zapięcie, które w nich trzymała.

Tonino Valente stał przy olbrzymich drzwiach wejściowych i czekał na ostatnich gości wchodzących do barokowej katedry.

Pan młody stał przy ołtarzu i ocierał czoło chusteczką.

Niemal się roześmiał, widząc starego przyjaciela w takim stanie, ale w porę zacisnął zęby i zdławił rechot.

Kto by przypuszczał, że Dante Moncada, największy pies na baby z całej ich paczki, będzie stał przed ołtarzem, pocąc się z nerwów w oczekiwaniu na narzeczoną. To Dante zawsze przysięgał, że nigdy się nie ustatkuje. Z kolei Tonino był jedynym z grona ich przyjaciół, który w szczenięcych latach myślał, że kiedyś weźmie ślub. Teraz jest ostatnim kawalerem.

Raz niemal się ożenił. Zarezerwował nawet dokładnie tę samą katedrę, zanim jego życie nie zostało wywrócone do góry nogami przez jedno spojrzenie irlandzkiej kusicielki.

Jak na ironię, Dante żenił się z Irlandką. Tonino spotkał ją tylko raz i to przelotnie. Oszałamiająca, rudowłosa piękność, która przeobraziła jego starego przyjaciela w zadurzonego po uszy głupca.

Cóż takiego jest w tych Irlandkach, zastanawiał się, że potrafią całkowicie omotać Sycylijczyka?

Jeśli chodziło zaś o jego Irlandkę… cóż, był to ekstremalnie krótki romans. Za to niewiarygodnie namiętny. A na koniec odeszła bez pożegnania. Spakowała się i wyjechała. Gdy do niej dzwonił, odkrył, że nie może się z nią połączyć. Musiała zablokować jego numer.

Okrucieństwo, z jakim zakończyła romans, do bólu go dotknęło.

Sam się sobie dziwił, że po czterech latach nadal o niej myślał.

Nagłe zamieszanie przed wejściem spowodowało, że wyszedł na zewnątrz pomóc młodej parze wnieść wózek inwalidzki z małym dzieckiem po schodach katedry.

– Państwo ze strony panny młodej? – spytał po włosku, po czym powtórzył po angielsku, gdy już schronili się w chłodnym cieniu katedry przed skwarem. Zarówno on, jak i pozostali odźwierni zostali poinstruowani, że siostrzeniec panny młodej ma problemy z poruszaniem się. Wydzielono dla niego specjalną przestrzeń z przodu, by miał niczym nieskrępowany widok na ceremonię. Jeden z odźwiernych miał poczekać z dzieckiem, aż przybędzie orszak panny młodej wraz z matką dziecka, pełniącą funkcję głównej druhny. Tonino uznał, że zapewne to zadanie spadnie na niego.

– Owszem – potwierdziła dumnie młoda kobieta. Słychać było wyraźnie jej mocny, irlandzki akcent. – Jestem Carmel, kuzynka Aislin, a to mój mąż, Danny. Zaś ten młody kawaler ma na imię Finn.

– Siostrzeniec Aislin? – Upewnił się na wypadek, gdyby miał się pojawić kolejny chłopczyk na wózku.

– Tak. Aislin i reszta wyruszyli z hotelu zaraz za nami. Powinni już niedługo dojechać.

Uznawszy, że powinien się przedstawić, by nie wystraszyć malca, przykucnął przy wózku. Chłopiec mógł mieć najwyżej kilka lat. Był ubrany w miniaturowy garniturek pasujący barwą i krojem do stroju pana młodego. Miał gęste, ciemne włosy i równie ciemne oczy…

W jego oczach było coś, przez co słowa, które Tonino miał wypowiedzieć, uwięzły mu w gardle.

Po chwili przywołał uśmiech na twarz.

– Witaj, Finn. Jestem Tonino. Zaprowadzę cię do miejsca, gdzie poczekamy na twoją mamusię.

Odpowiedział mu szeroki uśmiech pełen malutkich, białych ząbków.

Wyprostowawszy się, Tonino przejął uchwyty robionego na zamówienie wózka i poprowadził dziecko szeroką alejką między ławami kościoła do wyznaczonego miejsca. Finn momentalnie dostrzegł Dantego i wyciągnął ku niemu rączki.

Dante wyszczerzył się i pospieszył do malca, po czym kucnął przy nim, jak uczynił Tonino przed chwilą. Małe ramionka chłopca owinęły się wokół szyi wujka.

– Do góry! – zażądał Finn z wyraźnym irlandzkim akcentem.

– Za chwilę – obiecał Dante. – Najpierw muszę poślubić ciocię Aislin.

– A potem: do góry?

– No pewnie. A teraz bądź grzecznym chłopcem i poczekaj na mamusię. Tonino się tobą zaopiekuje do czasu, aż ona wróci. – Dante pocałował siostrzeńca w policzek, zmierzwił mu czuprynkę, po czym wrócił na swoje miejsce przy ołtarzu.

Tonino był przyzwyczajony do małych dzieci. Jego brat miał dwoje, a siostra niedawno urodziła trzecie. Pomijając niepełnosprawność, w tym

chłopcu nie było niczego, co powinno przykuć jego uwagę, a jednak było w nim coś… znajomego. Coś, co sprawiało, że serce mu mocniej biło.

– Ile masz lat, Finn? – spytał dziwnie oschłym gardłem.

Mała brewka zmarszczyła się, po czym pokazał trzy wyciągnięte paluszki.

– Masz trzy lata? – dopytał z niedowierzaniem. Chłopczyk był malutki.

Kiwnął głową.

– To już niemal jesteś mężczyzną.

Znów pełen ząbków uśmiech.

Nagła zmiana wygrywanej melodii przykuła ich uwagę.

Chłopczyk rozglądał się.

– Mamo!

Nadciągał orszak panny młodej.

Piękna dziewczyna w bieli szła ramię w ramię ze swoim dumnym ojcem. Mieli identycznie rozpromienione twarze. Za nimi, trzymając długi tren sukni, szły dwie urocze dziewczynki oskrzydlające szczupłą brunetkę w długiej, ciemnoróżowej sukni druhny. Akurat była zwrócona twarzą do dziewczynki po lewej, więc Tonino nie mógł dostrzec jej twarzy.

– Mamo! – Finn zawołał ponownie, tym razem dostatecznie głośno, by usłyszał go cały kościół.

Łomotanie w piersi Tonina uległo nasileniu.

Moment później zobaczył dokładnie twarz brunetki i jego serce eksplodowało.

Orla uczepiła się trenu sukni Aislin niczym liny ratunkowej. Nie potrafiła opanować drżenia nóg.

Tonino Valente. Imię, którego tak długo nie potrafiła sobie przypomnieć. Gdy Aislin je wypowiedziała, w mózgu Orli zapaliła się jakaś

lampka. Gdyby nie wyrwała maleńkiego zapięcia sukni ślubnej, zapewne mogłaby zemdleć, ale atak paniki wywołany uszkodzeniem sukni za sto tysięcy euro sprawił, że zachowała przytomność. Następująca potem nawałnica wydarzeń: pospieszne poszukiwania projektantki, naprawa zapięcia, podczas której autorka kreacji co chwila posyłała Orli mordercze spojrzenia, przybycie pozostałych druhen oraz ojca Aislin… Nagle pomieszczenie wypełniło się ludźmi i Orla po prostu musiała wziąć się w garść.

To był najważniejszy dzień w życiu jej siostry. Przez ostatnie trzy lata Aislin zrezygnowała z własnego życia, by pomóc Orli i Finnowi. Bez niestrudzonego wsparcia siostry Orla nie byłaby w stanie znieść blizn, jakie poznaczyły jej ciało. Aislin opiekowała się Finnem przez pierwszych osiemnaście miesięcy jego życia, to ona pierwsza dostrzegła, że nie rozwija się tak, jak powinien, to ona była przy Orli każdego dnia rehabilitacji po wypadku.

A teraz przyszedł czas, by to Orla okazała wsparcie siostrze: swej obrończyni, najlepszej przyjaciółce, wcielonemu aniołowi stróżowi. Ten dzień należał do Aislin.

Im bliżej była ołtarza, tym większą odczuwała grozę. Skupiała całą swą uwagę na trenie i nieletnich druhnach. Bała się rozejrzeć, by nie trafić na ciemnobrązowe spojrzenie nawiedzające jej sny.

Czy to naprawdę był on?

Minęły cztery lata. A przecież spędzili ze sobą zaledwie jedną noc. A może dwie? Albo trzy? Jej pamięć z tamtego okresu miała więcej dziur niż ser szwajcarski. Zostały jej tylko urywki. Pamiętała, że poznała go w hotelu, gdy bezskutecznie próbowała spotkać się z ojcem. Pamiętała też ze szczegółami jego przystojną twarz. Za każdym razem, gdy ją sobie wyobrażała, odruchowo zaczynała płakać.

– Mamo!

Głos synka przebił się przez mglisty woal jej lęków.

Wreszcie mogła dostrzec miejsce, w którym miał czekać na nią Finn. Uśmiechnęła się.

Uśmiech zamarł na jej twarzy jak maska.

Obok Finna siedział wysoki, ciemnowłosy, niesłychanie przystojny mężczyzna. Jego ciemne oczy patrzyły wprost na nią.

Poczuła niepokój w żołądku. Zalała ją fala ciepła, poczuła, że robi jej się słabo.

Nie pamiętała momentu, gdy ojciec Aislin przekazał córkę panu młodemu. Nie wiedziała, kiedy odłączyły się od niej młodziutkie druhny. Nie pamiętała swej chwiejnej drogi w kierunku synka. Jedyne, co zapamiętała, to uderzającą w nią falę gorąca i poczucie, że w każdej chwili może zemdleć.

Mężczyzną opiekującym się jej synkiem pod jej nieobecność był Tonino. Ojciec Finna.

ROZDZIAŁ DRUGI

Ceremonia ślubna ominęła Tonina. Owszem, wstawał i siadał, gdy trzeba było. Śpiewał psalmy jak wszyscy i w odpowiednich momentach powtarzał słowa modlitw, ale to wszystko było jak szum w tle. Nie był w stanie oderwać swojej uwagi od Orli. Oraz jej dziecka.

Dziecka, które przypominało jego własne fotografie z dzieciństwa.

Przebiegał wzrokiem od matki do dziecka, jego spojrzenie nie mogło się ustabilizować, zupełnie jak jego skołatane serce.

Dudniący ból w głowie był zbyt silny, by był w stanie myśleć poprawnie. Zapomniał, jak się oddycha. Od kiedy ujrzał jej twarz, mógł tylko desperacko chwytać hausty powietrza.

Wstał z miejsca, które miał zarezerwować dla niej. Minęli się, nie odrywając od siebie spojrzeń, jak dwa księżyce orbitujące dookoła niewidzialnego słońca. Po raz pierwszy w trakcie swego trzydziestoczteroletniego życia całkowicie zaniemówił.

Patrzyła na niego szeroko otwartymi zielonymi oczami. Była przerażona. Twarz miała białą jak kreda.

To był ostatni raz, gdy ich spojrzenia się spotkały.

Ani razu podczas ceremonii na niego nie spojrzała. Podczas gdy on uparcie wpatrywał się w nią i jej dziecko, cała jej uwaga, gdy akurat nie poświęcała jej synowi, skupiała się na młodej parze.

Stopniowo, gdy narastały w nim gniew i niedowierzanie, wyrwał się z osłupienia. Wróciła zdolność spójnego myślenia. Jego wzrok odzyskał

ostrość. Przekonał się, że mimo urodzenia dziecka Orla w ogóle się nie zmieniła.

Nadal była piękna: smukła i elegancka. Długie, gęste ciemne włosy, niegdyś rozlewające się na jego poduszce, związane były w szykowny węzeł na karku. Jej elfie rysy zostały perfekcyjnie podkreślone makijażem: cień do powiek podkreślał oszałamiające, duże, zielone oczy, w które tyle razy wpatrywał się podczas ich zbliżeń. Suknia z długim rękawem, jaką miała na sobie, odsłaniała zaskakująco niewiele: przygaszony, różowy jedwab owijał się dookoła jej łagodnych krągłości, nie obnażając ciała.

Jej uroda zawładnęła nim, gdy cztery lata temu ujrzał ją po raz pierwszy.

Spotkali się zupełnym przypadkiem. Jeden z jego piarowców natrafił na całą litanię skarg dotyczących jednego z jego hoteli w Palermo. Tonino poprzestawiał swój plan podróży i od razu udał się na miejsce. Hotelik należał do kiepsko radzącej sobie sieci jego wuja. Tonino przejął ją, by ją ratować i uchronić reputację wuja. Podczas gdy Tonino specjalizował się w zamianach starych zamków, dworów i klasztorów na luksusowe sanatoria czy kurorty dla bogaczy, sieć hoteli wujka celowała przede wszystkim w mało zamożnych wczasowiczów.

Czemu goście mieliby być zmuszani do akceptacji pośledniej obsługi, zimnego jedzenia i brudnego basenu tylko dlatego, że są ubodzy? Dokładnie to powiedział wówczas menedżerowi swojego hoteliku, zanim go zwolnił. Opuścił pomieszczenie służbowe, wściekły na byłego już pracownika i na siebie samego, że dopuścił do tak daleko idącego zapuszczenia hotelu. Wyszedł wprost na samotną kobietę czekającą na obsługę przed nieobsadzoną recepcją.

To była Orla.

Jej widok był jak uderzenie. Nigdy tak jeszcze nie zareagował na kobietę. Był to ostatni sygnał, jakiego potrzebował, by zrozumieć, że nie może poślubić Sophii.

Orla była wdzięczna za fotografa. Najwyraźniej uważał siebie za wielkiego artystę i niewiarygodnie długo kadrował każde zdjęcie na tle malowniczych ogrodów kościoła. Pozwoliło jej to na ukrycie się w gromadzie swej licznej rodziny. To, że z większością z nich nie zamieniła słowa przez ostatnie trzy lata, nie miało znaczenia. Między nimi nie było wrogości. W urywkowych rozmowach wymieniali się najświeższymi informacjami o sobie.

Jedna z małych druhen upodobała sobie towarzystwo Finna, gaworząc do niego w swoim własnym języku. Finn też nie miał bogatego słownictwa, ale zachwyt na jego buzi jedynie udowadniał, jak mało znaczące jest słowo mówione.

Była zbyt wystraszona, by spojrzeć na Tonina, ale czuła na sobie ciężar jego wzroku. Czuła jego pogardę jak ostrza lodowatych igieł przeszywających skórę.

Czym sobie zasłużyła na taką wrogość?

Wiedziała, że gdy tylko będzie miał ku temu okazję, zaatakuje. Musi się na to przygotować. Musi sobie wszystko przypomnieć. Luki w pamięci doprowadzały ją do szału.

Uparła się nie informować ojca o dziecku przed jego narodzinami. Wiedziała to tylko dlatego, że Aislin jej o tym powiedziała. Siostra nie była w stanie powiedzieć, jak ojciec dziecka się nazywał ani co stało za taką decyzją, ponieważ Orla nigdy jej o tym nie powiedziała.

Nigdy wcześniej niczego nie ukrywała przed siostrą.

Gdy tylko skończono robić zdjęcia pamiątkowe, a nowożeńcy odjechali do hotelu w powozie ciągniętym przez konie, Orla uczepiła się Sabine, przyjaciółki Aislin, wykorzystując ją jako swego rodzaju osłonę. Doprowadziła wózek Finna do czekającego samochodu. Następnie wypięła synka z wózka i ostrożnie go uniosła. Był mały i lekki jak na swój wiek, ale zdawała sobie sprawę, że potrzeba jeszcze czasu rekonwalescencji po wypadku, by była w stanie nieść go na rękach. Zamierzała to robić, jak tylko będzie miała dość sił. Tak wiele już straciła chwil, które powinni spędzać razem. Dni i noce spędzone w szpitalu na marzeniach, by objąć własne dziecko.

Gdy już bezpiecznie zapięła Finna w foteliku samochodowym, pospieszyła do drzwi po przeciwnej stronie pojazdu i usiadła przy dziecku.

Dopiero, gdy kierowca ruszył, odważyła się wyjrzeć przez okno.

Tonino patrzył wprost na nią bez śladu emocji na przystojnej twarzy.

Posadzono ją przy głównym stole. Dookoła niej goście przystępowali do siedmiodaniowego posiłku zorganizowanego w przystrojonej balonami, olbrzymiej sali balowej. Obok niej siedział Dennis O’Reilly, ojciec Aislin. Skromny człowiek paskudnie potraktowany przez ich matkę, Dennis przez dwa lata był ojczymem Orli, zawsze też traktował ją z wielką życzliwością, gdy okazjonalnie spotykali się po rozwodzie z matką. Dziś jednak była zbyt spięta, by jak zwykle cieszyć się jego towarzystwem.

Było to najwspanialsze wesele, na którym kiedykolwiek była. Wyśmienite jedzenie, cudowne wino, nawet woda zdawała się zachwycać szlachetną czystością smaku. Nie potrafiła się jednak cieszyć ucztą.

Na jej nieszczęście, Tonino siedział przy pobliskim stole, twarzą w jej stronę. Ilekroć spojrzała w jego kierunku, posyłał jej lodowate spojrzenie wywołujące ciarki na plecach. Gdy spojrzała w stronę przeciwną,

zauważyła wpatrującą się w nią zniewalająco piękną blondynkę. Orla była pewna, że nie wyobraziła sobie posyłanych jej przez tamtą kobietę morderczych spojrzeń.

Musiała znać tę kobietę. Tylko skąd? I czemu miała ochotę od niej uciec?

Jej nieprzyjemne myśli urwały się, gdy Dennis wstał, postukał łyżeczką w kieliszek, by zwrócić na siebie uwagę, po czym wyciągnął zza pazuchy tekst przemowy. Wywołał ożywione rozbawienie. Nawet Orla się uśmiechnęła na widok nietęgich min sycylijskich gości. Akcent Dennisa był tak mocny i przemawiał tak szybko, że zapewne większość z nich mimo starań nie była w stanie go zrozumieć. Irlandczycy naturalnie rozumieli go bez problemu i co chwila wybuchali śmiechem.

Po całej serii przemów i toastów ogłoszono godzinną przerwę. Wielu gości ruszyło do swoich pokojów, by się przebrać na wieczorny bal. Większość stołu, przy którym siedział Tonino, również wstała, ale nadzieja, że może opuści on z nimi salę szybko zamarła, gdy ruszył wprost ku niej.

Strach ścisnął jej gardło. Nie była na to gotowa. Musiała odkryć utracone wspomnienia, zanim będzie się mogła z nim skonfrontować.

Ratunek nadszedł ze strony uroczej matki Dantego, Immacolaty, która zaczepiła Tonina, gdy był już metr od Orli.

Wykorzystując okazję do ucieczki, Orla zerwała się i złapała za wózek Finna.

„Zabieram go do pokoju” – przekazała bezgłośnym ruchem ust do Aislin.

„Wszystko w porządku?” – dopytała w ten sam sposób jej siostra.

Orla żarliwie pokiwała głową.

Szczęście jej nie opuszczało, gdy stadko dzieci jej kuzynów postanowiło im towarzyszyć. Otoczona obronnym kordonem hałaśliwych

brzdąców bezpiecznie dotarła z synkiem do przeznaczonego dla nich apartamentu.

Zrzuciła na pielęgniarkę Finna wątpliwą przyjemność okiełznania hordy dzieci, po czym wyszła na balkon pobyć sama. Znajome zapachy niesione przez wiatr powoli przegoniły zawroty głowy, jakich dostała po spotkaniu Tonina.

Spojrzała na Morze Tyrreńskie ciemniejące pod wpływem zachodzącego słońca. Sycylijskie powietrze nie było jedynym, co sobie przypomniała.

Spojrzała w lewo i zmrużyła oczy. Starała się wypatrzyć hotelik nad plażą, w którym zatrzymała się cztery lata temu. Może spowodował to widok Tonina, a może powrót do Sycylii, ale powoli odzyskiwała wspomnienia.

Sophia!

Tak miała na imię ta smukła, groźnie wyglądająca blondynka. Przyszła wtedy rozmówić się z Orlą… tylko o czym?

Działaj, głupi mózgu!

Gwałtowny wybuch piskliwego śmiechu dzieci wyrwał ją z zamyślenia. Wieczorne przyjęcie miało się właśnie zacząć. Musiała tam być.

Przygotowała armię dzieci do wymarszu. Pielęgniarka Finna przygotowała jego wózek, po czym wszyscy wyszli na korytarz.

Ruszyli w kierunku wind. Gdy zjechali na parter, podekscytowane dzieci wystrzeliły z kabiny windy jak z procy. Rozbawienie szybko opuściło Orlę, gdy dostrzegła imponującą sylwetkę wspartą o ścianę korytarza.

Tonino oderwał się od ściany. Wszystkie klatki schodowe i windy wychodziły na ten korytarz. Nie mogła się wymknąć bez jego wiedzy.

Gdy go zobaczyła, momentalnie pobladła.

Niech się boi. Niech rozejrzy się po otoczeniu i pojmie, że nie ma przed nim ucieczki. Znajdowała się w jego hotelu. Wszystkie wyjścia były obserwowane przez jego pracowników. Stanął tuż przed nią, ale nie zwrócił się bezpośrednio do swej byłej kochanki. Kucając, podał rękę dziecku, co do którego miał istotne podejrzenia, że było jego.

– Cześć, Finn. Dobrze się bawisz?

Chłopiec żywiołowo przytaknął. Wychylił się do przodu na tyle, na ile pozwalały na to pasy, którymi był przypięty.

– Podoba ci się twój apartament?

Spojrzenie dziecka było pozbawione wyrazu.

– Pokój – poprawił się Tonino. – Podoba ci się twój pokój?

Ponowne, gorliwe kiwnięcie głową.

– Jesteś w nim z mamą?

Przytaknął.

– A tata? Czy jest tam razem z wami?

Znał odpowiedź na to pytanie, ciekawiła go tylko reakcja chłopca na słowo „tata”. Kilka minut temu usiłował wypytać o to Dantego, który udzielił nietypowej dla siebie, wymijającej odpowiedzi. Tonino rozumiał go. Orla była jego siostrą. Rodzina trzyma się razem. Reakcja Aislin na jego pytania była symptomatyczna. Sprawiała wrażenie zapędzonej w kozi róg.

Dziecko patrzyło na niego wzrokiem bez wyrazu.

– Finn nie ma taty – usłyszał słaby głos z irlandzkim akcentem.

Podniósł wzrok na Orlę. Mocno zaciskała dłonie na uchwytach wózka.

Jej wyraz twarzy potwierdził wszystkie jego przypuszczenia.

Spojrzała na niego błagalnie przestraszonymi zielonymi oczami, po czym pokręciła lekko głową i poruszając ustami bez wydawania dźwięku przekazała: „Później. Proszę”. Nie czekając na reakcję, wyminęła go

wózkiem i rzuciła się ku sali balowej, jakby ścigało ją stado wściekłych psów.

Pozwolił jej odejść. Poczuł, że musi się napić.

Sala balowa uległa przeobrażeniu. Wygaszono główne oświetlenie, mrok rozpraszały jedynie migotliwe żyrandole. DJ zaczął już puszczać muzykę, ale parkiet był pusty.

Jej strach wzmógł się, gdy spojrzała na twarz siostry.

– Tonino Valente wypytywał o ojca Finna – wyszeptała Aislin.

Przerażona perspektywą, że zaraz może się rozpłakać, Orla gwałtownie zamrugała.

– To on nim jest, prawda? – spytała ją siostra. Jej twarz emanowała współczuciem.

Była w stanie tylko skinąć głową.

– Wie o tym?

Zacisnęła usta i ponownie przytaknęła. Wystarczyło jedno spojrzenie, by rozpoznał w Finnie swoje dziecko.

– Co zamierzasz zrobić?

– Nie wiem.

Tyle czasu czekała na powrót wspomnień, zakładając, że gdy już je odzyska, poprosi siostrę o pomoc w odszukaniu ojca jej dziecka. Miałaby czas przygotować się do tego mentalnie. Nigdy nie wyobrażała sobie obecnego przebiegu wydarzeń.

Dante zbliżył się do nich. Jego obecność przyniosła jakże potrzebne otrzeźwienie skołatanym nerwom Orli. Nieważne, co się stało. Nie mogła zapominać, że to był ich wielki dzień. Nie mogła pozwolić, by Aislin rzuciła wszystko, byleby tylko znów się nią zaopiekować.

Orla objęła siostrę i przytuliła się do niej mocno.

– Muszę opanować zdenerwowanie, ale nic mi nie będzie. Obiecuję. Przestań się o mnie martwić i idź się bawić. To twoje wesele.

Jak na zawołanie DJ zaprosił nowożeńców na parkiet.

– Idź – nalegała Orla, po czym pocałowała siostrę w policzek.

Podczas gdy Dante zaprosił małżonkę do tańca, Orla wyciągnęła Finna z wózka i postawiła go przy jego balkoniku. Było to zmyślne urządzenie pozwalające malcowi na poruszanie się na własnych nogach. Musiała uważać, bo szybko się męczył, wiedziała jednak, że będzie chciał pohasać z innymi dziećmi.

Wraz z innymi gośćmi stanęła na krawędzi parkietu.

Łzy, które powstrzymywała, ponownie napłynęły jej do oczu na widok kwitnącej miłości między dwójką tak drogich jej osób. Aislin i Dante byli dla siebie stworzeni.

Gdy taniec nowożeńców się zakończył, ktoś otarł się o nią ramieniem. Poczuła znajomy ostry zapach. Puls jej skoczył. W myślach przeleciał jej urywek wspomnienia, gdy wdychała tę woń, przyciskając nos do muskularnej szyi.

– Daję im pół roku.

Nie spojrzała w jego kierunku. Jakoś zdołała jednak wydać z siebie chrapliwy dźwięk:

– Czego?

– Małżeństwa. Jeśli Aislin faktycznie jest z tobą spokrewniona, nie minie wiele czasu, zanim maska opadnie i Dante pojmie, że pod piękną powłoką czai się sczerniałe kłamliwe serce. – Wielka dłoń zacisnęła się na jej nadgarstku. – Zatańcz ze mną.

Myślała, że jej kolana nie udźwignął ciężaru ciała i zaraz upadnie.

– Zatańcz ze mną albo zrobię scenę. Naprawdę chcesz być odpowiedzialna za zrujnowanie wesela siostry i brata?

Nie dał jej szansy na odpowiedź. Płynnym ruchem Orla została zaprowadzona na parkiet i przyciągnięta do potężnego ciała.

ROZDZIAŁ TRZECI

Równie dobrze mógłby tańczyć z gipsowym posągiem. Ramiona wisiały jej bezwładnie wzdłuż ciała, a jej ruchy były oporne i sztywne.

Stanowczym ruchem przyciągnął jej ręce i umieścił na swych biodrach. Przy okazji pochylił się nad nią i wyszeptał jej do ucha:

– Czy w ogóle planowałaś mi o nim powiedzieć?

Choć wydawało się to niemożliwe, zesztywniała jeszcze bardziej. Luźny kosmyk włosów Orli musnął go w nos. Nagle zdał sobie sprawę, że napina mięśnie, gdy jej cudowny zapach zaczął docierać do jego zmysłów.

Kiedyś jej magia na niego działała. Najpierw zdawała się być nieśmiała, wkrótce jednak okazała się słodka i zabawna. Do tego zdawała się nieświadoma swej naturalnej zmysłowości do momentu, gdy pomógł jej ją uwolnić. To wszystko sprawiło, że jej nagłe zniknięcie było dla niego tak trudne do zrozumienia. Nie miała w sobie nic z wrednej suki, a była to cecha, którą szczyciło się tak wiele kobiet z jego świata. Skąd mógł wiedzieć, że okaże się gorsza niż wszystkie one razem wzięte?

Wściekły, że po tym wszystkim nadal czuł do niej pociąg, odsunął się od niej, by ich ciała przestały się ze sobą stykać.

– Orlo, przez trzy lata ukrywałaś mojego syna przede mną – powiedział z naciskiem. – Jeśli chcesz, bym dalej nad sobą panował i nie zrobił tu sceny, sugeruję, żebyś odpowiedziała na moje pytanie: zamierzałaś mi w ogóle powiedzieć, że mam dziecko?

Przez jej twarz przebiegła nawałnica emocji. Zacisnęła miękkie, pełne usta, a jej zielone, wystraszone oczy się zaszkliły.

Odraza Tonina do samego siebie wzrosła, gdy przypomniał sobie, jak cudownie było czuć dotyk jej miękkich warg. Nienawidził jej bardziej niż kogokolwiek innego na świecie. Jak mógł wciąż jej pragnąć?

Obrócił ją tak, by zwrócona była twarzą do rozmawiających gości. Zignorował posyłane mu pełne wrogości spojrzenia Sophii i reszty Messinów, po czym spytał:

– Widzisz stół, przy którym siedziałem?

Leciutko skinęła głową.

– To moja rodzina. Moi rodzice, brat, szwagier, dzieci mojej siostry… wszyscy widzieli Finna. Nie mają pojęcia, że jest mój. Pozbawiłaś ich wnuka, bratanka, kuzyna. Pozbawiłaś syna jego sycylijskiej rodziny.

Była przerażona. Tyle było zimnego gniewu w jego słowach. Jej myśli były w rozsypce: tworzyły chaotyczną mieszaninę strachu, dezorientacji i poczucia winy. Jego fizyczna bliskość wszystko pogarszała. Przy każdym oddechu wciągała jego ostry zapach. Szokowało i przerażało ją zarazem, że miała ochotę wtulić nos w jego kark i chłonąć tę woń bezpośrednio ze skóry.

Zamknięta w jego ramionach, czuła, jak zalewają ją wspomnienia.

Pamiętała moment, gdy go po raz pierwszy w życiu ujrzała.

Pamiętała pobudkę nago w jego ramionach; promienie słońca powoli wypełniały sypialnie, a ona czuła, że nigdy jeszcze nie była taka szczęśliwa.

Przypomniała też sobie, że wszystko, co jej powiedział o sobie, było kłamstwem.

Spojrzała na rodzinę Tonina i poczuła rosnący dyskomfort w żołądku. Jak oni by zareagowali, gdyby się dowiedzieli o Finnie? Wiedziała, że winę za zaistniałą sytuację ponosił jej uszkodzony mózg. Przecież zamierzała

powiedzieć Toninowi o ich dziecku. Wszystko, czego chciała, to w spokoju odbyć poród na irlandzkiej ziemi i poszukać pomocy prawnej, zanim się z nim skontaktuje…

Nagle dostrzegła pełne zimnej furii spojrzenie Sophii. Szybko odwróciła wzrok, prosto w równie wściekłe oczy Tonina.

Nie mogła oderwać oczu od jego przystojnej twarzy. Był taki męski. Gęsty, ciemny zarost zaczął już pokrywać jego wydatną szczękę, wpisując się kolorem w ciemne, gęste włosy, obcięte krótko po bokach. Jednak w całej swej posągowej doskonałości najbardziej pociągały ją w nim jego oczy. Miały barwę najciemniejszej topionej czekolady.

Ich syn też miał takie oczy.

Nagle poczuła desperacką potrzebę, by wziąć synka w ramiona. Zdjęła ręce z bioder Tonina i cofnęła się o krok.

– Proszę, nie chcę afery, ale to nie czas i miejsce na tę rozmowę.

Twarz mu pociemniała. Chwycił ją za przegub, zanim zdążyła zrobić kolejny krok w tył.

– Więc chodźmy w ustronne miejsce. Powinniśmy odbyć tę rozmowę cztery lata temu. Dość długo ukrywałaś przede mną mojego syna. „Finn nie ma taty”? Właśnie, że ma i zasługuje, by się o tym dowiedzieć.

– Zgadzam się, ale spójrz na niego. Spójrz – dodała z naciskiem, gdy jego gorejące spojrzenie nie oderwało się od jej oczu. – On długo czekał na ten dzień. Nie mógł się doczekać zabawy z innymi dziećmi. Pozwól mu się pobawić. Jeszcze przez godzinę. Potem położę go spać. Daj mu czas, by zasnął, i wtedy odwiedź mnie w moim apartamencie, dobrze? Będziemy mogli porozmawiać.

Odwrócił głowę w kierunku syna. Jego wielka pierś uniosła się i ciężko opadła. W końcu kiwnął głową, puścił jej rękę i ponownie spojrzał jej w oczy.

– Za dwie godziny przyjdę do ciebie. – Nachylił się, by resztę wyszeptać jej do ucha. – I jeśli myślisz o ucieczce, to wiedz, że podjąłem środki, by ci ją uniemożliwić. Już mi więcej nie uciekniesz.

Pielęgniarka pomogła ubrać Finna w piżamkę i położyć go spać. Orla powiedziała jej, by na kilka godzin poszła zabawić się na weselu.

Gdy została sama, zrzuciła suknię druhny, unikając odbicia swej nagiej sylwetki w lustrze. Blizny ją swędziały, ale nie odważyła się posmarować ich maściami, gdy w każdej chwili mogły ją spotkać wieczorne odwiedziny. Zamiast tego w pośpiechu założyła kraciaste spodnie i czarny top z długim rękawem.

Chciała być gotowa, gdy przyjdzie Tonino.

Tyle czasu spędziła na desperackich próbach przypomnienia sobie, kto jest ojcem Finna. Teraz, gdy przebłyski wspomnień zaczęły wychodzić z czarnej skrzynki jej umysłu, częściowo miała ochotę z powrotem je tam zamknąć.

Większość wspomnień ich wspólnie spędzonego czasu wróciła, nadal jednak nie pamiętała, co się stało z jej ojcem. Nie znała też okoliczności powrotu do Irlandii.

Gdy wreszcie rozległo się głośne pukanie do drzwi, potrzebowała dużo więcej sił, by zmusić się do otwarcia drzwi.

Tonino stał w progu. Przypominał jej wampira na chwilę przed rzuceniem się na bezbronną ofiarę. Bez słowa wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi. Skrzyżowawszy ręce na swej potężnej piersi, powoli taksował ją wzrokiem od stóp do głowy.

Intensywność jego spojrzenia wstrząsnęła nią. Poczuła ciepłą krew rozlewającą się w jej żyłach. W pośpiechu usiadła na miękkiej sofie.

Nie chciała na niego patrzeć, ale nie bardzo miała wybór. Tonino miał wręcz magnetyczną prezencję. Zaczęła gubić przygotowane zawczasu słowa przemowy. Patrzyła w ciemnobrązowe oczy mężczyzny, który cztery lata temu wstrząsnął jej światem, aby dziesięć dni później złamać jej serce.

Nie miała pojęcia, jak to rozegrać. Oszukał ją i zranił, był jednak ojcem Finna. Finn zasługiwał, by poznać ojca, tak jak i Tonino zasługiwał, by poznać syna.

Po długiej, pełnej napięcia ciszy mężczyzna przeczesał włosy palcami i udał się do minibaru.

– Nie wiem jak ty, ale ja muszę się napić. Nadal pijesz gin?

Zaskoczyło ją, że pamiętał taki drobiazg. Zaprzeczyła ruchem głowy.

Uniósł zdziwioną brew, po czym otworzył barek i wyciągnął butelkę czerwonego wina. Następnie wyjął otwieracz z szuflady i bez wysiłku otworzył butelkę.

– Napijesz się?

Tym razem udało jej się wydobyć z siebie chrapliwy głos:

– Nie, dziękuję.

Od czasu wypadku straciła całkowicie tolerancję na alkohol. Przed ciążą uwielbiała spotykać się z przyjaciółkami, upijać się i tańczyć do samego ranka. Była wtedy wolna. Bez zobowiązań, bez bólu, niezależna od nikogo.

Tamto życie należało do innej kobiety.

Tonino nalał sobie pełen kieliszek, zamieszał czerwony płyn, powąchał go, po czym pociągnął łyk. Musiało mu przypaść do gustu, bo zaraz potem wziął kolejny, dużo większy łyk.

Przypomniała sobie, że kochał dobre wino.

Gdy ich spojrzenia się spotkały, przebiegł ją dreszcz. Oczy miał zimne i bezlitosne.

– Może usiądziesz? – zaproponowała cicho.

Wsparty na barze, pociągnął kolejny łyk, przyglądając się Orli. Wydawała się maleńka na sofie, na której usiadła. Nerwowo splatała ze sobą palce. Przypominała mu nowo narodzoną sarenkę, która właśnie stanęła oko w oko z drapieżnikiem.

– Tu mi dobrze – odparł.

– Mógłbyś zatem przestać oprawiać mnie wzrokiem?

Jej głos…

Była jedyną kobietą, która potrafiła podniecić go samym brzmieniem głosu. Chrapliwa barwa z lekko liryczną nutą.

– Oprawiać? – dopytał.

Wykrzywiła usta w słabym, krótkotrwałym uśmiechu.

– No, wiesz: patrzeć na mnie, jakbyś chciał oderwać mi głowę od szyi. Nieco mnie to stresuje.

– Jesteś bezpieczna – odparł sardonicznie. – Bez głowy nie będziesz w stanie udzielić mi odpowiedzi. Dość już tego odwlekania. Powiedz mi, co dolega mojemu synowi i czemu go przede mną ukrywałaś przez te wszystkie lata.

Pochyliła się, po czym zakryła twarz dłońmi. Jej palce przebiegły przez gęstą grzywę ciemnych, pofalowanych włosów. Naglę poczuł głęboką chęć uklęknięcia przed nią, objęcia dłońmi jej twarzy i dotykania jej miękkiej skóry i gęstej grzywy włosów.

Gdy spojrzała mu w oczy, poczuł, że coś w nim mięknie.

– Na pewno nie usiądziesz? – spytała łagodnie. – To może trochę zająć.

Wpatrując się w nią, zacisnął zęby. A może, jak to nazywała, oprawiał ją wzrokiem. Nie mógł pozwolić, by jej delikatny kobiecy wdzięk go osłabił. Wzrost był jego naturalną przewagą i miał zamiar go teraz wykorzystać. Nie miał najmniejszego zamiaru ułatwiać jej tej rozmowy.

Przygryzła dolną wargę, po czym westchnęła.

– Zawsze chciałam ci o nim powiedzieć.

Prychnął.

– Proszę, wysłuchaj mnie. Stan Finna i powód, dla którego ci o nim nigdy nie powiedziałam, są ze sobą powiązane. Gdy byłam w szóstym miesiącu ciąży, miałam wypadek samochodowy i utraciłam pamięć. Nie mogłam ci powiedzieć o Finnie, bo zapomniałam o tobie.

Zacisnął palce na kieliszku. Miał ochotę rozbić go o ścianę.

– *Dio mio*, masz tupet, kobieto. Próbujesz mi wmówić, że masz amnezję?

– Tak. I to prawda.

– A kiedy wróciły ci wspomnienia?

– Te o tobie wróciły dzisiaj. Cóż, przynajmniej część z nich.

– Jakież to dla ciebie wygodne. Miałaś dwie godziny, by wymyślić wymówkę, a jedyne, co przyszło ci do głowy, to amnezja?

– Rozumiem, że brzmi to niewiarygodnie, ale taka jest prawda. Trzy lata starałam się sobie ciebie przypomnieć. Jedyne, co pamiętałam, to twoją twarz i to, że poznałam cię na Sycylii…

– Naprawdę oczekujesz, że ci uwierzę? – przerwał zniecierpliwiony.

– To prawda i mogę to udowodnić.

– Doprawdy? – zakpił. – Jedyne, co możesz udowodnić, to fakt, że jesteś oszustką!

– Nieprawda.

– Zarezerwowałaś pokój w moim hotelu pod fałszywym nazwiskiem.

Na jej pięknej twarzy pojawiło się zdziwienie.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Cztery lata temu zarezerwowałaś pokój w moim hotelu pod nazwiskiem Orla McCarthy. Tutaj z kolei wedle rezerwacji nazywasz się Orla O’Reilly.

Po tym, jak zniknęła bez słowa, szukał jej w internecie. Teraz rozumiał, dlaczego nie zostawiła cyfrowego śladu. Podała mu fałszywe nazwisko.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego zamiast walczyć z chęcią wrzucenia jej do morza przez balkon na urwiskiem, musi się powstrzymywać przed objęciem jej i całowaniem tak długo i mocno, aż zabrakłoby jej tchu.

– Gdy dokonywałam rezerwacji cztery lata temu, musiałam okazać swój paszport, więc użyłam nazwiska z dokumentu – wyjaśniła zmęczonym głosem.

– A teraz jesteś O’Reilly? Chciałaś mnie tym zmylić? Myślałaś, że cię nie poznam?

Przetarła oczy dłońmi.

– Szczerze nie wiem, o co ci chodzi.

– W tobie nie ma nic szczerego. Wiedziałaś, że mnie dziś spotkasz. Ja i twój brat jesteśmy przyjaciółmi. Zatrzymałaś się w moim hotelu, gdzie organizowano również wesele. – Rozmasował sobie kark. – Sporo ryzykowałaś, przychodząc tu i przywożąc ze sobą Finna.

– Bez niego nigdzie bym nie pojechała – zaprotestowała. – Dante nie wspomniał, jak się nazywasz. Gdyby to zrobił, może wcześniej bym sobie ciebie przypomniała. Ślub organizowała Aislin. Ma nazwisko ojca, bo nasza matka go poślubiła. Gdy poszłam do szkoły, matka zapisała mnie jako Orlę O’Reilly, żebym miała to samo nazwisko co oni. Większość osób zna mnie jako Orlę O’Reilly.

Skrzywił się i pociągnął kolejny, głęboki łyk wina. Był wściekły na siebie, że zboczył z jedynego tematu, jaki powinien mieć dla niego znaczenie. Jego syna.

– Jakie nazwiska zatem ma Finn.

– Moje oficjalne. McCarthy.

– Dlaczego nie nosi mojego nazwiska?

– Choćby dlatego, że go nie pamiętałam – wycedziła przez zęby.

Czuł, że się gotuje.

– Zatem kto, u diabła, widnieje w dokumentach jako jego ojciec?

– Nikt.

– Teraz wiem, że łżesz – warknął. – Zadzwoniłem do prawnika. Nie można nie podać ojca na irlandzkim świadectwie urodzenia.

Przetarła oczy dłońmi i wydała z siebie głębokie westchnienie.

– Można, jeśli istnieje uzasadniony ku temu powód.

– Niby jaki?! – Warknął. – Amnezja?!

– Przestań krzyczeć, bo obudzisz Finna. – Po raz pierwszy w jej głosie wyczuł groźbę. – Próbuję wczuć się w twoją sytuację, ale nie ułatwiasz mi tego swoimi głupimi insynuacjami. Wszystko, o czym mówię, jest do udowodnienia. Nie musisz wierzyć tylko moim słowom.

– I dobrze, bo twoje słowa są bezwartościowe.

– Zabawne, że próbujesz dowieść swojej wyższości moralnej, biorąc pod uwagę te wszystkie kłamstwa, które ty mi naopowiadałeś.

– Może podasz jakieś konkrety? – odparł oburzony jej bezczelnością.

– Konkrety? Proszę bardzo. Wyjaśnij mi, czemu podałeś się za zarządcę hotelu.

– Nigdy czegoś takiego nie powiedziałem. Sama to założyłaś. – Nie miał poczucia winy. Zamierzał jej opowiedzieć o sobie w dniu, w którym

uciekła.

– Pozwoliłeś, bym trwała w tym błędzie. Poznałam, kim naprawdę jesteś dopiero, gdy twoja narzeczona przyszła do mnie z wizytą.

– O czym ty mówisz?

– Sophia – rzuciła. – Narzeczona, o której mi nie wspomniałeś. Znalazła mnie, gdy udałeś się do Toskanii.

Tonino zamieszał wino. Wpatrywał się w nią z narastającym uczuciem mdłości. Sophia przyjęła zerwanie zaręczyn równie źle, jak jego rodzice. Osłonił Orlę przed awanturą.

– Czego chciała? – spytał.

Poczuła chłód i ból skroni, gdy przypominała sobie spotkanie, które złamało jej serce.

– Powiedzieć, że jesteś jej i mam się wynosić. Czego niby innego mogła chcieć?

Pokiwał głową w zamyśleniu, ale jego ciemne oczy miały dziki wyraz.

– A więc mówisz mi, że Sophia Messina, córka jednej z najstarszych sycylijskich rodzin, wytropiła cię i ostrzegła przede mną?

– Dokładnie tak było.

– Groziła ci?

– Nie wprost, ale przesłanie było jasne. Wiedziała, że ją zdradzałeś ze mną. Nie powiem, by mi się podobały zawoalowane groźby, ale rozumiem, skąd jej gniew.

Czuła się równie oszukana i zdradzona.

– Zerwałem zaręczyny w dniu, w którym poznałem ciebie – stwierdził beznamiętnie. – Gdybyś została i spytała o to, wszystko bym wyjaśnił. Sophia tobą manipulowała.

– Mam ci uwierzyć wbrew wszelkim dowodom? Pozwoliłeś mi wierzyć, że byłeś zarządcą hotelu. To było kłamstwo. Wszystko, co mi o sobie powiedziałeś, było kłamstwem. Dziwisz się, że się bałam, gdy odkryłam, że jestem w ciąży? Jedyne, czego byłam pewna, to tego, że jesteś kłamcą, a do tego potężnym i wpływowym. Nikomu o tobie nie mówiłam, bo byłam przerażona, upokorzona i roztrzęsiona. Chciałam bezpiecznie urodzić dziecko i poinformować cię po fakcie. Wypadek wszystko jednak zmienił.

Nastała długa, nieprzyjemna cisza. Coś złowrogiego błyszczało we wściekłych oczach Tonina.

Gdy wreszcie przemówił, każde słowo wymawiał powoli i wyrachowanie.

– Wiesz, co myślę? Myślę, że każde słowo, które wyszło z twoich ust, jest jedynie wymówką mającą usprawiedliwić coś, czego usprawiedliwić się nie da. Liczyłaś, że cię nie poznam i nie rozpoznam w Finnie swojego dziecka. W całej swej podłości i okrucieństwie pozbawiłaś mnie syna, za co zapłacisz. A mówiąc to, mam na myśli, że równie podle i okrutnie ci go odbiorę.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Groźba rzucona przez Tonina dźwięczała Orli w uszach, gdy ten ze stukiem odstawił kieliszek i ruszył w kierunku sypialni.

– Dokąd idziesz? – zawołała, próbując nie wpaść w panikę.

– Chcę zobaczyć syna.

Nie może ci go odebrać, upomniała się w duchu. Obecnie nie ma żadnych praw. Nie panikuj. Działaj spokojnie.

Wzięła głęboki oddech.

– Zamierzasz wparować do pokoju trzyletniego dziecka i wyrwać go ze snu?

Pełny nienawiści wyraz jego twarzy zranił ją równie dotkliwie, jak jego groźby. Położył dłoń na klamce.

– Nie próbuj ze mnie robić drania. Chcę zobaczyć syna.

– Jeśli tam wejdziesz, obudzisz go i wystraszysz.

Zacisnął szczęki. Wykorzystując moment jego zawahania, Orla wskazała na swój telefon, który leżał na stoliku. – Możesz na niego popatrzeć przez mój telefon. Spójrz, cały czas go monitoruję.

– Obserwujesz go we śnie? – spytał cynicznie.

– Dziś owszem. Ma epilepsję.

Bruzdy przecięły czoło Tonina. Minęła chwila, zanim powiedział:

– *Epilessia…*? Ma ataki?

Skinęła głową. Musi się uspokoić. Położyła dłoń na piersi, by uspokoić łomoczące serce.

– Ma ataki – zaczęła, pilnując, by głos jej się nie łamał. – Bierze leki, które bardzo mu pomagają, ale miał dziś dzień pełen wrażeń i nie chcę ryzykować, zostawiając go bez opieki. Zwykle pilnuje go pielęgniarka, ale poprosiłam, by poszła na dół na przyjęcie, żebyśmy mieli trochę prywatności.

Nie odrywała wzroku od jego cynicznego, podejrzliwego spojrzenia. Pozwoliła sobie na malutkie westchnienie ulgi, gdy odsunął się od drzwi. Chwilę później straciła dech całkowicie, gdy Tonino podszedł i usiadł obok niej.

Jej biedne serce waliło jak młotem.

Wziął do ręki telefon i studiował transmisję z pokoju obok. Po długiej przerwie wreszcie się odezwał:

– Jego… *epilessia*… jest związana z trudnościami w poruszaniu się?

– Tak. Ma dziecięce porażenie mózgowe – wyjaśniła. Wbiła wzrok w dywan, by nie widział, jak się zaczerwieniła w związku z jego bliskością. Jak mogła podniecać ją bliskość mężczyzny, który zaledwie przed chwilą groził, że odbierze jej dziecko? – Wiele cierpiących na nie dzieci ma epilepsję.

Długą chwilę milczał, wpatrując się w ekran. Orla wykorzystała ten czas na skupienie się na oddechu. Była wyczerpana. Dzień był długi i wyczerpujący emocjonalnie.

– Czym jest dziecięce porażenie mózgowe? – spytał.

– W uproszczeniu to uszkodzenie mózgu wpływające na ruch mięśni.

Obrócił się do niej.

– Mój syn ma uszkodzony mózg? – Dostrzegła błysk paniki w jego oczach.

– Pomyśl o tym jak o problemach z rozwojem dziecka – powiedziała łagodnym tonem. – Na szczęście nie wpłynęło to na jego zdolności intelektualne. To znaczy, potrafi mówić i przekazywać swoje myśli, ale czas pokaże, czy nie pojawią się problemy. – Kłopoty z uczeniem są powszechne u dzieci z dziecięcym porażeniem mózgowym. Orla była na nie przygotowana.

– Skąd się to wzięło?

– Wszystko przez uraz przy porodzie. Przyszedł na świat trzy miesiące przed czasem…

Głośne i uporczywe pukanie do drzwi przerwało jej wywód.

– Lepiej otworzę – wymamrotała. Wstała i zmusiła bolące nogi do podejścia do drzwi. Nie zamierzała pozwolić Toninowi zobaczyć, w jak złym jest stanie zdrowia. Nie zamierzała dostarczać mu więcej broni, której mógłby użyć przeciwko niej.

Nie była zaskoczona, gdy za drzwiami zobaczyła Aislin.

Siostra nawet nie próbowała się tłumaczyć, czemu porzuciła własne przyjęcie weselne. Wyjrzała ponad ramieniem Orli i pokręciła głową, gdy zauważyła Tonina.

– Wszystko w porządku? – spytała.

– Jak najbardziej – zapewniła Orla.

Aislin zmarszczyła brwi, spoglądając jeszcze raz na Tonina, po czym skupiła całą swą uwagę na siostrze.

– Wyglądasz na przygnębioną – powiedziała głośno.

Orla wzruszyła ramionami.

– To nie jest najłatwiejsza rozmowa.

– No jasne. Chcesz, żebym została?

Pokusa, by wciągnąć w to Aislin, była silna.

– Nie wygłupiaj się. Wracaj na przyjęcie.

– Widziałam pielęgniarkę Finna na parkiecie. Czy nie planujesz już do nas zejść?

– Wybacz mi, ale jestem zupełnie rozbita. – Mówiła prawdę. Czuła się wyczerpana, zarówno fizycznie, jak i psychicznie.

– W porządku. Zostawię cię zatem – powiedziała, po czym podniosła głos. Będę miała komórkę przy sobie. Zadzwoń, jeśli będziesz mnie potrzebować.

– Tak zrobię – skłamała. Prędzej wezwałaby na pomoc matkę, niż zrujnowała wielki dzień Aislin.

– Widzimy się na śniadaniu?

– No pewnie.

– Dobrze – skwitowała, po czym spojrzała raz jeszcze na Tonina, uśmiechnęła się promiennie i rzuciła: – Spadnie jej choć włos z głowy, to cię zamorduję, rozumiesz?

Orla z trudem powstrzymała histeryczny śmiech na widok zszokowanej miny Tonina.

– Czy twoja siostra przed chwilą mi groziła? – spytał, gdy Orla usiadła, tym razem na fotelu, z dala od niego.

– No.

Jedynym minusem fotela było to, że teraz siedziała naprzeciwko niego. Musiała ze sobą walczyć, by się w niego nie wpatrywać.

– Dlaczego?

– Jest bardzo opiekuńcza względem mnie. Nie mówiła serio. Nie zabiłaby cię. Co najwyżej wykastrowała.

Wybuchła śmiechem, gdy odruchowo złączył kolana. Chwilę potem śmiech przeszedł w łzy.

To było dla niej zbyt wiele. Ujrzała Tonina, przypomniała sobie, co ich łączyło i jak to się skończyło, jego pogarda, groźby…

Tonino obserwował łzy spływające po jej pięknej twarzy ze zdrową dozą sceptycyzmu.

Co by zrobiła, gdyby przyciągnął ją do siebie i objął w udawanym geście pocieszenia. Czy uwiesiłaby się na nim i pozwoliła, by te jej krokodyle łzy moczyły mu koszulę? A może przechyliłaby głowę i, wpatrując się w niego tymi uwodzicielskimi oczyma, czekała na pocałunek?

I jak on sam zachowałby się w takiej sytuacji?

Napięcie w kroku było swego rodzaju odpowiedzią na ostatnie pytanie.

Wściekły na siebie, skoczył na równe nogi i nalał sobie więcej wina.

– Przepraszam – wyszeptała. – Zwykle się nie mazgaję. Po prostu trudno mi to wszystko ogarnąć…

– Tobie jest trudno? – szydził. – A jak myślisz, jak ja się czuję, do cholery?

– Potrafię to sobie wyobrazić.

– Nie potrzebuję nieszczerego współczucia. – Napił się wina. – Dowiedziałem się, że jestem ojcem. Ukrywałaś przede mną własnego syna.

– Cóż, ty ukrywałeś przede mną narzeczoną. Jesteśmy kwita – odgryzła się.

– Nie miałem narzeczonej. Zerwałem zaręczyny w dniu, w którym poznałem ciebie.

– A przynajmniej tak twierdzisz. – Orla zamknęła oczy i rozmasowała skronie. Jej głowę przeszywał dudniący ból.

Przypomniała sobie. Siedziała na łóżku, w swoim domu. Z dłonią na jeszcze płaskim brzuchu i masochistycznie, po raz setny wyszukiwała

w internecie nazwisko Tonina, by znaleźć doniesienie prasowe o zerwanych zaręczynach z Sophią. Doniesienie jasno precyzowało, że to Tonino zerwał zaręczyny.

Chciała krzyczeć. Nawet jeśli mówił prawdę, to nadal przecież okłamał ją we wszystkim innym.

– Zbaczamy z tematu. Jesteśmy tu z jednego tylko powodu i jest nim mój syn.

Jeśli jeszcze raz nazwie Finna „jego synem”, przyłoży mu. Prawdę powiedziawszy jednak, nie miała siły, by się zamachnąć. Od czasu wypadku Orla cierpiała na częste migreny. Obecna całkowicie rozkładała ją na łopatki. Niewątpliwie stres i wyczerpanie walnie się przyczyniły do jej obecnego stanu.

Chciała, by Tonino sobie poszedł, by nie zobaczył, jak ulega bólowi.

Gdy się odezwała, musiała zebrać wszystkie siły, by brzmieć normalnie.

– Przynajmniej w tym jednym się zgadzamy. Słuchaj, Tonino, możemy wrócić do tej rozmowy jutro? Finn jest rannym ptaszkiem, a ja naprawdę muszę przespać kilka godzin, zanim wstanie. Rano zastanowimy się, co dalej poczniemy z tą sytuacją.

Przez długą chwilę milczał, wpatrując się w nią z zaciśniętymi ustami.

– Wiem, co zrobimy. Powiemy Finnowi, że jestem jego ojcem, i od tego momentu będę stałą częścią jego życia.

– Dobrze.

Na tym etapie zgodziłaby się na niemal wszystko, byleby się go pozbyć. Dudnienie w głowie stawało się nie do wytrzymania.

Uśmiech, jaki jej posłał, zmroził jej krew w żyłach.

– I żeby było jasne, *dolcezza*, jeśli spróbujesz wymknąć się z hotelu wraz z moim dzieckiem, wystąpię do sądu o prawo do pełnej opieki. I zapewniam, że tę walkę wygram.

Wyszedł z apartamentu, nie oglądając się za siebie.

Tonino wziął głęboki wdech, przybrał jego zdaniem niegroźną minę, po czym zapukał do drzwi Orli.

Od kiedy opuścił jej apartament, miał wiele czasu na przemyślenia, a wraz z upływem godzin jego gniew stopniał. Zdał sobie sprawę, że jego zachowanie nie było wiele lepsze od tego, o jakie oskarżał Orlę. Dla dobra syna musiał zacząć budować mosty.

Drzwi otworzyły się, gdy już uniósł pięść, by zapukać po raz drugi.

Orla spojrzała na niego tak, jakby był martwą myszą zostawioną przez kota na wycieraczce.

– Wiesz, która jest godzina?!

Poświęcił moment, by spojrzeć na kaskadę jej ciemnych, gęstych włosów, spływających po cienkiej, różowej koszuli nocnej, w jaką przybrane było jej smukłe ciało.

Oddychając ustami, byleby nie wąchać tak mocno działającej na niego woni jej ciała, Tonino przecisnął się obok niej i wszedł do apartamentu.

– Powiedziałaś, że Finn to ranny ptaszek. Musiał to odziedziczyć po mnie. – Prawda była taka, że tej nocy Tonino nie zmrużył oka.

– Tonino, jest wpół do siódmej.

– Wiem o tym – rzucił, po czym rozejrzał się po salonie. – Gdzie on jest?

– Pielęgniarka zabrała go na spacer po ogrodach.

– Tak wcześnie?

– Nie śpi już od godziny.

Gdyby o tym wiedział, przyszedłby wcześniej.

– Kiedy wrócą?

– Nie wiem. Zależy, czy coś przykuje jego uwagę.

– Lubi przebywać na świeżym powietrzu? – Tylu rzeczy musiał się jeszcze dowiedzieć o synu.

– Uwielbia. – Orla podeszła do okna i usiadła na parapecie. Rzuciła szybkie spojrzenie na Tonina, po czym wsunęła niesforny kosmyk włosów za ucho, wyglądając przez szybę na wczesno poranny krajobraz. – Niestety, pogoda w Irlandii jest deszczowa, a każdy słoneczny dzień jest na wagę złota.

– Wyjdź za mnie, to będzie mógł się cieszyć słońcem każdego dnia.

Obróciła się do niego gwałtownie.

– Że co?!

Tonino rozsiadł się w fotelu i spojrzał jej prosto w oczy.

– Dużo o tym myślałem. Chcę być stałą częścią życia Finna i najlepszym sposobem, by do tego doprowadzić, jest nasz ślub.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Orla była rada, że siedziała. Inaczej istniałaby spora szansa, że by się przewróciła.

– Jesteś pijany?

Nie wyglądał na nietrzeźwego. Miał wilgotne włosy i, nawet znajdując się tak daleko od niego, potrafiła wyczuć zapach świeżo umytego ciała.

Choć się nie golił, nadal miał świeży wygląd, jego ciemne oczy świeciły bystrym, przytomnym spojrzeniem, które obecnie skupiał na niej. Wczorajszy garnitur zamienił na czarne chinosy i białą koszulę doskonale opinającą się na jego wysokim, muskularnym ciele.

Cztery lata, które minęły od ich romansu, nie były łaskawe dla Orli. Jej młode ciało pokryte było teraz znamionami i bliznami, odmienione nie do poznania w porównaniu do tego, które Tonino mógł pamiętać. Nigdy nie uważała się za osobę próżną, do czasu, aż po raz pierwszy po wypadku stanęła nago przed lustrem i wybuchła płaczem na widok własnego odbicia.

Podczas gdy dla niej czas był okrutny, dla Tonina był niebywale łaskawy. Sam Adonis by mu pozazdrościł.

To był pomysł Orli, by pielęgniarka zabrała Finna na spacer. Spodziewała się, że Tonino pojawi się wcześnie, choć nie aż tak wcześnie, i chciała się dla niego przygotować. Chciała się wykąpać, wystroić, uzbroić w makijaż. Zamiast tego przybył dokładnie w momencie, w którym miała wejść pod prysznic. Wyglądała pewnie jak potargana wariatka mieszkająca z dwudziestoma kotami. Nawet nie zdążyła się uczesać. Mogłaby się

założyć, że przyszedł tak wcześnie po to, by zastać ją w niedogodnym momencie.

Wiedziała, że choć nie powinno jej zależeć na tym, jak przy nim wygląda, to jednak było to dla niej ważne. Obecnie duma była jedynym, co jej zostało.

Przynajmniej ból głowy jej minął.

– Małżeństwo to doskonały pomysł – powiedział z niezachwianą pewnością siebie.

Rozumiała, co musiał czuć. Naprawdę. Ale czy musiał być tak apodyktyczny? I czemu zawsze, gdy z nim przebywała, jej serce biło tak mocno?

– Wiesz o istnieniu Finna od pięciu minut – wycedziła przez zaciśnięte zęby. – Większość tego czasu spędziłeś, grożąc mi i zarzucając mi kłamstwo. A teraz chcesz się ze mną żenić? Na pewno nie jesteś pijany?

– Chcę, by mój syn nosił moje nazwisko i bym został oficjalnie uznany za jego ojca.

– Możesz mieć to wszystko bez małżeństwa.

– Mój syn zasługuje…

Nie wytrzymała. Wybiły wszystkie frustracje, jakie nagromadziła wczorajszego dnia.

– Możesz skończyć z tym „moim synem”?! – wybuchła. – Nic nie wiesz o Finnie, a podkreślasz, że jest twój tylko po to, by mi dopiec!

Wyprostował się i wykrzywił twarz w wyrazie pogardy.

– Gdybyś samolubnie nie zagarnęła go tylko dla siebie, wiedziałbym o nim wszystko. Ja jestem jego ojcem, Orlo, będę częścią jego życia i zamierzam wziąć na siebie wszelką odpowiedzialność związaną z ojcostwem.

Jej gniew wyparował, zastąpiony wstydem z powodu swego wybuchu. Pochyliwszy głowę, zasłoniła twarz dłońmi. Oddychała głęboko, rozpaczliwie próbując powstrzymać się przed płaczem. Dopiero gdy uzyskała pewność, że będzie mogła mówić bez rozlewania łez, uniosła głowę i spojrzała na niego.

– Przepraszam – powiedziała cicho. – Wiem, że jesteś jego ojcem. I wiem, że masz wszelkie prawo być częścią jego życia, ale naprawdę trudno jest słuchać wszystkich twoich gróźb i żądań, gdy nie masz najmniejszego pojęcia, jak dotąd wyglądało nasze życie i z jakimi problemami musieliśmy się zmagać. Nie możesz, ot tak, pstryknąć palcami i oczekiwać, że wszystko zrobię po twojej myśli. Musisz zasłużyć sobie na prawo bycia ojcem Finna.

Tak jak i ona musiała zasłużyć, by stać się jego matką.

Gdy wreszcie pozwolono Orli wrócić do domu z centrum rehabilitacyjnego, Finn miał osiemnaście miesięcy i postrzegał Aislin jako swoją matkę. Nigdy tego nie przyznała, ale widok własnego dziecka naturalnie preferującego jej siostrę był nie do zniesienia. Musiał minąć rok, zanim Finn wreszcie zaczął szukać pomocy i pocieszenia u Orli.

Tonino zmarszczył brwi. Przyglądał jej się jeszcze intensywniej, ale wyczuła, że złagodził swoje nastawienie.

– Przestań zatem ze mną walczyć i zrób to, co najlepsze dla Finna.

– Tylko jego dobrem się kieruję.

– Więc wyjdź za mnie.

Puls jej przyspieszył. Przyglądała mu się równie badawczo, jak on jej, próbując odgadnąć, co ukrywał za nieziemsko przystojnymi rysami.

– Małżeństwo nie jest rozwiązaniem. Nieszczęśliwe małżeństwo kształtuje nieszczęśliwe dzieci. Finn to wesoły chłopiec, który już dość wycierpiał w życiu.

– Nie ma powodu, by sądzić, że nie bylibyśmy szczęśliwi. – Nie odrywając od niej wzroku, rozparł się na fotelu. – Swego czasu było nam razem dobrze.

– Byliśmy razem zaledwie dziesięć dni. Niewiele o sobie wiemy.

– Wiemy rzecz najważniejszą.

– To znaczy?

– Że jesteśmy dopasowani.

– Nie rozumiem…

– Ty i ja… – Siadł w rozkroku i założył nogę na nogę. Jego głos przeszedł w pełen zadowolenia pomruk: – Pamiętam, że byliśmy doskonale dopasowani.

Zrobiło jej się gorąco. Chciała coś powiedzieć, ale słowa nie opuściły jej ust. Siedziała wpatrzona w jego czekoladowe oczy.

Jakby przestraszona popadaniem w rodzaj transu, oderwała wzrok od jego hipnotyzujących oczu i wyjrzała ponownie przez okno, próbując uspokoić oddech.

Spodziewała się kłótni i gróźb, nie oświadczyn i uwodzenia. Wydawało jej się, że wolała groźby.

Nawet, gdy siedziała odwrócona do niego plecami nadal czuła na sobie jego świdrujące spojrzenie. Skrzyżowała ramiona na piersi, pomasowała dłońmi swe wątłe ramiona i zamknęła oczy.

Pamiętała przebudzenie w jego ramionach po ich pierwszej nocy. Była oszołomiona i nasycona. Jednak dokładne wspomnienia ich zbliżenia pozostawały dla niej niedostępne. Miała nadzieję, że nigdy nie wrócą. Nie chciała pamiętać, jak oddawała się mężczyźnie, który traktował ją jak zwykłą rozrywkę.

Wzięła głęboki wdech i chrząknięciem oczyściła gardło.

– Nie wyjdę za ciebie. Kropka. To byłaby katastrofa.

Tonino wiedział, że do uzyskania zgody Orli jeszcze długa droga, ale gdy tylko pomysł z małżeństwem przyszedł mu do głowy, uznał, że rozwiąże to wszystkie jego problemy w elegancki sposób. Jak niby miałby być ojcem dla Finna, jeśli mieszkaliby w dwóch różnych krajach?

Będzie musiał ją pourabiać i sprawić, by dostrzegła, że w najlepszym interesie Finna jest to, by zamieszkali razem pod jednym dachem.

– Jeśli mnie nie poślubisz, to razem z tobą udam się do Irlandii, by dopisać moje imię do świadectwa narodzin Finna.

– To może poczekać – odparła, ustawiając ciało w pozycji obronnej.

– Nie, *dolcezza*, nie może. – Wstał i dołączył do niej przy oknie. Musiała wyczuć jego bliskość, bo zesztywniała i odruchowo wsunęła luźny kosmyk za ucho.

Orla była jedyną kochanką, której zapach i dotyk potrafił sobie przypomnieć, zamykając po prostu oczy. Nie zamierzał oczywiście tego robić. Przy Orli musiał się ciągle mieć na baczności. Cokolwiek się stanie, nie może jej pozwolić, by znowu mu zniknęła.

– Rozumiem, dlaczego w dokumentach nie widnieję jako ojciec, ale to musi się zmienić.

Obróciła ku niemu gwałtownie głowę. Nie zdawał sobie sprawy, jak blisko niej się znajdował, dopóki nie zobaczył wyraźnie drobniutkich piegów rozsianych po jej ślicznym nosku.

– Rozumiesz…? – Przełknęła nerwowo. – Czyżbyś mi wierzył?

– Rozmawiałem z Dantem po tym, jak wyszedłem od ciebie minionej nocy – przyznał. – Potwierdził twoją opowieść o wypadku i problemach z pamięcią.

Opowieść Dantego niewątpliwie przyniosła mu ulgę. Zatem nie tak bardzo się mylił przed laty, gdy uznał, że Orla była ulepiona z innej gliny

niż bezlitosne zołzy. Poczuł jednak też coś innego, jakby ogień trawił jego wnętrze.

Wzięła głęboki wdech i z westchnieniem powoli wypuściła powietrze, przyciskając dłoń do szyby.

– Cóż, to zrozumiałe, że nie uwierzyłeś mi na słowo.

– Nadal jestem zły, że nie powiedziałaś mi o ciąży – ostrzegł. Wątpił, czy kiedykolwiek będzie w stanie jej to wybaczyć. – Jednakże sądzę, że w najlepszym interesie Finna jest, bym ci odpuścił.

Parsknęła śmiechem.

– Twoja wspaniałomyślność dobrze o tobie świadczy.

Przyjrzał jej się uważnie, po czym oparł ręce na framudze okna, tak że swą sylwetką przyszpilił ją do parapetu.

– Zebrało ci się na dowcipy?

Jej twarz nabrała kolorów.

– Zastanawiam się, czy istnieje jakiś dowód na to, że zerwałeś zaręczyny z Sophią, zanim się ze mną przespałeś.

– Nigdy nie byłem niewierny wobec kobiety.

– I mam ci uwierzyć na słowo?

– *Sì*. W moim świecie honor jest wszystkim. Mężczyzna, którego słowo nic nie znaczy, nie jest w ogóle mężczyzną.

– Teraz to ty dowcipkujesz. Naprawdę? Podawałeś się przecież za kogoś innego.

– Nigdy cię nie oszukałem, Orlo. Nie słowami.

– Ach, w takim razie w porządku. – Uśmiechnęła się promiennie, ale oddech miała płytki. – Ty mnie prześwietliłeś w rozmowie z Dantem, ale ja mam ci zaufać na słowo. Nie dziw się, że mam problem z zaufaniem tobie.

Co zamierzasz zrobić po tym, jak oficjalnie zostaniesz uznany za ojca Finna? – wyszeptała.

Zbliżył się do niej jeszcze bardziej. Ich twarze były kilka centymetrów od siebie.

– Chcę być mu ojcem, Orlo. Nie zamierzam walczyć z tobą o prawo do opieki.

– Nie? – Oddech jej przyspieszył.

– Oboje mamy problemy z zaufaniem sobie nawzajem. Daję ci słowo, że jeśli potraktujesz mnie uczciwie, nie będę próbował odebrać ci Finna.

– To nadal groźba. Co rozumiesz przez uczciwe traktowanie? – Czuła jego zapach.

– Uznanie mojego ojcostwa.

Przechyliła głowę, jej oczy się zaszkliły, a głos przeszedł w pomruk.

– Akceptuję cię jako jego ojca.

– Zatem zacznijmy wszystko od nowa. – Ich usta się zbliżyły jeszcze bardziej. – Dla dobra Finna zostawmy przeszłość za nami i pomyślmy o przyszłości…

Gdy ich wargi otarły się o siebie, drzwi do apartamentu się otworzyły i pielęgniarka wprowadziła wózek z Finnem.

– Jeszcze się nie umyłeś? Ojej!

Odskoczyli od siebie, jakby ktoś do nich strzelił z pistoletu.

Spąsowiała jak burak Orla pospieszyła do Finna, nerwowo zbierając kosmki włosów z twarzy i zakładając je za uszy.

– Rachel, wyświadczysz mi przysługę i zostawisz nas na dziesięć minut samych?

Pielęgniarka spojrzała ze zrozumieniem na Tonina.

– Jasne.

Orla uklękła przed synkiem i ostrożnie go uniosła. Zabrała go na sofę i tam umieściła na swych kolanach.

– Finn, pamiętasz, jak ci mówiłam, że miałeś tatusia, ale mama go zgubiła?

Chłopiec pokiwał małą główką.

– A pamiętasz, jak powiedziałam, że pewnego dnia go znajdziemy?

Finn ponownie kiwnął główką. Jego ciemnobrązowe oczy, tak podobne do oczu ojca, spojrzały wprost na niego.

Tonino wstrzymał oddech.

– Finn – kontynuowała Orla. – Ten pan… Tonino… to twój tata.

Przez długą chwilę ojciec i syn w milczeniu patrzyli na siebie. Finn wyglądał na autentycznie zaciekawionego.

Tonino czekał z zapartym tchem, aż jego synek się odezwie, czekał, aż wyciągnie ku niemu rączki i zażąda podniesienia do góry, jak to wczoraj zrobił wobec wujka w kościele.

Zamiast tego malec spojrzał z powrotem na matkę i spytał:

– Pobawimy się klockami?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nie miała pojęcia, dlaczego pozwoliła się zagnać do prywatnego odrzutowca Tonina podczas drogi powrotnej do Irlandii. Nie uległa jednak bez uzyskania choćby cienia satysfakcji. Gdy rozejrzała się po bogato wyposażonym wnętrzu kabiny, rzuciła mimochodem:

– O, Dante ma taki sam.

Niech pamięta, że może pochodzi z bogatej i wpływowej rodziny, ale jej brat jest równie bogaty i potężny. Nawet gdyby Tonino chciał jej odebrać dziecko na drodze batalii prawnej, nie stanęłaby do walki sama.

Zresztą, nawet gdyby nie miała brata miliardera, czuła się pewniej niż cztery lata temu. Wtedy była przerażona. Przy całym cierpieniu, jakie spowodował, wypadek uczynił ją bardziej hardą. Będzie potrzebowała tej siły, by trzymać go na dystans.

O mało się nie pocałowali.

Powtarzała sobie uparcie, że Tonino zastał ją w momencie słabości. Było wcześnie. Ból głowy co prawda jej minął, ale nie zdołała się wyspać, przez co była zmęczona.

Ponieważ Finn z pielęgniarką lecieli razem z nimi, rozmowy Orli z Toninem ograniczyły się szczęśliwie do konwencjonalnych uprzejmości.

Co innego rozmowy Tonina z pielęgniarką.

Gdy Orla czytała Finnowi bajkę, Tonino cichym głosem wypytywał Rachel o stan zdrowia dziecka. Nie było żadnego rozsądnego powodu, dla którego mogłoby to irytować Orlę, a jednak irytowało. Jeszcze bardziej

rozsierdziło ją obserwowanie, jak pielęgniarka bawi się swoimi włosami podczas rozmowy. Gdy Rachel zachichotała w reakcji na komentarz Tonina, Orla zacisnęła mocno palce na książce, by się powstrzymać przed ciśnięciem jej w ich stronę.

Irytacja nie opuszczała jej przez resztę lotu. Dopiero gdy znalazła się na irlandzkiej ziemi i poczuła zapach znajomego powietrza, odzyskała nieco spokoju.

Znaleźli się na jej terytorium. Jazda do Dublina nie zajęła im wiele czasu.

– Dziękuję za podwózkę – rzekła z całą uprzejmością, na jaką była w stanie się zdobyć, gdy jego kierowca podwiózł ją pod dom. – O której godzinie mam się ciebie jutro spodziewać?

Uniósł brew.

– Nie zaprosisz mnie do środka?

Chciała mu powiedzieć „nie”, ale zdawała sobie sprawę, że wyszłaby na niewdzięcznicę. Próbowała wyobrazić sobie siebie w jego sytuacji. Pewnie chciałaby zobaczyć dom, w którym mieszkało jej dziecko.

– Zostań na kawę – odparła. Błąd. Miała tylko starą puszkę inki.

– Ładny dom – skomentował, wchodząc do sporego przedpokoju. Umieszczony przy ślicznej, spokojnej uliczce ze szpalerem drzew, dom Orli miał wysokie sufity, sporo przestrzeni i otwarty projekt wnętrz. Choć przepełniony książkami i zabawkami, był jednak utrzymany w czystości. Tworzył przytulną, prawdziwie domową atmosferę.

– Dzięki – mruknęła.

Kucnął przy Finnie i delikatnie dotknął jego małej rączki.

– Czy chciałbyś mi pokazać swój pokój?

Finn od razu spojrzał na matkę w oczekiwaniu na przyzwolenie. Posłała mu pełne zgody kiwnięcie głową.

– Będziesz musiał go zanieść. Niestety nie jest w stanie sam pokonać schodów. Jego pokój jest pierwszy po lewej.

– Pójdę z wami – zaproponowała pielęgniarka.

– Poradzimy sobie – odmówił z uśmiechem.

Tonino odpiął syna i delikatnie wziął go w ramiona. Chyba jeszcze nigdy nie trzymał czegoś tak kruchego i cennego. Ciepło mu się zrobiło na sercu, gdy czuł bicie maleńkiego pulsu, a małe ramionko objęło jego szyję.

Zaczerpnąwszy głęboki oddech, wniósł syna na górę i wszedł do jego sypialni. Jego pokój był wymarzonym pomieszczeniem dla dziecka. Miał zasłonki w dinozaury, ściany oklejone naklejkami z prehistorycznymi gadami i sufit oklejony świecącymi w ciemności gwiazdkami. Na półkach stały rzędy pluszowych zabawek oraz pudełka puzzli, gier, klocków, a także książki…

Nie mógł jednak nie zauważyć łóżeczka z barierkami, kamer i sprzętu medycznego.

Był to pokój dziecka niepełnosprawnego. Jego dziecka. Tonino poprzysiągł sobie, że zrobi wszystko, co w jego mocy, by uczynić życie synka tak wygodnym i szczęśliwym, jak tylko to możliwe.

W pewnym momencie Orla myślała, że się go pozbyła. Pociągnął łyk kawy, pokręcił nosem, po czym wyszedł, tłumacząc się mgliście i zapowiadając, że wróci. Gdy nie wrócił przez godzinę, uznała, że pochłonęły go jego sprawy i postanowił zostać, gdziekolwiek był.

Wrócił, gdy akurat sprzątała bałagan po karmieniu Finna. Niósł duże pudło, które okazało się nowoczesnym ekspresem do kawy.

– Skąd go wziąłeś? – spytała zaskoczona. – Jest niedziela. Wszystkie sklepy są zamknięte.

Mrugnął do niej bezczelnie, po czym wrócił godzinę później z chińszczyzną i butelką wina.

– Pomyślałem, że możesz być głodna – wyjaśnił, po czym rozpanoszył się w kuchni i włączył piec. – Zauważyłem, że gotowałaś tylko dla Finna.

– Nie miałam szansy zrobić zakupów – broniła się, jednocześnie wyłączając grill elektryczny i uruchamiając piekarnik właściwym pokrętłem.

Nagle naszło ją wspomnienie czasów, gdy jedli wspólnie chińszczyznę w Palermo. Z jakiegoś niezrozumiałego powodu oczy zaszkliły jej się od łez.

Podczas gdy ich jedzenie podgrzewało się w piekarniku, pomógł jej wykąpać Finna i położyć go do łóżka. Choć starała się skupić na synu, nie była w stanie zignorować jego bliskości w tak małej, zamkniętej przestrzeni.

Była rozemocjonowana z powodu ponownego spotkania i faktu, jak niewiele brakowało, by się pocałowali. Na pewno jej to minie, gdy tylko przyzwyczai się do jego obecności w ich życiu. Wyraźnie mówił poważnie, gdy wczesnym rankiem zaproponował zaczęcie relacji od nowa. Od tamtego czasu odnosił się do niej wyłącznie uprzejmie. Jeśli nadal się na nią gniewał, to dobrze to ukrywał.

– Czujesz się już lepiej? – spytał, pałaszując ostatki.

– Co masz na myśli?

W nonszalancki sposób wzruszył ramionami.

– Gdyby wzrokiem można było zabić, to w samolocie ukatrupiłabyś mnie na miejscu.

Zarumieniła się. Unikając jego wzroku, wymamrotała:

– Po prostu chciałam wrócić do domu.

Z rozbawieniem pokiwał głową.

– Oczywiście. Tęskniłaś za nim.

– Dokładnie.

– Od dawna tu mieszkasz?

– Cztery miesiące. – Ponieważ chciała odwrócić jego uwagę od jej porannego parszywego nastroju, posłała mu coś, co miało przypominać uśmiech.

– Dante ci go kupił?

– Nie, zrobiła to Aislin. Dante zapłacił za dostosowanie go do potrzeb Finna.

Dopiła wodę, starając się nie patrzyć zbyt tęsknie na opróżnianą przez niego butelkę wina. Alkohol by ją rozluźnił, a najprawdopodobniej uśpił. Minie jeszcze sporo czasu, zanim poczuje się swobodnie w obecności Tonina.

Teraz, gdy większość wspomnień ich wspólnie spędzonego czasu wróciła, zaczęła do nich wracać myślami. Były to obrazy tak żywe, jakby wydarzyły się kilka dni temu. Wtedy była przy nim całkowicie swobodna. Poza Aislin nie czuła się nigdy tak komfortowo w czyimś towarzystwie.

– Ty i Dante poznaliście się niedawno, zgadza się? – spytał.

Skinęła głową.

– Wiedziałam o nim od dawna, on jednak nie miał pojęcia, że ma siostrę.

– Dlaczego nie odszukałaś go cztery lata temu?

– Nie mogłam, ot tak, zaczepić nieznajomego na ulicy i powiedzieć: Cześć, jestem twoją siostrą. To nie byłoby w porządku wobec niego.

Posłał jej smutny uśmiech.

– Pewnie tak. Powiedz, czy prawdziwym powodem przybycia na Sycylię było spotkanie z ojcem?

Ponownie przytaknęła.

– Widziałaś się z nim wcześniej?

– Nie wolno mi było.

– Dlaczego?

Wzruszyła ramionami.

– Byłam jego wstydliwą tajemnicą.

Skrzywił się na to określenie.

– Co się zmieniło? Co cię popchnęło, by się z nim zobaczyć?

– Stałam się pełnoletnia. – Uśmiechnęła się krzywo. – Miałam przed sobą kilka tygodni bez jakichkolwiek planów. Któregoś dnia obudziłam się i stwierdziłam, że albo teraz, albo nigdy.

– Spotkałaś się z nim?

– Nie. Był za granicą, gdy go odwiedziłam pierwszego dnia. Potem próbowałam ponownie, ale nie pamiętam, co się wydarzyło.

– Czyli jednak mogłaś go spotkać?

Pokręciła przecząco głową.

– Aislin zawsze mówiła, że nie. – Westchnęła. – W głębi serca też to wiem. Za każdym razem, gdy o nim myślę, chce mi się płakać.

Tonino wpatrywał się w jej pochmurną twarz i zaciśnięte usta. Poczuł ukłucie w sercu.

– Czemu nie podzieliłaś się tym ze mną? Mogłem ci pomóc. Mój i twój ojciec byli przyjaciółmi.

– Skąd mogłam to wiedzieć? Nie powiedziałeś mi, kim jesteś naprawdę. – Jej przytyk, choć przekazany w uprzejmy sposób, zranił go.

– Byliśmy kochankami, Orlo.

Zarumieniła się.

– Przestań.

– Gdybyśmy wtedy przestali, nie spłodzilibyśmy Finna. – Wychylił resztkę wina i wyszczerzył zęby.

Uśmiechnęła się uroczo, po czym równie słodkim głosem oznajmiła:

– Z miłych informacji: już czas, byś stąd poszedł.

– Wyrzucasz mnie?

– Nie ma już jedzenia i jest późno.

– W takim razie wrócę wczesnym rankiem.

– Jeśli pojawisz się równie wcześnie jak dziś rano, to długo poczekasz za progiem.

Wstał i wykonał parodię salutu.

– Zatem do zobaczenia rano!

– Jeszcze tu jesteś? Idź sprawdzić, gdzie cię nie ma.

Z uśmiechem opuścił dom. Gdy doszedł do samochodu, usłyszał zamykany zamek w drzwiach.

– Jesteś najbardziej nieznośnym człowiekiem na ziemi! – Orla wypaliła, gdy otworzyła mu drzwi następnego ranka.

Tonino zrobił minę pełną urażonej niewinności. Musiała się mocno powstrzymywać, by nie wybuchnąć śmiechem.

– Sama powiedziałaś, żebym nie przychodził tak wcześnie jak wczoraj.

– Więc przybyłeś pół godziny później? Człowieku, jest siódma rano.

– A ty już wstałaś, jesteś ubrana i wyglądasz przepięknie.

Była tak piękna jak czyste, błękitne niebo nad Dublinem. Miała na sobie sięgającą do kolan zieloną sukienkę i rozpuszczone, spływające na ramiona włosy. Piękne zielone oczy zaakcentowała odrobiną mascary, dodała też nieco różu na wysokich kościach policzkowych.

Pewnego dnia, poprzysiągł sobie, otworzy mu drzwi z uśmiechem i przywita go pocałunkiem, zamiast połajanką.

Minionej nocy leżał w łóżku i rozmyślał o ich minionym romansie. Pamiętał, jak czuł się pijany tą namiętnością. Uwiedzenie Orli i wmanewrowanie jej w małżeństwo pozwoli mu ożywić cienie tamtego romansu. Będzie z nią sypiał i mieszkał na stałe z synem. A to, że nigdy nie będzie w stanie jej zaufać, nie miało znaczenia. Nie musiał jej ufać. Wystarczyło, że ją poślubi i w ten sposób uniemożliwi jej kolejne zniknięcie wraz z jego synem.

Finn siedział na wysokim dziecięcym krzesełku przy stole. Przywitał Tonina uśmiechem, po czym pomachał do niego rączką.

– Właśnie go karmiłam. Zrób sobie kawy, a my dokończymy posiłek.

– Też chcesz kawy? – spytał swym potężnym głosem.

– Nie, dziękuję. Zjesz coś? W szafce są płatki i chleb.

– Przed wyjściem z hotelu coś zjadłem.

– A gdzie się zatrzymałeś?

– W hotelu Bally House.

– Ty szczęściarzu.

– Byłaś tam kiedyś?

– Chciałabym – odparła z rozmarzeniem. Bally House Hotel był niegdyś średniowieczną wioską z kościołem i młynem. Wielki projekt renowacyjny przekształcił to miejsce w czołowy irlandzki hotel i ulubione miejsce ożenków celebrytów. – Próbowałam przekonać Aislin, żeby tam wzięła ślub, ale uparła się na Sycylię.

– My możemy się tam pobrać.

– Nie pobierzemy się.

– Jestem przekonany, że z czasem zmienisz zdanie, *dolcezza*.

– Ja zaś jestem przekonana, że cierpisz na przerost ego.

Na szczęście, pielęgniarka zeszła na parter i tym samym przerwała tę rozmowę. Niestety, w jego oczach widziała, że nie uważał ich dyskusji za zakończoną.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Dobrze się czujesz?

Od kiedy opuścili urząd, w którym oficjalnie dopisali Tonina jako ojca na świadectwie urodzenia Finna, Orla milczała. Odwróciła od niego głowę i całym ciałem oparła się o drzwi samochodu, zupełnie jakby planowała z niego wyskoczyć, gdy tylko pojazd zatrzyma się na światłach.

– Nic mi nie jest – odparła tonem, który świadczył czemuś zupełnie przeciwnemu.

– Wiesz, że tak będzie lepiej?

Obróciła się i z westchnieniem spojrzała mu w oczy.

– Tak, wiem to. Wierz mi lub nie, ale od początku zamierzałam powiedzieć ci o Finnie.

Bardzo chciał w to wierzyć. Dla dobra syna. Nie mógł jednak uciec od myśli, że dokonała świadomego wyboru, by nie mówić mu o ciąży przed wypadkiem.

– Mogę cię o coś zapytać? – spytała po dłuższej chwili milczenia, gdy nie doczekała się reakcji na swe oświadczenie.

Rozluźnił spięte barki i przechylił głowę w jej stronę.

– Pytaj o cokolwiek.

– Wczoraj powiedziałeś, że nasi ojcowie się przyjaźnili. Dobrze znałeś Salvatorego?

– Dość dobrze. Czemu pytasz?

– Niewiele o nim wiem. Nie chcę wypytywać Dantego, bo widzę, że czuje się przez to niezręcznie. Sądzę, że czuje się winny z powodu swoich świetnych relacji z ojcem, podczas gdy ja byłam czymś, co należało zamieść pod dywan.

– Twój ojciec składał się z wielu sprzeczności – odparł.

– W jakim sensie?

Zastanowił się, jak najlepiej jej to przekazać, zanim wyjaśnił:

– Był kobieciarzem i hazardzistą. Ale był też kapitalnym gawędziarzem. Potrafił opowiedzieć najnudniejszą historię w zabawny sposób. Nie należało mu pożyczać pieniędzy ani zostawiać z nim swojej żony sam na sam.

Spojrzała na niego zaniepokojona.

– Był natrętny i obleśny?

– Nie. Kobiety go uwielbiały. Niektóre aż za bardzo. Złamał wiele serc.

Samochód się zatrzymał.

Jak na zawołanie obudził się Finn.

Orla wydobyła chłopca z fotelika samochodowego. Była już w połowie drogi do centrum medycznego na umówioną fizjoterapię, gdy zdała sobie sprawę, że zapomniała posadzić go w wózku i cały czas niosła go w ramionach.

Po raz kolejny Tonino namówił ją na coś, na co by się normalnie nie zgodziła. Zostawiła Finna z pielęgniarką i dała się zaprosić na kolację.

Nienawidziła siebie w duchu za to, jak długo szykowała się na to spotkanie. To nie była randka. To była tylko kolacja. Okazja, by porozmawiać wspólnie o przyszłości. Idiotycznie dużo czasu zajął jej dobór kreacji. Ostatecznie zdecydowała się na bluzkę z długim rękawem w rdzawym kolorze i eleganckie, dopasowane spodnie. Całość spinał

masywny pasek. Wyjątkowo zamieniła buty na płaskiej podeszwie na parę czarnych szpilek. Jeszcze więcej czasu poświęciła na rozważanie, jak się umalować i wystylizować włosy. Ostatecznie włosy zostawiła rozpuszczone, użyła nieco eyelinera i mascary, nieco różu i kremową szminkę. Ubrana elegancko, ale bez przesady. Nie było szans, by pomyślał, że wystroiła się specjalnie dla niego.

– Dokąd jedziemy? – spytała, gdy zdała sobie sprawę, że opuścili miasto. Jechali urokliwą wiejską drogą.

– Zobaczysz.

Zjechali w wąską leśną drogę. Parę kilometrów dalej drzewa się przerzedziły, a następnie jakimś cudem uformowały się w łuk, za którym ujrzeli rozległą, kamienną budowlę i niezwykle zadbane ogromne ogrody, ze smakiem wzbogacone o kamienne i marmurowe ławki i ozdoby. Był tam również rozległy piękny staw wypełniony liliami wodnymi, przecięty w połowie drewnianym mostkiem. Dookoła głównej budowli znajdowały się małe wiejskie domki.

Serce mocniej jej zabiło, gdy zadała pytanie, na które znała już odpowiedź.

– Czy to Billy House? – Zdjęcia nie oddawały uroku tego miejsca. Czuła się, jakby wjeżdżała do baśniowej krainy.

– *Sì* – odparł zadowolonym z siebie głosem.

Kierowca zatrzymał się na ogromnym dziedzińcu. Gdy wysiadła, zauważyła młodą parę trzymającą się za ręce i wpatrzoną w zachód słońca.

Przyłapała się, że odruchowo sięga w kierunku dłoni Tonina. Skrzyżowała więc ręce na piersi i wsunęła dłonie między boki i ramiona.

Weszli do wielkiej recepcji. Trójka pracowników odnotowała ich wejście i jednocześnie się wyprostowała. Najniższa z nich, kobieta w średnim wieku, pospieszyła ich przywitać.

– Napiją się państwo przy barze czy też wolą się państwo udać bezpośrednio do stolika?

– Pójdziemy do stolika – odpowiedział Tonino. – Dziękuję, Lorno.

Orla ruszyła za nim po wypastowanej dębowej podłodze, mijając kolejne pomieszczenia recepcji wypełnione starym, stylowym umeblowaniem. Zastanawiała się, skąd Tonio może tak dobrze znać to miejsce i czemu rozpoznaje obsługę po imieniu. Gdy dotarli do ogromnej jadalni, kierownik sali przywitał Tonina po nazwisku, ukłonił się z szacunkiem Orli, po czym zaprowadził ich do stolika w rogu.

Sala miała kamienne ściany, ogromne paleniska i gęsty, piękny dywan. Nad każdym stole stał ozdobny świecznik, salę zaś oświetlało sześć olbrzymich żyrandoli.

– Zamówione przez pana wino przybyło tego popołudnia – poinformował kierownik sali. – Życzy pan sobie, bym przyniósł butelkę?

– Tak, razem z zamówieniem panny O’Reilly.

– Poproszę tylko o wodę – powiedziała.

– Rozumiem. – Kolejny ukłon, po czym kierownik się oddalił.

Orla przestała udawać, że czyta menu, i szepnęła:

– Słyszałam, że tutejsze kierownictwo stara się zaspokoić wszelkie życzenia klientów, ale sprowadzenie dla ciebie konkretnego wina…

– Ja jestem tu kierownictwem, Orlo.

Uniosła brwi w niedowierzaniu.

– Kupiłem Bally House trzy lata temu – wytłumaczył.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Orla próbowała przekąsek w postaci dzikiego łososia, kraba i wędzonego kawioru, wszystko w delikatnym cieście naleśnikowym, i pomyślała, że trafiła do kulinarnego nieba. Wzięła pierwszy kęs głównego dania, na które składała się dojrzewająca irlandzka wołowina i tarta z grzybami shiitake. Była zachwycona.

– Czy nie kusiło cię, by wybrać bardziej sycylijskie menu? – zapytała.

– Ten hotel chyba nie mógłby być bardziej irlandzki – odparł sucho.

Wzruszyła ramionami.

– Ile masz hoteli?

– Osiemnaście. I właśnie kupuję następny, na greckiej wyspie Agon. Lecę tam jutro, żeby uporać się z papierową robotą.

– Jutro wyjeżdżasz? – Nie, to co czuła, to wcale nie było rozczarowanie.

– Z samego rana. – Uśmiechnął się. – Będziesz za mną tęskniła?

– Jak za migreną.

Zrobiło jej się ciepło na sercu, gdy usłyszała jego głośny śmiech.

– Zamierzałem to z tobą przedyskutować. Nie będzie mnie przez dwa dni. To da mojemu personelowi czas na przygotowanie pokoju dla Finna, bo kiedy wrócę na Sycylię, chcę, żeby Finn przyjechał…

– To niemożliwe – przerwała mu Orla. W mgnieniu oka ciepło płynące w jej żyłach zmieniło się w lód.

– Dlaczego? – Jego ton wydawał się całkiem miły, ale wyczuła w nim lekką pogróżkę.

– Jest za wcześnie. On jest w trakcie leczenia i…

– Na Sycylii może mieć to samo co tutaj, jeśli dobrze się przygotujemy. To będzie tylko tydzień.

– Tylko tydzień? – powtórzyła słabym głosem. Czy to tylko jej wyobraźnia, czy też kamienne ściany restauracji zaczęły falować i rozmywać się? I choć bardzo smakował jej posiłek, to rozłąkę z Finnem odbierała jak amputację ręki czy nogi. Jak przeżyje cały tydzień bez niego?

– *Si*. Mogę wygospodarować tydzień wolnego, żebyśmy mogli z Finnem lepiej się poznać, ale potem mam wypełniony harmonogram rozmaitymi spotkaniami, których nie da się przełożyć – kontynuował, jakby Orla wcale się nie odezwała. – W czasie następnego weekendu moi rodzice wydają przyjęcie dla całej rodziny na powitanie nowo narodzonego dziecka mojej siostry…

– Gulia ma następne dziecko? – przerwała znowu Orla, bardzo zaskoczona, że pamiętała, jak cztery lata temu Tonino był podekscytowany przyjściem na świat pierwszego dziecka Gulii.

– Urodziła w zeszłym tygodniu.

– Nic nie mówiłeś.

Wzruszył ramionami.

– Mieliśmy inne sprawy do omówienia, *dolcezza*.

– Wiem, ale dziecko to powód do radości. – Orla podskoczyła niemal do sufitu, kiedy Aislin zawiadomiła ją o swojej ciąży.

– I będziemy świętowali. To przyjęcie to dobra okazja, żeby przedstawić wszystkim Finna. Będzie mnóstwo dzieci do zabawy, w tym moi siostrzeńcy i bratankowie.

– Ilu ich teraz masz? – zapytała słabo.

– Pięcioro.

Orla pomasowała skronie, czując nadchodzący ból głowy.

– Nie wiem, czy pielęgniarka będzie mogła wyjechać, mając tak mało czasu na przygotowanie.

– Na Sycylii również są pielęgniarki. To nie będzie trudne do zorganizowania. To mi przypomina o kolejnej sprawie: o finansowaniu opieki medycznej Finna.

– Dante płaci za wszystko, czego nie obejmuje system opieki zdrowotnej.

– Tak myślałem. – Zmrużył oczy. – Jak to finansowałyście, zanim go znalazłaś?

– Nie miałyśmy na to pieniędzy. Przede wszystkim dlatego szukałyśmy Dantego. – Wzięła głęboki oddech, żeby zapanować nad paniką. Nie była gotowa pozwolić na wyjazd syna. – Kiedy zmarł jego ojciec… mój ojciec… byłyśmy z Aislin spłukane. Towarzystwo ubezpieczeniowe walczyło, żeby nie zapłacić odszkodowania za wypadek. Aislin przekonała mnie, że mam prawo do części spadku po ojcu. Nie wiedziałyśmy, że większość jego majątku pochłonął hazard. Kiedy Dante dowiedział się o mnie i Finnie, okazał się naszym rycerzem w lśniącej zbroi. Zanim się pojawił, byłyśmy z Aislin skazane wyłącznie na siebie.

Tonino pomyślał o mnóstwie gości z Irlandii obecnych na ślubie Aislin i Dantego i trudno mu było uwierzyć w słowa Orli.

– A reszta waszej rodziny?

– Okazała się spektakularnie bezużyteczna. – Orla przewróciła oczami i potrząsnęła głową, ale nie było w tym złości. – Większość z nich mieszka o wiele mil stąd i mają własne troski. – Ku zaskoczeniu Tonina sięgnęła po kieliszek i wypiła łyczek wina, a potem odetchnęła głęboko i wzięła się

w garść. – Tonino. Proszę. Nie chcę ci rzucać kłód pod nogi, ale jest za wcześnie, żebyś zabrał Finna na Sycylię.

– Powiedziałbym, że jest raczej za późno. Byłem niesamowicie cierpliwy, *dolcezza*…

Prychnęła nieelegancko.

– Finn został pozbawiony połowy swojego dziedzictwa. Czas, żeby poznał tę połowę siebie, którą ma po rodzinie Valente.

Orla spuściła wzrok. Kiedy podniosła oczy, Tonino nie był pewien, czy w jej spojrzeniu przeważa gniew, czy udręka.

– Czy po to jest ten wieczór? – zapytała oskarżycielsko. – Miły wspólny posiłek, żeby uśpić moją czujność i dać mi fałszywe poczucie bezpieczeństwa, zanim odbierzesz mi syna?

– Musisz spojrzeć na to z szerszej perspektywy – stwierdził chłodno.

– Z perspektywy? – Wyglądała, jakby się szykowała, by na niego nakrzyczeć. Na szczęście do ich stolika podszedł kelner, żeby zebrać talerze, więc miała chwilę na ochłonięcie.

– Tonino, posłuchaj mnie, proszę – powiedziała błagalnie. – Dzisiaj po raz pierwszy od dwóch lat zostawiłam synka na dłużej niż pół godziny. – Tonino, wstrząśnięty, zobaczył łzy w jej oczach. Wzięła głęboki oddech. – Nie wiem, jak wytrzymam bez niego przez cały tydzień.

Pochylił się do przodu i wpatrywał się w nią, dopóki nie podniosła na niego wilgotnych oczu.

– Orlo, ja nie mówiłem, że zabiorę go na Sycylię bez ciebie.

Zmarszczyła czoło, wyraźnie zmieszana.

– Nie?

Tonino zaklął pod nosem.

– Nie wierzę, że podejrzewałaś mnie o takie okrucieństwo. On ledwo mnie zna. Byłby przerażony. – A Orla, jak się zorientował, byłaby załamana. – Najwyraźniej myślisz o mnie tylko najgorsze rzeczy.

– Przepraszam… ale groziłeś walką o prawo do opieki – przypomniała.

Tonino zabębnił palcami o swój kieliszek.

– To prawda, ale mówiłem to w gniewie. Przyjmij do wiadomości, że jeśli chodzi o naszego syna, to obojgu nam zależy na tym co dla niego najlepsze.

– Potrafię być kompletną idiotką – mruknęła i przycisnęła rękę do czoła.

– *Sì* – przyznał Tonino.

Sięgnął przez stół i położył dłoń na jej ręce.

– Przyjeżdżasz razem z Finnem, w pakiecie. Powiedz Dantemu, że jego pieniądze nie będą już potrzebne. Teraz to ja będę płacił za wszystko. – I zanim zdążyła zaprotestować, dodał: – Jestem ojcem Finna. Ponoszę odpowiedzialność za was oboje.

Wysunęła rękę spod jego dłoni i zacisnęła palce wokół szklanki z wodą.

– Jeśli chcesz płacić za opiekę nad Finnem, nie będę protestowała, ale za mnie nie jesteś odpowiedzialny.

– Jesteś matką mojego dziecka.

– Właśnie. Nie jestem twoim dzieckiem. Jestem dorosła. Dante dał mi moją część tego, co pozostało z majątku naszego ojca, i kazał swoim prawnikom dopilnować, aby towarzystwo ubezpieczeniowe zapłaciło mi za wypadek. Mam już własne pieniądze.

– Ile?

– Wystarczy na kilka lat.

– Wyjdź za mnie, to już nigdy nie będziesz się musiała martwić o pieniądze.

Prychnęła, co równie dobrze mogło być wybuchem śmiechu albo oznaką irytacji.

– Ile razy mamy jeszcze prowadzić te rozmowę, zanim wbijesz sobie do tej tępej głowy, że nie zamierzam za ciebie wyjść?

– Matka przez całe moje dzieciństwo wbijała mi do głowy, że prerogatywą kobiety jest zmiana zdania. Moją intencją jest zmiana twojego.

– Powodzenia. Jestem uparta jak osioł.

– Nigdy nie potrafiłem oprzeć się wyzwaniom. – Dolał sobie wina i przyglądał jej się leniwie. Teraz, kiedy ją uspokoił, że przyjedzie na Sycylię wraz z Finnem, wyraźnie się odprężyła.

Emanowała spokojem, jak za dawnych lat i przez moment mógł sobie nawet wyobrazić, że byli tymi samymi ludźmi co kiedyś.

Ale, oczywiście, nie byli. On nie był tym samym mężczyzną. A ona nie była tą samą kobietą. W większości odzyskała pamięć i wyglądała tak samo jak cztery lata temu, ale jej ruchy w znacznym stopniu straciły dawny wdzięk. Łatwo się męczyła. Nawet jej sposób jedzenia, jak mocno zaciskała w rękach nóż i widelec, z jakim skupieniem kroiła jedzenie…

– Byłaś w szóstym miesiącu ciąży, kiedy doszło do wypadku? – zapytał.

Kiwnęła głową ze smutnym uśmiechem na twarzy.

– Finn przyszedł na świat przez cesarskie cięcie. Osiem tygodni spędził na oddziale intensywnej terapii. Myśleli, że nie przeżyje. – Iskierka zapaliła się w jej oczach. – Ale nasz syn to wojownik. Udowodnił im, że się mylili.

– A ty? Czy istniało ryzyko, że ty z tego nie wyjdziesz?

Po chwili wahania leciutko kiwnęła głową.

– Przez trzy tygodnie byłam w śpiączce, a przez kolejny miesiąc w śpiączce farmakologicznej. Ale teraz już wszystko w porządku – dodała pośpiesznie. – U Finna również nastąpiła znaczna poprawa. Wiemy, z czym się musimy zmierzyć, a to już połowa sukcesu.

– Kto się nim zajmował, kiedy byłaś w szpitalu? Aislin?

Orla znowu kiwnęła głową.

– Zrezygnowała ze stopnia naukowego, zrezygnowała ze swojego życia, żeby się nami zaopiekować. Kiedy wróciłam wreszcie do domu, uczyła mnie opieki nad dzieckiem. Finn jest moim cudem. Aislin jest moim aniołem.

Dantego określiła jako swojego rycerza w lśniącej zbroi. Kim był dla niej Tonino?

Wolał nie pytać.

– A gdzie była twoja matka?

Uczucie, którego nie potrafił rozszyfrować, przemknęło przez twarz Orli.

– Nie widziałam matki od siedmiu lat. O ile mi wiadomo, jest teraz w San Francisco.

– Nie była przy tobie?

Wzięła do ręki kieliszek i wbiła wzrok w ciemnoczerwony płyn.

– Nie sądzę, by kiedykolwiek była przy mnie. Aislin i ja znacznie więcej czasu spędzałyśmy u dziadków w sąsiednim domu niż z nią. W dwa tygodnie po skończeniu przez Aislin szkoły średniej nasza matka dała drapaka do Azji i dotąd nie powróciła.

Napięcie w jej głosie, nie mówiąc już o jej słowach, podziałały na Tonina jak uderzenie. Nigdy dotąd nie słyszał u Orli takiego tonu.

– Nigdy? – zapytał.

Żałosny wyraz jej twarzy odebrał jak kolejne uderzenie.

– Ujmijmy to tak: ona nigdy nie widziała Finna.

– A kiedy byłaś w śpiączce, a on leżał na intensywnej terapii?

– Pisała esemesy do Aislin po najświeższe wiadomości.

To wstrząsnęło nim bardziej niż wszelkie inne rewelacje Orli.

Wyobraził ją sobie podłączoną do aparatury, bez kontaktu ze światem, bez możliwości reagowania na cokolwiek. I pomyśleć, że jej własna matka ani razu nie przyszła odwiedzić jej w szpitalu.

Nie dziwota, że Orli tak trudno było otworzyć się przed innymi ludźmi. Z dwóch osób, których obowiązkiem było kochać ją i wychowywać, jedna odrzuciła ją jeszcze przed narodzinami, a druga spełniała tylko najbardziej elementarne obowiązki do czasu, gdy mogła zniknąć na zawsze.

– Jak doszło do tego wypadku? – zapytał schrypniętym głosem.

– Nie pamiętam. – Potrząsnęła głową, jakby chciała pozbyć się szumu w uszach. – Ten okres jest wciąż niewyraźny. Nie pamiętam nawet, dokąd jechałam. Wiem tylko, że to musiało być coś ważnego, bo była okropna burza, a ja nie czuję się pewnie za kierownicą przy złej pogodzie. Wiem, że zderzyłam się z vanem transitem, ale nie pamiętam samego wypadku. – Nagle uśmiechnęła się. Cała jej twarz się rozjaśniła. – Prawdopodobnie to i lepiej. Nie cierpię widoku krwi.

Odwzajemnił jej uśmiech, uradowany poprawą nastroju, ale nie mógł się oprzeć wrażeniu, że jej obrażenia były znacznie poważniejsze, niż mówiła.

Kiedy wyszli z przytulnej restauracji Bally House Hotel, wietrzne i chłodne powietrze przyprawiło ich o wstrząs, szczególnie że Orla nie włożyła żakietu. Spojrzała w niebo i poczuła zawód: ciężkie chmury przesłoniły gwiazdy. Lato właściwie już minęło, pomyślała ze smutkiem.

Ziewnęła, bo wreszcie ogarnęło ja zmęczenie po długim dniu, i potarła rękami ramiona, żeby się rozgrzać. Tonino to zauważył, zdjął swoją czarną jak węgiel marynarkę i zarzucił jej na ramiona.

– Nie musisz tego robić – zaprotestowała.

– Mnie nie jest zimno – odparł gładko.

Marynarka Tonina była taka duża i taka ciepła, że zamknęła jej ciało jak w mocnych objęciach.

Jej ciepło pochodziło z ciała Tonina.

Kierowca zauważył, że się zbliżali, i otworzył przed nimi tylne drzwi.

Orla wsiadła do samochodu i już miała niechętnie zwrócić marynarkę, gdy Tonino usiadł obok niej.

– Nie musisz mnie odprowadzać – zakpiła, tłumiąc kolejne ziewnięcie.

– Chcę cię bezpiecznie odstawić do domu.

Kierowca włączył się do ruchu.

– Nie bądź głupi. – Kolejne ziewniecie. Była skrajnie wykończona, a jednak…

Znajdowali się sami na tylnym siedzeniu samochodu, osłona między nimi a kierowcą była podniesiona…

Nagle zdała sobie sprawę z uderzeń swego serca i krążenia gęstej krwi.

Poczuła unoszący się w powietrzu zapach wody kolońskiej Tonina. Pokusa, by otrzeć się policzkiem o jego marynarkę, nadal narzuconą na ramiona, stała się niemal nieodparta.

Uświadomiła sobie, że jego udo było przyciśnięte do jej uda.

Mogła się od niego odsunąć. Usiąść bliżej drzwi. Zwiększyć dystans.

Wiedziała, że powinna to zrobić. Ale jej ciało było innego zdania i odmawiało zastosowania się do poleceń mózgu.

– Mało prawdopodobne, żebyś zobaczył Finna. On będzie już chyba spał. – Wnętrze samochodu pociemniało, bo wjechali w ciemny las. – Ty też powinieneś złapać trochę snu przez planowaną podróżą.

Jego ręka zamknęła się na jej ręce, tłumiąc jej słowa. To było coś zupełnie innego niż wtedy, kiedy przykrył jej dłoń w restauracji. Tamto było rodzajem pocieszenia po trudnej, ale koniecznej rozmowie. Potem rozmawiali już tylko o lekkich, mało istotnych sprawach, a jednak czuła instynktownie, że zapamięta na zawsze każde wypowiadane wtedy słowo.

Gdyby tylko mogła przywołać te ostatnie brakujące skrawki pamięci. To, co stało się z jej ojcem, stawało się coraz jaśniejsze. Czekała na progu, aż gospodyni go znajdzie. Nie potrzebowała ostrej pamięci, żeby wiedzieć, że gospodyni wróciła z wiadomością, że ojciec nie chciał jej widzieć. Orla wiedziała o tym w głębi serca.

Najbardziej pragnęła przypomnieć sobie sam wypadek. Dokąd jechała? Znajdowała się dwie godziny drogi od domu, na głównej drodze do Dublina…

– Spałbym znacznie lepiej, gdybym był w twoim łóżku – mruknął Tonino.

Powietrze uciekło jej z płuc.

Nie ośmieliła się nic powiedzieć. Nie ośmieliła się spojrzeć na niego.

W brzuchu czuła podniecenie, nowe, ale znajome zarazem. Nie pamiętała swoich uczuć, ale wiedziała, że już ich doświadczyła, wiedziała to tak instynktownie, jak wiedziała, że była w ciąży i że ojciec Finna był Sycylijczykiem, zanim jeszcze wróciła jej pamięć.

Położył rękę na jej udzie. Ciepło tego dotyku sprawiło, że krew w jej żyłach zaczęła buzować.

Jej palce rozpostarły się na jego udzie, zanim mózg Orli zdążył się zorientować, co wyprawiają.

Powoli jego palce przesuwały się wyżej, aż wreszcie dotarły do zbiegu jej ud. Zacisnęła je odruchowo i głośno złapała powietrze, kiedy kciuk Tonina przesunął się po materiale, okrywającym jej kobiecość.

Przekonała się, że nie była w stanie powstrzymać własnych palców przed dotykaniem muskularnych ud, coraz bliżej i bliżej do…

Orla przełknęła z trudem, kiedy otarła się o coś twardego.

Uświadomiła sobie niejasno, że Tonino zaczął dyszeć. Jej własny oddech stał się urywany i nierówny, podobnie jak uderzenia serca.

Przesunął się tak, że jego tors przycisnął się do jej piersi.

Była jak odurzona, odwróciła twarz ku niemu. Gorące spojrzenie jego ciemnych oczu spotęgowało jeszcze te niesamowite doznania, które zawładnęły jej ciałem. Objął jej dłoń i delikatnie przesunął ją na wypukłość pomiędzy swymi nogami. Wstrzymała oddech z wrażenia i dopiero po chwili uświadomiła sobie, że jego dłoń już nie spoczywa na jej ręce, tylko zsuwa się po jej ramieniu, po piersi i brzuchu.

I niżej.

A potem usta Tonina znalazły się na jej wargach…

Prawie nie zdawała sobie sprawy, że rozpiął guzik jej spodni, dopóki nie wsunął ręki pod jej bieliznę. Stłumiła nagłe sapnięcie. Gdy jego palec przesunął się po wrażliwym miejscu, zachłysnęła się powietrzem, a jej oddech stał się płytki i głośny.

Zamknęła oczy i dała się ponieść własnym reakcjom.

Przylgnęła do niego, a ich oddechy się zmieszały. Napierała na niego z coraz większą niecierpliwością, dopóki nie zawładnęła nią bezkresna rozkosz.

Nie miała pojęcia, jak długo trwał powrót do przytomności.

Otworzyła oczy.

Jej twarz była wtulona w szyję Tonina.

Obejmował ją mocno, opiekuńczo.

Tonino nie odezwał się ani nie poruszył, dopóki samochód nie zatrzymał się. Wtedy przysunął się do niej.

Przełknęła, uparcie patrzyła przed siebie, bała się spojrzeć na niego.

– Przyjechaliśmy, *dolcezza* – powiedział schrypniętym głosem. Jego oddech musnął policzek Orli. Zamknęła oczy.

Tonino przysunął się jeszcze bliżej. Wsunął dłoń w jej włosy.

– Zaprosisz mnie do środka? – szepnął jej do ucha.

– Co? – Otworzyła oczy i zatonęła natychmiast w spragnionym spojrzeniu Tonina.

Objął jej podbródek i pocałował ją. Całował ją tak mocno, że głęboko w niej znowu zaczął rozpalać się żar. Ręka wysunęła się z jej włosów i powędrowała po plecach w dół.

– Zaproś mnie – wyszeptał w jej usta, zanim znowu zmiażdżył je pocałunkiem.

Jak łatwo byłoby zaprosić go do domu…

Ale w tym momencie rozsądek zwyciężył. Skoncentrowała się na obrazie synka, położyła dłonie na torsie Tonina i odepchnęła go.

– Nie.

Usiadł prosto, głośno sapiąc.

– Jak to: nie?

– Nie zamierzam cię zaprosić. – Jej serce biło szaleńczo, kiedy palcami szukała klamki.

Duże, ciepłe, twarde ciało nakryło ją znowu.

– Pozwól – mruknął. I otworzył drzwi.

Zanim uciekła, objął jeszcze raz ręką jej policzek i musnął wargami jej usta.

– Do zobaczenia za dwa dni – mruknął.

– Świetnie – odpowiedziała. Miało to zabrzmieć zgryźliwie, ale zabrakło jej tchu.

Z błyskiem w oku podniósł jej rękę do ust i złożył pocałunek na jej dłoni.

– Nie mogę się doczekać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Wyglądając przez okno samochodu, Orla wytężała wzrok, żeby dojrzeć dom Tonina.

Finn o mało nie wyskoczył ze skóry z podniecenia. Gdyby jej mały artysta mógł sam spakować swoją torbę, zrobiłby to w sekundę po tym, jak poinformowała go o wycieczce. Finn nie uściskał Tonina od razu, jak to się stało z Dantem. Niezależnie od powodu takiego zachowania cieszyła się, że był podekscytowany powrotem na Sycylię i perspektywą zobaczenia ojca.

Nie było sensu zaprzeczać, że sama również była podekscytowana.

Kiedy dzwonił i w głośniku rozlegał się jego głos, wydawało się, że znikały dzielące ich tysiące mil.

Czuła się zupełnie jak cztery lata temu. Była jak beczka prochu, rozpalona i emocjonalna. Tylko że teraz jej emocje były dwubiegunowe. Chciała mu zaufać, ale jak mogła po tych wszystkich kłamstwach? A nawet gdyby zdołała mu zaufać, to przecież Tonino jej nie chciał. Chciał ich syna. Mógł nadal jej pożądać, ale to zniknie po pierwszym spojrzeniu na jej nagie ciało. Skoro ona sama ledwo mogła patrzeć na swoje odbicie, to nie mogła oczekiwać, że on zareaguje na nie inaczej.

Kręta wąska droga, którą jechała przez ostatnie pięć minut przez pola zbóż gotowych do żniw, wiodła pod górę. W oddali wznosiła się posiadłość z kamienia o łososiowej barwie.

Orla chrząknęła, po czym wskazała budynek synowi.

– Spójrz, Finn. To dom twojego taty.

Finn wyprostował się, żeby go lepiej widzieć.

Im byli bliżej, tym budynek wydawał się większy, ale dopiero kiedy wjechali przez wysoką, sklepioną bramę na przestronny dziedziniec, w pełni doceniła jego wspaniałość. Kwadratowy dziedziniec mógł w razie potrzeby służyć za parking. Na środku znajdowała się fontanna z trzema cherubinami, a woda tryskała im z części ciała, które wywołały wybuch śmiechu Finna.

Kosze kwiatów zwisały ze ścian, nieregularnie rozsiane palmy nadawały lokalnego kolorytu, a Tonino…

Orla zamrugała i popatrzyła znowu.

Serce podeszło jej do gardła.

Tonino wyłonił się znikąd, jakby wypełzł z muru, albo, co bardziej prawdopodobne, był marmurową rzeźbą, która nagle ożyła – posągiem Adonisa. W odróżnieniu od marmurowych cherubinów Tonino był ubrany w czarne szorty.

Kierowca otworzył drzwi i kiedy Orla wyjmowała Finna, Tonino podszedł do nich. Popołudniowe słońce nadawało połysk jego nagiej piersi. Pamiętała, jak przyciskała usta do tej piersi i wdychała piżmowy zapach jego skóry. Pamiętała, jak ocierała się policzkiem o pokrywające tę pierś gęste włosy i rozkoszowała się kontrastem ich ciał, jej kobiecości i jego męskości, tak diametralnie różnych jak dzień i noc, ale łączących się ze sobą…

Ich połączenie było ciągle niewiadomą.

Jego rozmarzone czekoladowe oczy przykuły jej uwagę. Uśmiechnął się szerzej i pocałował ją prosto w usta. Jej zmysły zostały zaatakowane zapachem soli, piżma i resztki wody kolońskiej. Na policzku poczuła drapiący zarost. Pocałunek przerwał równie nagle, jak go zaczął, a Orla ledwo się powstrzymała, żeby nie przycisnąć palców do podrażnionej

skóry. Musiała ze sobą walczyć, by nie pochylić się ku niemu po następny pocałunek.

Zanim zdołała cokolwiek powiedzieć, Tonino wziął Finna z jej ramion.

– Jak podróż? – zapytał, ocierając się nosem o nosek Finna, a serce Orli znowu podskoczyło na widok tej czułości.

– Świetnie.

Ponownie skierował na nią spojrzenie i posadził sobie Finna na biodrze.

– Przepraszam, że nie wysłałem po was samolotu.

– Nie do wiary. Przepraszasz, że zapewniłeś nam podróż pierwszą klasą.

– To dla was niewygoda.

Powiedział to tak poważnym tonem, że parsknęła śmiechem.

– Serio? Pierwsza klasa to niewygoda?

Tonino przyglądał jej się przez chwilę, zachwycał się połyskiem słońca na jej ciemnych włosach, wydobywającym złociste i czerwone odcienie.

– Pięknie wyglądasz.

Tak pięknie i świeżo jak kwiaty posadzone przez ogrodnika w jego posiadłości.

Kiedy teraz na nią spoglądał, czuł, jakby krew dudniła mu w żyłach.

Pamięć o tym, co stało się na tylnym siedzeniu samochodu, była świeża. Trzy dni z dala od Orli mijały bardzo powoli. Tak samo było, kiedy zniknęła cztery lata temu. Życie, które dotąd pędziło z zawrotną szybkością, zaczęło się wlec. Był przekonany, że tym razem spowolnienie czasu zostało spowodowane rozłąką z synem. Uczucie do Finna zakorzeniło się już w nim głęboko. Było odmienne od pozostałych. Zupełnie inne od tego, jakim darzył matkę Finna. Uczucie to było czyste i połączone ze świadomością, że dla bezpieczeństwa dziecka gotów byłby zabić. Będzie go utrzymywał i kochał bezwarunkowo.

Uczucia do Orli były znacznie bardziej skomplikowane. Nienawidził jej za to, że ukrywała przed nim ciążę, ale cieszył się jej towarzystwem. Pragnął ukarać ją za jej kłamstwa. Ale pragnął też wielbić jej ciało, które stworzyło coś tak wyjątkowego. Pożądał jej. Fantazjował o niej. Gdy Orla wróciła do jego życia, krew zaczęła szybciej krążyć mu w żyłach. Była jedyną kobietą, która tak na niego działała.

Dio, marzył o tym, by rzucić ją na łóżko, zedrzeć z niej ubranie i zatopić się w tym pięknym ciele. Marzył, by usłyszeć jej ciche pomruki, które kiedyś wyrywały się z jej ust. Marzył, by usłyszeć jej błagania o więcej.

Ale ta Orla nie była Orlą sprzed czterech lat. Tamta była impulsywna. Odrzuciła ostrożność i z otwartymi ramionami przyjęła pożądanie, które zawładnęło nimi obojgiem. Przez ten krótki, bezwstydny okres uległa namiętności, która nadal tak mocno wiązała ich ze sobą. Oddawała mu się tak, że tracił rozum.

Cztery lata temu byli jak dynamit i ta wybuchowa chemia nadal silnie buzowała między nimi. Jeżeli samo pożądanie wystarczy, aby Orla się z nim związała, to już wygrał. Ale obecna Orla była matką. Macierzyństwo nauczyło ją ostrożności. Kierowała się bardziej rozsądkiem niż pragnieniami. Żeby dostać to, czego pragnął, a mianowicie stałej obecności Finna w swoim życiu, musiał uwieść tej umysł. Musiał sprawić, by poczuła, że ten dom może być ich domem. Ponieważ, aby zrealizować swoje pragnienia, musiał przyjąć również Orlę na stałe do swego życia.

Następnego dnia Orla ostrożnie zamknęła drzwi sypialni Finna i położyła palec na ustach, żeby przypomnieć synowi, że powinien być cicho.

Nie musiała się przejmować zachowaniem ciszy. Gdy tylko zrobiła jeden krok, drzwi sypialni Tonina się otworzyły. Miała ochotę krzyczeć. Znowu przyłapał ją o świcie, kiedy wyglądała jak przeciągnięta przez krzaki agrestu.

Zauważył jej minę i uśmiechnął się.

– Ile razy mam powtórzyć, że jestem rannym ptaszkiem, żebyś w to uwierzyła?

– Nikt dobrowolnie nie wstaje o tak wczesnej porze, chyba że jest trzyletnim dzieckiem.

– Dlaczego pielęgniarka nie wstaje razem z nim? – zapytał, kiedy weszli do kuchni, dwa razy większej niż parter jej starego domu. W pomieszczeniu unosił się zapach świeżo zaparzonej kawy. Był tak kuszący, że Orla po raz pierwszy od lat zapragnęła napić się kawy.

– To nie jej zadanie. – Tonino dotrzymał słowa i zapewnił opiekę dla Finna na czas jego pobytu na Sycylii. Zatrudnione przez niego pielęgniarki pracowały na zmiany i zachowywały się dyskretnie, pojawiały się w razie potrzeby i znikały, kiedy ich nie wzywano. Mówiły również doskonale po angielsku i zajmowały się już wcześniej dziećmi z porażeniem mózgowym.

– Jej zadania są takie, jakie jej wyznaczysz. – Otworzył drzwi kredensu. – Ma to zapisane w kontrakcie.

– Tak, ale wstawanie i karmienie mojego dziecka to moje zadanie.

Zamknęła kredens, do którego zaglądał i otworzył następny.

– Kiedy po raz ostatni spałaś dłużej niż do szóstej?

Ostatniej nocy w centrum rehabilitacji.

– Lata temu… Czego szukasz?

– Płatków Finna. Poleciłem gospodyni kupić je dla niego.

– A gdzie zwykle trzymasz płatki?

– Nie mam pojęcia.

– Ale to twoja kuchnia.

– To kuchnia mojej kucharki – sprostował. – Ja nigdy nie gotuję, ale że zwykle nie jadam śniadań, więc ona zaczyna pracę około dziesiątej. Każę jej wstawać wcześniej, kiedy…

– Ani się waż. Nie ma powodu, żeby cały dom wstawał wcześniej z powodu Finna.

– A jeśli ty również chcesz jeść?

– Rano rzadko jadam coś więcej niż grzankę. I naprawdę nie potrzebuję doskonałego szefa kuchni, żeby posmarował mi ją masłem. – Nagle uderzyła ją pewna myśl. – Jeśli kucharka jeszcze nie wstała, to kto zaparzył kawę?

– Ekspres. Rozejrzyj się za filiżankami, powinny gdzieś tu być. Moja jest czarna. – Tonino uśmiechnął się i z sycylijskim odpowiednikiem angielskiego „aha!”. Wyciągnął z kredensu pudełko płatków.

Orli zrobiło się ciepło na sercu, kiedy Tonino po przeszukaniu kolejnego tuzina szafek wyciągnął plastikową butelkę z dinozaurami. A już całkowicie się rozpłynęła, kiedy otworzył szufladę i wyjął plastikową łyżeczkę, również z dinozaurami. Napełnił butelkę, dodał mleka i podszedł do stołu, przy którym Orla usadowiła Finna w nowiutkim wysokim krzesełku kupionym dla niego przez Tonina. Na stole stały już również ich filiżanki kawy.

Kiedy usiadła i wzięła łyk pysznej kawy, ogarnęło ją dziwne zadowolenie. Było coś ujmującego w obserwowaniu, jak ogromny, muskularny Tonino karmi płatkami trzyletnie dziecko łyżeczką w dinozaury.

– Widzę, że masz awersję do przekazania pielęgniarkom opieki nad naszym synkiem z wyjątkiem zabiegów medycznych, ale może miałoby

sens przekazanie mnie porannych obowiązków rodzicielskich w czasie waszego pobytu tutaj? – zapytał, spoglądając jej przelotnie w oczy. Ton jego głosu stał się przymilny. – Pomyśl o dodatkowych godzinach w łóżku.

– Pomyślę o tym – mruknęła ze świadomością, że Tonino nigdy nie zrozumie jej uczuć w tej kwestii. Orla przez osiemnaście miesięcy walczyła o to, żeby jej ciało wydobrzało na tyle, by mogła wziąć swoje dziecko na ręce. Tylko Finn pomógł jej przetrwać te mroczne, przerażające dni i jeszcze ciemniejsze noce. Wczesne wstawanie, by dać Finnowi śniadanie, to był przywilej, którego nie pozwoli sobie odebrać.

Po wczesnym poranku nastąpił słoneczny dzień spędzony na leniwym zwiedzaniu wspaniałej posiadłości Tonina. Po lunchu na tarasie Orla wyciągnęła się na leżaku nad ogromnym basenem, w cieniu, w cieniutkim granatowym kaftanie okrywającym jej ciało i w kostiumie kąpielowym, którego nigdy nie zmoczy, i obserwowała synka, który piszczał z radości, kiedy ojciec zanurzał go w świeżej wodzie.

Równie silnie uderzyła ją radość na twarzy Tonina.

Była taka pewna, że decyzja o powiedzeniu mu o dziecku dopiero po porodzie, była słuszna. Przypomniała sobie, jak z mocno bijącym sercem zrobiła test ciążowy i po paru minutach wyszukała jego nazwisko w internecie, aby się przekonać, że jego zaręczyny z Sophią zostały zerwane. Była wdzięczna, że nie będzie musiała powtórnie złamać serca tej Sycylijce, ale informacja, że Tonino był wolny, nie sprawiła, że Orla poczuła się lepiej. Bez narzeczonej u boku nic nie mogło go powstrzymać od wystąpienia o opiekę. Był bogaty i ustosunkowany, mógł wywalczyć prawo do opieki nad tym maleńkim życiem w jej brzuchu. Świadomie podjęła decyzję, że nie powie mu nic aż do porodu. To zapewni jej relatywnie bezstresowy przebieg ciąży i pozwoli zarejestrować dziecko

jako obywatela Irlandii. Pamiętała, jaka była przerażona. Tonino malował się w jej umyśle jako potwór, który mógłby odebrać jej dziecko.

Zapomniała, że był człowiekiem z krwi i kości. Zapomniała, że wspólnie spędzone chwile były cudowne, ponieważ on był cudowny.

Ogarnęły ją wyrzuty sumienia.

Nasunęło jej się kolejne wspomnienie, które sprawiło, że jej serce mocniej zabiło. Wyszukała nazwisko Tonina w internecie i trafiła na jego zdjęcie z nową kobietą.

Orla próbowała sobie przypomnieć, kim była ta nowa kobieta, ale jej mózg odmawiał współpracy. Pamięć wróci w odpowiednim czasie.

Rozmyślała o tej kobiecie wieczorem, kiedy zanurzyła się w wannie. Tonino oznajmił, że zabiera ją na obiad, a Finn zostanie pod opieką pielęgniarki.

Poprzedniego wieczora jedli obiad na tarasie na dachu domu, pod rozgwieżdżonym niebem, słuchając dochodzącego z oddali ryku fal Morza Tyrreńskiego.

Ale swobodna atmosfera była oszustwem. Ilekroć ich oczy się spotykały, miała poczucie, że Tonino myślał o tym, co się zdarzyło na tylnym siedzeniu jego samochodu. Siedziała jak na szpilkach, spodziewając się, że on zrobi aluzję na ten temat albo spróbuje jej dotknąć, ale kiedy o dziesiątej powiedziała, że jest zmęczona i chce się położyć, Tonino tylko skinął głową, uniósł kieliszek i życzył jej dobrej nocy.

Odchodząc, czuła na sobie jego palące spojrzenie, a potem wsunęła się do łóżka i nie mogła się zdecydować, czy to, co czuła, to ulga, czy frustracja.

Powinna pamiętać, że Tonino miał ukryty motyw stojący za wszystkim, co robił. Tym ukrytym motywem był Finn. Dołożył wszelkich starań, by czuła się tutaj całkowicie swobodnie. Przeznaczył dla niej wspaniałą

sypialnię z oknami wychodzącymi na trzy strony świata i prywatną łazienkę, a także garderobę pełną nowiuteńkich ubrań specjalnie dobranych przez osobistą stylistkę. Nie powinna dopuścić, by to wszystko zawróciło jej w głowie, bo doskonale wiedziała, po co to robił – chciał jej pokazać, jakie wspaniałe byłoby małżeństwo z nim. Pokazywał jej, co mógł jej dać i jakie korzyści odniosłaby jako jego żona.

Tak naprawdę pragnął Finna. Nie Orli. Była tylko środkiem do osiągnięcia celu.

Włożyła sięgającą do kolan sukienkę z dekoltem w łódkę i nieodzownymi długimi rękawami oraz czarne lakierki na szpilkach i popatrzyła na swoje odbicie. Czy seksualne zainteresowanie Tonina prysłoby w chwili, gdy zobaczyłby ją nagą? Niemal chciała zapukać do jego drzwi, podnieść sukienkę, żeby odsłonić blizny, i zuchwale zapytać:

– No, proszę. Czy nadal ci się podobam?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ten wieczór okazał się jednym z najwspanialszych w życiu Orli. Tonino zawiózł ich małym zabytkowym samochodem do Palermo, gdzie zjedli obiad w jednej z najmniejszych knajpek, jakie w życiu widziała. Ze ścian ozdobionych zabawnymi, starannie dobranymi dziełami sztuki dobiegała głośna, ale nie ogłuszająca muzyka. A jedzenie…

– Nie jestem wybredna – wyznała, gdy muzyka przycichła na tyle, że Tonino mógł ją usłyszeć. Restauracja nie posiadała menu. Serwowano trzy dania, które szef kuchni wymarzył sobie na ten dzień, można je było zaakceptować albo wyjść. Po pierwszym daniu, bosko przyrządzonej ośmiornicy podanej z groszkiem i miętowym sosem oraz największą langustą, jaką widziała, Orla zdecydowanie postanowiła zostać.

– Dlatego cię tutaj przywiozłem. – Uśmiechnął się. W subtelnym oświetleniu przystojne rysy jego twarzy stały się bardziej wyraziste.

To miejsce to jeden z ukrytych skarbów Sycylii, restauracja, którą polecali sobie klienci z ust do ust. Jeśli właściciel nie życzył sobie kogoś przyjąć, to zarezerwowanie stolika okazywało się niemożliwe. Natomiast jeśli kogoś lubił, łatwo było zamówić stolik z godzinnym zaledwie wyprzedzeniem.

Czas, jak Tonino zauważył, zmienił Orlę, ale pod zewnętrzną otoczką pozostała w gruncie rzeczy taka sama. Życie zadało jej kilka dotkliwych ciosów. Musiał jej pokazać, że razem łatwiej walczyć z przeciwnościami losu.

Kiedy zajadali drugie danie, spaghetti z małżami, muzyka nadawana w restauracji umilkła i pojawił się kwartet smyczkowy. Ale zamiast muzyki klasycznej, której oczekiwali wszyscy klienci, muzycy zaczęli przytupywać stopami i zagrali klasycznego rocka.

Orla klasnęła w dłonie i uśmiechnęła się szeroko. Najwyraźniej kochała twista.

– Podoba ci się? – mruknął Tonino i chyba po raz setny tego wieczora pomyślał, że wygląda przepięknie.

– Bardzo. – Entuzjastycznie kiwnęła głową.

Nawinęła spaghetti na widelec i włożyła do ust, ale jej ramiona przez cały czas poruszały się w rytm rocka.

Zaczęła poruszać głową w rytm muzyki, już nie tylko ramionami, nieświadomie wsunęła za kształtne ucho kosmyk ciemnych włosów.

Głęboko wciągnął powietrze, a potem powoli je wypuścił.

Pamiętał, że takie same ruchy wykonywała cztery lata temu w reggae barze przy plaży, do którego zabrał ją pewnego wieczora, żeby coś zjeść. Piękna twarz Orli rozpromieniła się, gdy dobiegła ich muzyka z reggae baru i wylądowali w nim, przy drewnianym stole na plaży, z kocem okrywającym kolana przed chłodnym wiatrem znad morza. Pili mojitos i dzielili się ogromnym koszem frytek.

Kiedy myślał o rozmaitych randkach w swoim życiu, ta była najlepsza. Prostota otoczenia w połączeniu z rosnącym przekonaniem, że Orla kochała go za to, jaki był, a nie za miliardy na koncie.

Nie mógł zaprzeczyć, że przed zaręczynami z Sophią był bawidamkiem. Kobiety ciągnęły do niego, a on przyjmował ich umizgi, nie mając złudzeń, że zainteresowanie płci pięknej zawdzięczał w niemałym stopniu swojemu bogactwu. Gdyby pochodził z biednej rodziny, to wiele z nich – w tym Sophia – nie obdarzyłoby go zainteresowaniem.

Gdyby mógł cofnąć czas i powtórnie odegrać tę historię, wróciłby tamtego wieczora i wyznał jej, kim jest naprawdę. Popełnił błąd, nie mając do niej zaufania.

Powinien był zrozumieć, że jego majątek nie będzie miał dla niej większego znaczenia. Dla Orli pieniądze były środkiem do osiągnięcia celu. Cieszyła się z bogactwa swojego brata, ponieważ mogło poprawić życie Finna. Orla nie ceniła posiadania. Ceniła tych, których kochała.

Kiedy wracali do domu, Tonino uchylił okno w samochodzie, żeby wciągnąć w płuca świeże powietrze. Był oszołomiony, choć nie tknął alkoholu. Silnie odczuwał jej bliskość, wspominał ruchy jej ramion w takt muzyki. Rzucił na nią ukradkowe spojrzenie i przyłapał ją na tym samym.

Zatrzymał samochód na dziedzińcu. Ktoś z personelu przestawi go za niego do podziemnego garażu. Przez dłuższą chwilę siedzieli w milczeniu, słychać było tylko ich oddechy. Odwrócili się do siebie w tym samym momencie. Łagodne światło z dziedzińca opromieniało jej twarz eteryczną poświatą. Wyciągnął rękę i wziął w palce kosmyk jej włosów.

Znieruchomiała. Jej oczy otworzyły się szeroko jak w transie.

– Czy mówiłem ci już, jak pięknie dzisiaj wyglądasz? – wyszeptał, puścił jej lok i obrysował palcem ucho.

Zadrżała. Jej oddech przyspieszył.

– Przez cały wieczór marzyłem o tym, by kochać się z tobą – wyszeptał w jej włosy, zniżając głos do zmysłowego pomruku.

Kiedy jej dotknął na tylnym siedzeniu swojego samochodu, stopniała jak masło.

Przesuwał palcem po szyi na klatkę piersiową, po czym leciutko, niemal nonszalancko dotknął jej piersi.

Jego gorący oddech musnął jej włosy i zdawał się parzyć skórę.

– Powinniśmy wejść do domu… chyba że chcesz kochać się ze mną tu, w samochodzie, na środku dziedzińca?

Wysiadła z samochodu. Jej nogi były miękkie jak przegotowany makaron, ale był to zupełnie inny rodzaj słabości niż ten, który zwykle czuła w kończynach.

Jej serce tłukło się o żebra, kiedy weszła obok niego do posiadłości i zdjęła buty.

Dopiero kiedy dotarli do poziomu, na którym znajdowały się sypialnie, przemówiła:

– Powinnam zajrzeć do Finna.

Przekręciła gałkę w drzwiach pokoju syna i wśliznęła się do środka. Nocna lampka, która paliła się w rogu pokoju, rzucała dość światła, by Orla zorientowała się, że dziecko śpi spokojnie. Drzwi przyległego pokoju pielęgniarki były uchylone. Dobiegało zza nich głośne chrapanie.

Orla obserwowała śpiącego synka, dopóki rytm jej serca się nie uspokoił. Wymknęła się po cichu, a serce natychmiast przyspieszyło, kiedy zobaczyła Tonina opartego plecami o ścianę korytarza, z ramionami lekko skrzyżowanymi na piersi. Czekał na nią.

Ich oczy się spotkały.

Minęły długie, pełne napięcia chwile, zanim Tonino opuścił ramiona. Wyprostował się i zrobił krok w jej stronę.

Jej bose stopy nie słuchały nakazów mózgu, który nakazywał, by zaniosły ją bezpiecznie w zacisze jej pokoju. Stały jak wrośnięte w terakotę.

Jeszcze dwa kroki i dzielący ich dystans zniknął.

Muskularne ramię otoczyło jej talię i przyciągnęło ją do jego ciała.

Minęła znowu długa, pełna napięcia chwila.

Jeszcze raz głośno wciągnęła powietrze, kiedy uniósł ją z podłogi i mocne, zmysłowe wargi, uciszyły jej westchnienie, miażdżąc usta.

Żar pulsował w jej żyłach, wszystkie atomy jej ciała wydały zbiorowe westchnienie i objęła go jeszcze mocniej.

Tonino trzymał ją równie zdecydowanie. Ale kiedy przerwali wreszcie pocałunek, żeby zaczerpnąć powietrza, cofnął obejmujące ją w pasie ramię tylko na chwilę, żeby otworzyć drzwi, i natychmiast otoczył ją nim z powrotem.

Orla została na wniesiona do jego sypialni. Koniuszki jej palców dotykały puszystego dywanu, a potem została odwrócona w powietrzu i tylna część jej nóg napotkała opór w formie wielkiego łoża z baldachimem.

W momencie gdy usiadła na łożu, Tonino ukląkł przed nią. Był na tyle wysoki, że kiedy on klęczał, a ona siedziała, ich twarze znajdowały się na jednym poziomie.

Duże dłonie objęły policzki Orli, a ciemnobrązowe oczy, w których płonęło pożądanie, spojrzały wprost na nią. Oddychał ciężko.

– *Amore mio*… – wymamrotał niskim głosem prosto w jej usta, zanim zaczął je całować, gorączkowo, namiętnie, intensywnie.

Namiętnie odpowiadała na gorączkowe pocałunki Tonina. Była jak oszołomiona narkotykiem. Jej spragnione ciało tęskniło za jego dotykiem. Chciała poczuć pod policzkiem szorstkie włosy na jego piersi.

Uporała się z guzikami jego koszuli i zaczęła ściągać rękawy.

Tonino przycisnął plecy Orli do łóżka i zacisnął zęby, żeby się opanować.

Wyciągnęła ręce i dotykała go. Wszędzie. Dotyk parzył jego skórę, rozpalał krew w żyłach. Ukrył twarz w zagłębieniu jej szyi i przesuwał rękami po smukłym ciele, którego każdy cal tak doskonale pamiętał.

Przesunął ręką w górę po jej gładkim udzie, unosząc przy tym spódnicę, i przycisnął dłonią jej łono.

Jęknęła i przechyliła się, napierając na jego dłoń i tuląc się do nagiej piersi. Chciał poczuć na skórze jej nagość. Chciał dotykać miękkiego ciała, całować jędrne piersi i każdą inną jego część.

Razem pozbyli się jej majtek. Ponownie zaczął ją całować, a kiedy wsunął rękę pomiędzy jej nogi, przekonał się, że była już gotowa na jego przyjęcie. Orla wydała głośny pomruk, kiedy przycisnął palcem jej czuły punkt, a potem wsunął ten palec w nią.

Nie odrywając ust od jej warg, złapał rąbek sukienki i uniósł ją do talii, ale z zaskoczeniem przekonał się, że wyżej już się nie dało, bo Orla przycisnęła ją rękami do boków, nie pozwalając mu podsunąć sukienki wyżej.

– Zostaw ją – szepnęła mu w usta i objęła go w pasie ramionami.

Zdawała sobie sprawę, że kiedy zobaczy ją rozebraną, ta chwila zostanie zniszczona, a ona spali się ze wstydu.

Skierowała jego rękę z powrotem tam, gdzie dawał jej taką przyjemność, a potem rozpięła guzik i suwak jego spodni. Zsunęła mu z bioder spodnie razem z bielizną. Ich usta nie odrywały się od siebie, ale jego ręka została zastąpiona czymś znacznie twardszym. Jednym długim pchnięciem znalazł się w niej. Rozkosz była natychmiastowa i szokująco potężna. Jęk Orli przeszedł w westchnienie, kiedy przywykła do wrażeń i nagle wydały jej się one znajome.

Jej ciało dokładnie wiedziało, czego chce, więc zamknęła oczy i dała mu sobą kierować. Wsunęła palce we włosy Tonina, drugą objęła jego pośladek i wprowadziła go głębiej, po czym razem podążali na szczyt wśród szeptów i pomruków.

Jej orgazm pojawił się bardzo szybko, zaraz potem pchnięcia Tonina przybrały na sile i wkrótce krzyknął i opadł na nią.

Przez dłuższy czas czuła na sobie rozkoszny ciężar jego ciała. Wtulił twarz w zagłębienie jej szyi, a ona wplątała palce w jego gęste włosy i musnęła ustami czubek jego głowy.

Pocałował jej szyję, mruknął coś i zsunął się z niej. Nie wypuszczając jej z ramion, przetoczył się na plecy. Jej głowa spoczęła na jego torsie.

Zaczekała, aż oddech Tonina stał się głęboki i rytmiczny, i dopiero wtedy uwolniła się z jego uścisku. Usiadła ostrożnie, żeby go nie zbudzić, i ze smutnym uśmiechem stwierdziła, że jego stopy nadal stały na podłodze. Nie chciała, żeby zmarzł, więc rozplątała skołtunioną pościel i okryła go, na ile się dało.

Potem zsunęła się z łóżka, zabrała swoją bieliznę i po cichu podreptała do drzwi.

Postawiła już lewą stopę na progu, gdy zatrzymał ją niski, nieco zaspany głos.

– Znowu uciekasz, *dolcezza*?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Orla skrzywiła się. Za szybko próbowała uciec. Powinna zostać kilka minut dłużej, żeby się upewnić, że Tonino zasnął głęboko. Lampka przy łóżku była zapalona i w jej świetle spojrzała na jego przystojną, ale nieprzeniknioną twarz.

– Nie musisz wychodzić.

Wsunęła pasmo włosów za ucho, po czym pociągnęła sukienkę.

– Nie mogę spać w tym.

Po chwili ciszy Tonino wyskoczył z łóżka.

– Zaczekaj – rozkazał i zniknął za drzwiami. Wyłonił się po chwili z kawałkiem jakiegoś materiału.

Podszedł do Orli i wcisnął jej go w ręce.

– Weź to. Przebierz się w mojej łazience. W szafce pod umywalką znajdziesz zapasową szczoteczkę do zębów. Nieużywaną. Możesz też wziąć prysznic. Są tam świeże ręczniki. Bierz, czego tylko będziesz potrzebowała.

– Mam swoje rzeczy…

– Śpisz ze mną. Koniec tematu. Radzę, żebyś skorzystała z łazienki, jeśli nie chcesz, żebym zdjął twoją sukienkę i odsłonił te blizny, które tak bardzo się boisz mi pokazać.

Coś ścisnęło się w niej boleśnie.

– Zdzwoniłem do Aislin – wyjaśnił po chwili ciężkiej ciszy.

– Co?

Westchnął.

– Idź i przygotuj się, Orlo. Wytłumaczę ci, kiedy będziesz gotowa.

Pokonana Orla, w obawie, że zaraz się rozpłacze, przycisnęła ubranie do piersi i zamknęła się w jego luksusowej łazience. Dwa razy sprawdziła zamek w drzwiach, zanim zdjęła sukienkę. Zamknęła oczy i uniosła twarz do góry; kropelki gorącej wody zaczęły siec jej skórę.

Czy tak samo się czuła, kiedy kochali się po raz pierwszy? Wstydziła się siebie?

Nie wyobrażała sobie, że byłaby zdolna do takiego wyuzdania. Kobiety takie jak ona nigdy się zachowywały się w ten sposób. Była wstrząśnięta, jak łatwo traciła dla niego głowę.

Zakręciła wodę z obawy, że zużyje cały jej zapas na Sycylii i sięgnęła po duży, puszysty ręcznik leżący na podgrzewanej poręczy.

Znalazła nieużywaną szczoteczkę do zębów tam, gdzie powiedział, i energicznie wyszorowała zęby. A potem sięgnęła po to, co Tonino dał jej do ubrania.

Jedną z jego koszul.

Włożyła ją przez głowę i zebrała się na odwagę, żeby wyjść z łazienki i stanąć z nim twarzą w twarz. Wzięła trzy głębokie oddechy i otworzyła drzwi.

Siedział na łóżku, okryty do pasa. Nie sprawdzał telefonu, nie oglądał telewizji, nie czytał książki. Po prostu czekał na nią.

– Lepiej? – zapytał ironicznie.

Jej serce waliło boleśnie, zamrugała powiekami, żeby powstrzymać pieczenie w oczach i kiwnęła głową.

Poklepał miejsce obok siebie. To był rozkaz, nie zaproszenie.

Ostrożnie usiadła obok niego, pilnując, by ich ciała się nie dotykały.

Tonino jednak objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Przestań ze mną walczyć – mruknął i cmoknął ją w czubek głowy.

– Nie walczę – skłamała, próbując jednocześnie wyślizgnąć się z jego objęć.

– Rozluźnij się, *dolcezza*. Nie zamierzam zerwać z ciebie koszuli.

Włosy na torsie Tonina musnęły policzek Orli. Serce jej mocniej zabiło. W jego ramionach czuła się…

Czuła się na swoim miejscu.

Westchnęła i położyła płasko rękę na jego brzuchu, pocałowała ciepłą skórę i zacisnęła powieki, żeby powstrzymać łzy.

– Kiedy rozmawiałeś z Aislin? – zapytała cicho.

– Kiedy szykowałaś się do obiadu.

– Dlaczego?

Pogładził ręką jej włosy.

– Ponieważ coś przede mną ukrywałaś.

– Niczego nie ukrywałam. Od chwili, kiedy spotkaliśmy się na ślubie i wróciły do mnie brakujące wspomnienia. Byłam szczera, jeśli chodzi o Finna…

– Nie mówię o Finnie. Mówię o tobie. – Uniósł palcem jej podbródek, żeby spojrzała mu w oczy. – Wyciagnięcie informacji o długoterminowych skutkach ubocznych wypadku przypominało próby wyciśnięcia krwi ze skały. Udzielałaś mi tylko najbardziej niezbędnych informacji. Nie rozumiałem, dlaczego… Czyżbyś się bała, że wykorzystam twoje obrażenia w walce o opiekę nad Finnem?

Domysły Tonina były przerażająco trafne.

– Wiem, że to nie był tylko uraz głowy, miałaś wiele obrażeń – ciągnął, nadal unosząc kciukiem jej głowę. – Byłaś częściowo sparaliżowana

i potrzeba było trzech poważnych operacji, żebyś znowu zaczęła chodzić i odzyskała sprawność ruchową. Spędziłaś w szpitalu sześć miesięcy, a potem rok w centrum rehabilitacji. Twoje mięśnie są nadal słabe i podatne na skurcze. Regularnie sypiasz po dziesięć godzin na dobę, ponieważ twój mózg musi pracować dwa razy ciężej niż innych, żeby wykonać proste zadania, więc szybko tracisz energię. Cierpisz na wyniszczające bóle głowy. Jednym z powodów, dlaczego aż przez sześć miesięcy po śmierci ojca zwlekałyście z Aislin z przyjazdem na Sycylię i wystąpieniem o udział w spadku było to, że ty nie miałaś dość sił, aby samodzielnie sprawować opiekę nad Finnem. Pominąłem coś?

Tonino celowo wymieniał lekkim tonem listę obrażeń, jakich doznało piękne ciało Orli. Mógł kontynuować, mógł wspomnieć o połamanych żebrach i złamanej ręce, ale po policzku Orli spłynęła jedna łza. Potrząsnęła głową, żeby dać mu znać, że powiedział już dość.

Zadzwonił do Dantego, ponieważ stało się oczywiste, że Orla starała się ukryć, jak poważny był jej stan. Docierało to do niego stopniowo, ale w końcu dostrzegał to w każdym jej działaniu. Zdradzało ją na przykład, jak mocno koncentrowała się, niosąc filiżankę do ust. Niełatwo mu było przekonać Danego, że szukał tych informacji z honorowych pobudek, ale w końcu został przekierowany do Aislin, która przekazała mu wszelkie szczegóły. Samo słuchanie było bardzo bolesne.

Orla robiła dobrą minę do złej gry, ale nadal odczuwała skutki wypadku. Możliwe, że będzie je odczuwała do końca życia.

– Musisz się nauczyć mi ufać. – Tonino pochylił głowę i musnął pocałunkiem jej drżące wargi. – Ja nigdy nie odbiorę ci Finna. Niczego nie musisz przede mną ukrywać. Chcę ci pomóc.

Zamrugała powiekami i przełknęła nerwowo, zanim odpowiedziała.

– Trudno mi zaufać ludziom.

Wyciągnął nogi, położył się i pociągnął Orlę ze sobą, a potem odwrócił się tak, że na niej leżał. Oparł się na łokciach po obu stronach jej głowy i popatrzył jej w oczy.

– Musisz spróbować. Nie jestem twoim wrogiem. Nie odbiorę ci naszego syna z powodu twoich obrażeń, a to oznacza, że możesz być niedołężna i potrzebować więcej snu niż ja. I nie przestanę cię pragnąć z powodu paru blizn.

Przygryzła dolną wargę.

Rozsunął ręką jej nogi i wsunął się pomiędzy nie.

– Czujesz to? – mruknął.

Szerzej otworzyła oczy, czując nacisk jego podniecenia, i bez tchu kiwnęła głową.

– Nikt nie działa na mnie tak jak ty. Nikt. – Pochylił głowę i pocałował jej pełne wargi, przesuwając dłonią wzdłuż jej ciała na pierś. Teraz, przez koszulę, lepiej wyczuwał jej miękkość niż przez grubszy materiał sukienki i stanik. Ale chciał dotknąć gołej piersi, poczuć, jak sutek pręży się w jego ustach.

– Nigdy nie zmuszę cię do czegoś, czego nie chcesz – szepnął, wsuwając się w nią. – Chcę tylko dawać ci rozkosz.

Kiedy otworzyła oczy, pokój zalewało jasne światło dzienne. Miejsce obok niej było puste.

Podreptała do pokoju Finna, ale był pusty. Podobnie jak pokój pielęgniarki.

Weszła do swojej sypialni, włożyła bieliznę, narzuciła szlafrok i ruszyła na poszukiwanie wszystkich.

Poszukiwania trwały nieco dużej, niż się spodziewała, ale znalazła swojego syna i jego ojca w gabinecie. Tonino czytał coś na pulpicie, a Finn

siedział na podłodze i budował z klocków sobie tylko znaną budowlę.

Obaj odwrócili się, kiedy weszła.

– Mamusia!

Uklękła i wzięła synka w ramiona, a potem czekała przez chwilę, aż uspokoi się bicie jej serca i zbliży się choć trochę do normalnego rytmu, dopiero wtedy zwróciła wzrok na Tonina. Serce natychmiast przyspieszyło. Przed oczami stanęło jej wszystko to, co robili minionej nocy.

Znaczący uśmieszek na ustach Tonina świadczył o tym, że jego nawiedziły podobne wspomnienia.

– Która godzina? – zapytała.

Zerknął na zegarek.

– Jedenasta.

Uniosła brwi z przerażeniem.

– Tak późno? Powinieneś mnie obudzić.

– Potrzebowałaś snu, *dolcezza*. – Puścił do niej oko i policzki Orli natychmiast stanęły w ogniu. – Idź się przygotować, bo obiecałem Finnowi, że popływamy w basenie.

Następnego dnia, po kilku godzinach budowania zamków z piasku na kawałku prywatnej plaży, Finn zasnął. Orla wyjęła mu z buzi niedojedzoną kanapkę, upewniła się, że parasol należycie osłania delikatną skórę dziecka, po czym przykryła go od stóp do głów cienkim prześcieradłem, a sama wyprostowała nogi i wystawiła twarz do słońca.

– Wyglądasz na szczęśliwą – zauważył Tonino, trzymając w ręku butelkę zimnego piwa.

Kiwnęła głową, zadowolona, że nie mógł zajrzeć w jej oczy, bo odnosiła wrażenie, że potrafił z nich wyczytać, co się kryło w jej głowie.

Już drugi dzień z rzędu budziła się w jego łóżku, zaspokojona po nocy miłości.

– Finn również jest tutaj szczęśliwy – dodał po chwili milczenia, po czym poczęstowała się kawałkiem melona miodowego.

Spojrzała na śpiącego synka i musiała przyznać mu rację.

– Czy zastanawiałaś się nad naszym małżeństwem? – zapytał.

– Nie – odpowiedziała automatycznie. Dla potwierdzenia pokręciła głową, energicznie machając końskim ogonem.

Powoli wypuścił powietrze z płuc.

– Co cię powstrzymuje przed wyrażeniem zgody?

– Wszystko, co mnie powstrzymywało, kiedy zapytałeś o to po raz pierwszy. Małżeństwo to okropny pomysł.

– Dlaczego? – W jego głosie pojawiła się gniewna nutka.

W sercu Orli również zaczął narastać gniew. Czuła, jak z jej skóry zaczynają wyrastać obronne kolce.

– Ponieważ nie oznaczałoby tego, co powinno oznaczać. Gdyby nie Finn, nie przyszłoby ci to nawet do głowy. To znaczy, przyznaj, cztery lata temu udawałeś kogoś innego i choć uwierzyłam ci w sprawie Sophii, to nie zmienia to faktu, że kłamałeś w sprawie swojej tożsamości, i widzę tylko jedno wytłumaczenie powodów, dla których to robiłeś: od początku nie traktowałeś mnie poważnie. Tak bardzo odbiegałam od twoich wyobrażeń o odpowiednim materiale na żonę, że nie raczyłeś nawet powiedzieć mi prawdy.

Na dłuższą chwilę zapadła między nimi cisza, którą Tonino przerwał, pociągając łyk piwa.

– Myśl o tym, czy jesteś odpowiednia… – wymówił to słowo, wydymając wargi – …nie przyszła mi w ogóle do głowy. – Kiedy się spotkaliśmy, myślałem tylko o tym, żeby zaciągnąć cię do łóżka. Nie znałaś

mnie. Nie miałaś z góry wyrobionych opinii. Po prostu mnie chciałaś. I czułem się z tym wspaniale.

Odwrócił głowę, żeby jej spojrzeć prosto w oczy.

Pamiętała swą instynktowną reakcję, gdy się dowiedziała, jaki majątek, wpływy i władzę miała rodzina Tonina. Była przerażona. A dla wielu innych kobiet byłoby to pociągające.

– Ale potem zalazłaś mi za skórę i wiedziałem, że muszę powiedzieć ci prawdę. – Zniżył głos. – Popełniłem błąd, bo poleciałem najpierw do Toskanii, zamiast od razu ci powiedzieć, przez co najpierw dotarła do ciebie Sophia i nakarmiła cię kłamstwami.

– Nie. Błędem było to, że nie mówiłeś mi prawdy od początku. – Potrząsnęła głową, żeby uwolnić się z pułapki uwodzicielskiego głosu Tonina. – Igrałeś ze mną.

Wypił resztę piwa.

– Może od tego się zaczęło – przyznał. – Ale skończyło się całkiem inaczej. Zakochałem się w tobie, *dolcezza*, mocniej niż kiedykolwiek przedtem, a ty uciekłaś, zamiast stanąć ze mną twarzą w twarz i pozwolić mi się bronić. Uwierzyłaś w kłamstwa Sophii.

– Była bardzo przekonująca. – Potarła policzki. Poczuła się okropnie. Miał rację. Nie dała mu szansy obrony.

– Sophia to świetna aktorka.

– Myślę, że jej nienawiść do mnie była autentyczna.

– Ona potrafi jak nikt inny żywić urazę, ale stosuje wyłącznie przemoc werbalną.

– Ale dlaczego miałaby żywić do mnie urazę? Jeżeli ty ją ze mną zdradzałeś, to dlaczego nienawidzi mnie?

– Bo wie, że to z twojego powodu zerwałem z nią zaręczyny.

– Co…? – Dopóki Orla nie utraciła pamięci, dręczyło ją cierpienie Sophii i to, że ona się do niego przyczyniła. Miała nadzieję, że pozbędzie się teraz poczucia winy, a tymczasem Tonino mówił, że zerwanie zaręczyn rzeczywiście nastąpiło przez nią. – Zakończyłeś narzeczeństwo dla mnie?

– Właściwie niezupełnie dla ciebie. Prawdę mówiąc, w ogóle nie powinienem zaręczyć się z Sophią.

– To dlaczego się zaręczyłeś?

– Nasze rodziny zawsze na to liczyły. Nasze matki przyjaźniły się od dziecka. I odkąd my przyszliśmy na świat, żartowały, że pobierzemy się z Sophią, a ponieważ zbliżałem się do trzydziestki i chciałem się już ustatkować, to małżeństwo z nią wydawało mi się sensowne. Teoretycznie pasowaliśmy do siebie idealnie. Widzisz, *dolcezza*, kiedy jest się bogatym, to trzeba myśleć o małżeństwie pod kątem prestiżu i przyszłości. Mnie niewiele obchodzi moja reputacja osobista, ale dla moich rodziców reputacja ma ogromne znaczenie. Małżeństwo z Messiną, rodziną równie starą i szlachetną jak Velente, jeszcze to wzmacnia.

– Jak oni przyjęli zerwanie zaręczyn?

Dostrzegła w jego twarzy cień goryczy.

– Nie najlepiej? – domyśliła się.

– Nie – przyznał lakonicznie.

– Przypuszczam, że to zrozumiałe.

Jego rysy się zaostrzyły.

– Zrozumiałe?

Orla poczuła się nagle tak, jakby wkładała nogę do basenu pełnego rekinów, o czym nikt jej nie uprzedził.

– Skoro tak blisko przyjaźnili się z rodzicami Sophii – odezwała się z wahaniem – to musiało to być dla nich kłopotliwe.

Tonino mocno zacisnął szczęki.

– Nie byli zakłopotani. Byli wściekli, że zniweczyłem ich marzenia. Zarzucili mi nielojalność. Dasz wiarę? – Ze złością przesunął ręką po włosach i potrząsnął głową. – Wiedziałem, że nie będą zadowoleni, ale nie spodziewałem się, że moja matka będzie bliska spoliczkowania mnie, a ojciec zagrozi, że mnie wydziedziczy, jeśli nie zmienię zdania. – Prychnął lekceważąco. – Jakby mi zależało na jego pieniądzach. Jestem już znacznie więcej wart niż on.

– A jak teraz układają się wasze stosunki? – zapytała miękko. – Chyba lepiej, jeśli zabieramy Finna na przyjęcie do nich.

Znowu wydał lekceważące prychnięcie.

– Nigdy im nie wybaczę, że wyżej cenili sobie swój prestiż i dumę niż moje szczęście, ale to jednak moi rodzice. Nadal jesteśmy rodziną i nic tego nie zmieni.

– Czy oni naprawdę cię wydziedziczyli?

Zastanowił się przez chwilę, po czym się zaśmiał.

– Nie, o ile mi wiadomo.

– Rzucili tę groźbę w gniewie?

Nie odpowiedział.

Temat rozmowy był poważny, a jednak Orli chciało się śmiać.

– Jesteś nieodrodnym synem swojego ojca.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– W gniewie rzucasz groźby, których nie masz zamiaru zrealizować. Jak na przykład pogróżki, że przejmiesz opiekę nad Finnem… Zastanawiam się, czy on odziedziczy temperament rodziny Valente – dodała w zadumie.

Tonino przyglądał jej się z niedowierzaniem. Czy ona stanęła po stronie jego rodziców? Gdyby chodziło o jedną krótką sprzeczkę, mógłby przyznać

jej rację, ale on znosił ich gorącą wściekłość przez wiele miesięcy. Pierwsza wielka awantura miała miejsce w dniu zerwania. Postąpił właściwie, informując ich o tym osobiście i bezzwłocznie.

Pocieszenie po tym znalazł w ramionach Orli. Wyłączył telefon i zamknął się z nią w swoim najstarszym mieszkaniu. Tamte magiczne dni całkowicie usunęły z jego pamięci zamieszanie, jakie spowodował. Niestety, dały również jego rodzicom czas i przestrzeń do odbudowania swych pozycji, więc kiedy następnym razem się z nimi spotkał, byli przygotowani do wylania na niego całej złości. Zrewanżował im się tym samym, wstrząśnięty ich egoizmem i zniknięciem Orli.

– Istnieją pewne granice, których nie wolno przekraczać – stwierdził lakonicznie. – Teraz, kiedy sam jestem ojcem, uważam ich zachowanie za jeszcze bardziej niewybaczalne.

– Och, daj spokój. – Okulary przeciwsłoneczne zasłaniały jej oczy, ale mógłby przysiąc, że przewróciła oczami. – Oni są tylko ludźmi. Życie jest zbyt krótkie, żeby chować urazę.

– A czy ty wybaczyłaś swojej matce?

– To co innego. Była zawsze bezużyteczna. – Zaskoczyła go kompletnie, siadając mu okrakiem na kolanach. Zarzuciła mu ramiona na szyję i westchnęła. – Pamiętaj, mylić się to rzecz ludzka, wybaczać – boska.

– A kiedy mi wybaczysz?

– Pracuję nad tym. – Pocałowała go z taką czułością, że gdyby nie śpiący obok Finn, Tonino zerwałby szorty z nich obojga i wziął ją tu i teraz.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Wieczorem, ubrana w koszulę Tonina, którą uznała za własną, leżała zaspokojona w jego ramionach i obwodziła palcem jego sutki.

– Ty, *dolcezza*, jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widziałem. Nie ma drugiej takiej na świecie. Nigdy nikogo nie pragnąłem tak bardzo jak ciebie. I chcę cię mieć zawsze przy sobie.

A potem ją pocałował.

Orla, zahipnotyzowana jego głosem i słowami, z westchnieniem poddała się jego wargom, pulsujące pożądanie w głębi jej ciała już podnosiło głowę.

Nigdy nikogo nie pragnął tak bardzo jak jej.

Cóż, ona nigdy nie pragnęła nikogo poza nim…

– Finn będzie miał tutaj dobre życie – mruknął, całując jej szyję. – Będzie miał rodzinę, kuzynów, z którymi będzie się bawił, słońce, świeże owoce… wszystko, czego potrzebuje, żeby rozkwitać. – Zaczął ssać jej sutki przez materiał koszuli. – Jeśli nie chcesz za mnie wyjść, to żyj ze mną. Wprowadź się… – Przesunął się niżej, całował przez koszulę jej brzuch, a równocześnie rozsunął jej uda. – Będziesz blisko Aislin i Dantego. – Przesunął się niżej i delikatnie uniósł jej biodra. – Wiem, jak bardzo za nimi tęsknisz.

– Ty… nie… grasz… fair – jęknęła, wilgotna i spragniona.

– Gram, żeby wygrać. I nie powiesz mi, że ty również nie czujesz się wygrana.

– Zostaniemy do przyjęcia. Oszczędzimy Finnowi całego tego podróżowania – szepnęła Orla, kiedy Tonino zaczynał już zasypiać.

– Jeśli się wprowadzicie, to Finn w ogóle nie będzie musiał podróżować między naszymi krajami – mruknął sennie i pocałował jej ramię.

– Wiem.

– Pomyśl o tym. Dla dobra Finna.

Ostatnią przytomną myślą Tonina przed zaśnięciem było, że dla jego dobra również.

Przez następnych dziesięć dni temat ich małżeństwa względnie wspólnego życia nie był poruszany. Początkowo Orla była z tego zadowolona, ale w miarę upływu czasu rosła w niej nieufność. Następnego dnia miała wracać do Irlandii, a nadal nie była ani trochę bliższa podjęcia decyzji.

Musiała przyznać przed sobą, że była rozdarta między głową i sercem. Serce pragnęło, by Finn mógł korzystać ze wszystkich udogodnień, jakie gwarantowało mu życie na Sycylii. Ale mózg nie przestawał argumentować, że Tonino chciał jej tylko ze względu na Finna. Seks stanowił tylko dodatkowy bonus, darmowe rozkładanie nóg, jak dosadnie mawiała jej babka.

Ale nie dla Orli. W głębi ducha nazywała to uprawianiem miłości.

Co gorsza, tęskniła za Toninem, kiedy nie byli razem.

Jak to możliwe, żeby tak bardzo kogoś pragnąć? I jak to możliwe, żeby tak bardzo za kimś tęsknić, by zawsze mieć telefon w zasięgu ręki i móc natychmiast odebrać, kiedy zadzwoni? A robił to często.

I był troskliwy. Jeżeli wracał wieczorem tak późno, że Orla już spała, wsuwał się ostrożnie do łóżka i tylko obejmował ją ramionami. Pozwalał jej spać, odkładając kochanie się z nią do rana.

Ale poprzedniego dnia wrócił w porze lunchu i ogłosił, że zakończył już tydzień pracy. I ona, i Finn byli uszczęśliwieni. Tak bardzo ucieszył się na widok ojca, że radość Orli została przyćmiona sprzecznymi uczuciami, które wprawiły ją w zawstydzenie.

Wstydziła się również tego, że jak tylko Tonino udał się w poniedziałek do pracy, sięgnęła natychmiast po telefon i odbyła wideokonferencję z Aislin, prosząc ją o radę. Wstydziła się, że nie potrafiła podjąć decyzji, choć uważała się za osobę dorosłą, i wstydziła się, że zakłóca miesiąc miodowy siostry.

Aislin wysłuchała cierpliwie biadań Orli i jej twarz się rozjaśniła.

– Wiedziałam! On szaleje za tobą. – Roześmiała się perliście. – Jeżeli cię chce po tym, jak wystąpiłam do niego z groźbami, to znaczy, że naprawdę oszalał.

– Jesteś pijana?

– Ze szczęścia!

– On nie szaleje za mną. Chce Finna. Ja jestem tylko matką jego syna.

Aislin przewróciła oczami.

– Naprawdę musisz się otrząsnąć, jeśli w to wierzysz. Słuchaj, moja panno, nie podejmuj pochopnych decyzji, ale moim zdaniem byłoby wspaniale, gdybyś przeniosła się na Sycylię. Tęsknię za tobą i Finnem.

– Masz własne dziecko.

– I moje dziecko będzie chciało mieć kuzyna i ciocię blisko. Nie mówię ci, żebyś za niego wyszła, czy choćby żyła z nim, ale jeśli zamieszkasz na Sycylii, to wszyscy będziemy szczęśliwi.

– Dlaczego to moje życie ma zostać wykorzenione?

– Ponieważ ty nie masz życia.

Z tym Orla nie mogła dyskutować.

Wszystko skłaniało ją do zgody na życie z Toninem. Mogła również za sugestią Aislin przeprowadzić się po prostu na Sycylię, ale to stwarzało kolejne problemy.

Małżeństwo nie wchodziło w rachubę. Małżeństwo to związek dwojga ludzi, którzy poważnie traktują ślubną przysięgę. W głębi serca bolało ją bardzo, że oświadczyny Tonina były tylko środkiem do osiągnięcia celu.

Czas uciekał.

Tonino spodziewał się usłyszeć odpowiedź tego wieczora, po powrocie z przyjęcia rodziców.

Orli zależało, żeby zrobić dobre wrażenie na jego rodzinie ze względu na Finna, więc zostawiła synka pod opieką ojca, a sama poszła się przygotować. Wielokrotnie przejrzała garderobę, zanim zdecydowała się na ciemnoniebieską sukienkę z kryształkami zdobiącymi płytki dekolt. Sukienka miała również konieczne długie rękawy i spódnicę do pół uda. Słońce, pod którym żyła przez ostatnie tygodnie, nadały jej nogom lekką opaleniznę, co stanowiło dodatkowy bonus.

Zanim się ubrała, włożyła niebieską, koronkową bieliznę i zaaplikowała sobie kojący płyn na swędzące blizny. Blizny na plecach również swędziały, więc narzuciła szlafrok i z płynem w ręku zapukała do drzwi pielęgniarki.

Pielęgniarka była w połowie aplikowania lekarstwa i swojego stałego wykładu na temat tego, że płyn musi wsiąknąć w skórę, zanim Orla włoży ubranie, kiedy rozległo się głośne pukanie do drzwi łączącej jej sypialnię z pokojem Finna. Drzwi, najwyraźniej niedokładnie zamknięte, otworzyły się szeroko, ku przerażeniu Orli.

W progu pojawił się Tonino, z uniesioną ręką. Na widok pielęgniarki zaczął coś mówić gwałtownie w gwarze sycylijskiej, ale słowa zamarły mu na ustach, gdy spojrzał na zamarłą w bezruchu Orlę.

Pielęgniarka najwyraźniej wyczuła jej przerażenie, bo stanęła pomiędzy nimi, zasłaniając sobą Orlę, żeby mogła owinąć się szlafrokiem i wybiec z pokoju z policzkami płonącymi z upokorzenia.

Żałował, że nie usiadł sam za kierownicą. Miałby coś, na czym mógłby się skoncentrować.

To tyle jeśli chodzi o postępy, które poczynili.

Jej oczy przerażonego królika sprowadziły go na ziemię. Było w nich tyle strachu, że prawie nie zauważył braku ubrania i nie spojrzał na blizny, które przed nim ukrywała.

Orla mu nie ufała.

Pielęgniarce mogła pokazać swoje blizny, ale nie mężczyźnie, z którym co noc dzieliła łoże. Kochali się ciągle, ale zawsze była do połowy ubrana.

– Czy twoi rodzice wiedzą, że Finn został poczęty z kobietą, przez którą zerwałeś zaręczyny z Sophią? – zapytała, gdy tylko Finn zasnął, ukołysany ruchem samochodu.

Odpowiedział po dłuższej pauzie.

– Nie wiem. Nie rozmawiałem z nimi na ten temat.

– Nawet kiedy spotkałeś się wczoraj z matką? – Po wcześniejszym powrocie z pracy Tonino zabrał Finna na spotkanie z matką. Po raz pierwszy zrobili coś bez Orli i czuła się dziwnie bez nich.

– Nie wspominaliśmy o tym. – To spotkanie w kafejce przy plaży było najcieplejszym kontaktem od czterech lat. Jedno spojrzenie w ogromne, brązowe oczy Finna sprawiło, że matka wyraźnie zmiękła. Jej niepohamowany zachwyt na widok wnuka omal – omal – nie sprawił, że Tonino również zmiękł.

Słowa Orli o przebaczeniu chodziły mu po głowie. Chodziły mu również po głowie jej słowa o tym, że miał temperament ojca.

Minęły miesiące, zanim stosunki Tonina z rodzicami wróciły do względnej normalności, ale nie były już takie same jak dawniej. Zawsze dzieliła ich tafla lodu. Może już czas, żeby przyjrzał się własnemu postępowaniu, popatrzył na siebie ich oczami. To on położył kres wielkiej przyjaźni i, czy mu się to podobało, czy nie, okrył wstydem obie strony.

Pogardzał ich egoistyczną reakcją, ale po raz pierwszy zaakceptował uwagę Orli, że była ona spowodowana gniewem. Kiedy praktycznie zniknął, ukrył się z Orlą, wyłączył dzwonek u drzwi i telefon, zostawił rodzicom wiele czasu, by ich gniew urósł i spotężniał.

Zdruzgotany ucieczką Orli odpowiedział im ogniem. Zrzucił na rodziców cały swój ból po jej odejściu.

– Twoja rodzina dokona elementarnych obliczeń – wyrwał go z zamyślenia głos Orli. – Zorientują się, że poczęcie Finna zbiegło się w czasie z końcem twoich zaręczyn. A co jeśli będą przez to nastawieni przeciwko niemu?

– Dlaczego, na litość boską? – zapytał.

Orla wbiła wzrok w okno.

– Ludzie mają zwyczaj obwiniać dzieci za grzechy rodziców. – Pochwyciła jego spojrzenie i uśmiechnęła się smutno. – Naprawdę się cieszę, że twoja matka była taka miła dla Finna i że chce nawiązać z nim kontakt, zdaję sobie sprawę, że jestem samolubna, ale mimo woli martwię się, jak twoja rodzina mnie przyjmie. W zeszłym tygodniu powiedziałeś, że reputacja ma dla nich znaczenie. Czy oni wiedzą, kim jestem?

– Tak. Możesz w to wierzyć lub nie, ale fakt, że jesteś siostrą Dantego Moncady i pół-Sycylijką, działa na twoją korzyść.

– Naprawdę? – Zmarszczyła nos.

Parsknął śmiechem pozbawionym wesołości.

– Naprawdę. Masz pożądany rodowód.

– Nie jestem psem – warknęła, wyraźnie urażona.

– To jasne – odparł cierpko. – Ale wierz mi, nie masz się czego obawiać ze strony mojej rodziny. Tak bardzo się bali, że nigdy się nie ustatkuję i nie dam im wnuka, że nie obchodziłoby ich nawet, gdybyś należała do *Cosa Nostra*.

– Urocze! – Przewróciła oczami. – Czy to dlatego nie ustatkowałeś się po Sophii? Żeby ukarać rodzinę za to, że cię nie wsparła?

Jej pytanie uderzyło go.

Czy on ich karał?

Pamiętał, jak twarz ojca stała się czerwona z gniewu, kiedy rzucił im nowinę i jak jego własny gniew wybuchł w reakcji na wściekłość ojca. Byli jak dwa szarżujące byki.

Niezależnie od tego, jak wyglądała prawda, kiedy przed nimi pojawiła się willa rodziców, po raz pierwszy od czterech lat nie poczuł obrzydzenia.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Orlę dławił strach, kiedy zbliżała się do rodziców Tonina.

Przerażenie wyparowało z niej dopiero wtedy, kiedy Angelica i Paolo Valente mocno ją przytulili i musnęli jej policzki pocałunkami.

Bariera językowa stanowiła znacznie mniejszy problem, kiedy Tonino przedstawił ją bratu i bratowej, bo oboje mówili dobrze po angielsku.

Przedstawił ją też siostrze. Orla rozpoznała ją natychmiast. Giulia Valente, zaledwie w miesiąc po urodzeniu trzeciego dziecka, wyglądała równie pięknie i młodo jak na fotografii, którą Orla znalazła w internecie i która spowodowała tamto pamiętne, mocne kopnięcie Finna.

Co się stało po obejrzeniu przez nią tamtego zdjęcia? Wiedziała, że to było coś ważnego, ale od tamtego czasu minęły ponad trzy lata i daremnie próbowała przywołać wspomnienie – tylko zepchnęła je głębiej w mrok.

Podziękowała szeptem i przyjęła szklankę lemoniady z owoców rosnących na drzewku w rodzinnym sadzie Valente. Powoli zaczęła się odprężać. Rodzina Tonina była cudownie gościnna.

Milcząca wędrówka po willi, po której oprowadzała ją sama Angelica, trzymając ją za rękę, zaparła jej dech w piersi. Willa była równie wielka i elegancka jak dom Tonina, ale na dodatek przytulna.

Jeżeli zamieszka z Toninem, będzie musiała porozmawiać z nim o nadaniu jego posiadłości odrobiny kobiecego ciepła.

Jeżeli…?

Z pewnością lepiej byłoby użyć słówka „kiedy”, ponieważ w miarę upływu dnia niezdecydowanie opuszczało ją, podobnie jak przerażenie.

Musiała odsunąć własne uczucia na bok i myśleć o Finnie. Sycylia to dla niego najlepsze miejsce do dorastania. Wystarczy spojrzeć, jak ci wszyscy ludzie go rozpieszczali! Ci ludzie stanowili jego rodzinę, nigdy go nie zawiodą i nie opuszczą. Jeśli zamieszka z Toninem, będą mieszkali blisko Aislin i Dantego.

Nie będzie sama, jak w Irlandii.

Po zwiedzaniu domu siedziały z Angelicą na ławce w ogrodzie, czekając na powrót Tonina, który pokazywał dom Finnowi.

Nie rozmawiały, bo żadna z nich nie znała języka drugiej, ale w postawie Angeliki była sympatia i opiekuńczość. Miała w sobie wrodzony urok, podobnie jak matka Dantego, ale jeśli podkreśliła swoje piękne rysy, to w sposób tak subtelny, jak to tylko możliwe.

Krzyk dochodzący z domu poderwał je na równe nogi.

W chwilę później z willi wybiegła jedna z siostrzenic Tonina, podbiegła do Orli i zaczęła ją ciągnąć za rękę. Orla nie musiała znać włoskiego, żeby zrozumieć, że dziewczynka prosiła, by za nią poszła.

Orla intuicyjnie od razu wiedziała, co się stało, i pobiegła, trzymając dziewczynkę za rękę.

Finn leżał na podłodze salonu. Tonino przykucnął obok niego, a gromada małych dzieci otaczała ich kręgiem. Małe ciałko dziecka było sztywne, wstrząsały nim konwulsje.

– Wszyscy cofnąć się – warknęła Orla. Oczywiście nie zrozumieli.

Wyraźnie zestresowany Tonino powtórzył zapewne jej słowa po włosku. Krąg otaczający wstrząsane konwulsjami dziecko rozstąpił się, pozostał tylko Tonino.

– Ty też się cofnij – zażądała Orla. To nie czas na grzeczności.

Ciemny rumieniec wypłynął na przejętą twarz Tonina, ale posłuchał jej polecenia.

Orla opadła na kolana, delikatnie obróciła Finna na bok i podłożyła dłoń pod jego główkę. Ramionka dziecka drgały, nóżki kopały powietrze, ale to oczy wydawały jej się zawsze najbardziej przerażające. Szeroko otwarte, ale niewidzące.

Tonino nigdy w życiu nie czuł się tak bezużyteczny. Ani tak przerażony. Serce podeszło mu do gardła, gdy jego syn, którego posadził na podłodze, by mały mógł pobawić się z kuzynami, przewrócił się, a jego ciałem zaczęły wstrząsać konwulsje. Widział to na filmach edukacyjnych, kiedy próbował dowiedzieć się wszystkiego o stanie swojego syna.

A dźwięki, które wydobywały się z biednego gardła dziecka…

Te dźwięki będą go już zawsze prześladowały.

Dzięki Bogu za Orlę.

Siedziała przy dziecku, gładziła jego włoski i szeptała kojące słow. To działało jak magia.

Tonino nie wiedział, czy Finn słyszał głos matki, czy widział jej twarz, ale konwulsje zaczęły słabnąć i gotów był przysiąc, że dziecko czuło jej obecność. Kiedy oczy chłopca odzyskały zdolność widzenia, skoncentrowały się na Orli; był wyraźnie przestraszony, ale czerpał tak bardzo mu teraz potrzebne ukojenie z obecności mamusi.

Tonina uderzyło to, że Orla wiedziała, co robić, i przyjęła atak tak spokojnie, ponieważ przeżyła to już wielokrotnie. I uderzyło go również, że odsunęła go na bok, ponieważ mu nie ufała, nie wierzyła, że opanuje sytuację i zaopiekuje się ich synem.

Okrutna prawda była taka, że Orla nigdy mu nie zaufa.

Orla wygładziła pościel Finna i pocałowała go w czoło. Już zasnął. Tonino stał w progu, obserwował i czekał na swoją kolej pocałowania syna na dobranoc.

Zaczekała na niego na korytarzu.

Zamknął drzwi i spojrzał na nią zmęczonym wzrokiem.

– Muszę się napić.

– Mnie też przydałby się drink.

Wyszła za nim na dwór, do barku nad basenem. Na tarasie znajdowały się okrągłe sofy pod baldachimem. Na jedną z nich Orla opadła z westchnieniem.

Sprawdziła, czy jej telefon jest włączony, i położyła go na oparciu sofy. Gdyby pielęgniarkę coś zaniepokoiło, była w każdej chwili do dyspozycji.

W jej dłoń została wsunięta kryształowa szklaneczka z odrobiną bursztynowego płynu.

Mruknęła podziękowanie i upiła malutki łyk. Poczuła palenie w gardle i ucieszyła się w duchu, że łyk był tak mały.

– To była najbardziej przerażająca rzecz, jaką w życiu widziałem – stwierdził otwarcie i usiadł ciężko na sofie na wprost niej. Postawił butelkę alkoholu na ziemi obok swoich stóp, trzymając w dłoni pełną szklaneczkę.

– Tak. – Orla uśmiechnęła się ze smutkiem i podwinęła nogi pod siebie.

– Nie zaufałaś mi, nie pozwoliłaś sobie pomóc.

– Słucham?

Odetchnął ciężko.

– Kiedy podeszłaś do Finna, przejęłaś kontrolę i kazałaś się wszystkim odsunąć. Ze mną włącznie.

– Wcale nie – zaprzeczyła zmieszana.

Wlał sobie jedną trzecią szklaneczki do gardła i gniewnie wytarł kciukiem usta.

– Tak zrobiłaś.

– Jeśli cię uraziłam lub zraniłam, to przepraszam. – Bezradnie wzruszyła ramionami. – Kiedy Finn ma te ataki, włącza mi się autopilot.

Jego postawa nieco złagodniała. Przesunął ręką po swej pochylonej głowie.

– Robią się lżejsze?

Ze smutkiem pokręciła głową.

– Nie. Lepiej naucz się radzić sobie z nimi. Teraz, po zmianie leków, zdarzają się rzadko, ale kiedy pierwszy raz przytrafiło mu się to w mojej obecności, dosłownie biegałam wokół pokoju i waliłam pięściami w ścianę z paniki.

Uniósł głowę i spojrzał jej w oczy.

– Powiedziałaś: kiedy pierwszy raz przydarzyło się to w twojej obecności?

Westchnęła i pociągnęła kolejny łyk.

– Kiedy pojawiły się konwulsje, byłam jeszcze w centrum rehabilitacji. To Aislin musiała sobie z nimi radzić. Musiała radzić sobie ze wszystkim, dopóki ja nie wydobrzałam na tyle, by przejąć to, co do mnie należy.

Ciemne oczy Tonina wpatrywały się w nią w zamyśleniu.

Ciepło alkoholu powoli rozgrzewało ją od wewnątrz i nagle uznała, że przyszedł czas, by mu powiedzieć.

– Myślałam o twojej propozycji, żebyśmy z Finnem wprowadzili się do ciebie – zaczęła z wahaniem.

Uniósł brew.

– Myślę, że masz rację. Zamieszkanie tutaj będzie dobre dla Finna.

Nadal przyglądał jej się z twarzą bez wyrazu.

– Przeprowadzimy się do ciebie… jeśli podtrzymujesz swoją propozycję – dodała, bo brak emocji na jego twarzy sprawił, że poczuła chłód.

Pociągnął potężny łyk alkoholu.

– Jesteś gotowa wyjść za mnie?

– Znasz odpowiedź.

– Nadal odrzucasz moją propozycje?

– Daj spokój, Tonino, to nic osobistego. Ja po prostu nie chcę, żebyśmy się pobrali.

– W takim razie odmawiam.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – Usiadła prosto.

– Ja również się zastanawiałem i doszedłem do wniosku, że to musi być małżeństwo.

– Co? Dlaczego?

– Bo tylko w ten sposób mogę zaufać, że się z nami związesz.

– Zamieszkanie z tobą to dowód mojego zaangażowania.

Energicznie potrząsnął głową i wychylił swoją szklaneczkę do dna.

– Nie, *dolcezza*, to dowiedzie tylko twojego zaangażowania na następne pięć minut.

– Nadal mi nie ufasz?

Wybuchnął śmiechem, głośnym i gorzkim.

– Niestety, mam całkiem odwrotny problem. Ja naprawdę ci ufam. Znam cię już na tyle, że wierzę, że naprawdę zamierzałaś powiedzieć mi o Finnie. Znam cię już na tyle, że mogę przyznać, że powody, dla których trzymałaś swoją ciążę w tajemnicy, były usprawiedliwione, choć się myliłaś. Ale wierzę, że ty wierzyłaś, że postępujesz właściwie.

– Nie rozumiem, co mówisz.

Odkorkował butelkę i nalał sobie drugą pełną szklaneczkę.

– Mówię, że zawsze robisz to, co twoim zdaniem jest najlepsze dla Finna. On jest twoim priorytetem.

– I tak powinno być.

– Zgoda. Ale nie za cenę związania się z mężczyzną, którego nie kochasz i któremu nie ufasz. Gdybyś mnie kochała i gdybyś mi ufała, wyszłabyś za mnie. Ale nie robisz tego. Godzisz się tylko bez przekonania na związek, z którego będziesz mogła wyjść, kiedy tylko zechcesz.

– Tego bym nie powiedziała.

– Nie? Mówisz to, nie zaprzeczając, że mnie nie kochasz i nie darzysz zaufaniem.

– Cóż, ty również mnie nie kochasz.

– Nie?

Zamrugała powiekami.

– A kochasz?

Przytrzymał przez chwilę jej wzrok, po czym ponuro potrząsnął głową i wziął kolejny łyk alkoholu.

– Kiedy byliśmy w zeszłym tygodniu na plaży, zarzuciłaś mi, że cztery lata temu potraktowałem cię jak igraszkę. A prawda jest taka, że to ty mnie tak potraktowałaś.

– Wcale nie… – warknęła oburzona.

– To dlaczego nie dałaś mi szansy, bym się bronił? Dlaczego uciekłaś?

– Uciekłam, bo byłam już wrakiem emocjonalnym – wyrzuciła z siebie.

Popatrzył na nią ponuro. Mocno zacisnął usta, zmuszając ją do przerwania ciszy.

– Tamtego dnia, gdy poleciałeś do Toskanii, ja poszłam spotkać się z ojcem. Wiedziałam, że miał wrócić na Sycylię, i byłam zdesperowana, by się z nim wreszcie zobaczyć. – Łzy napłynęły jej do oczu, zamrugała powiekami, żeby je zatrzymać. Ostatnim, czego teraz potrzebowała, był płacz, ale wspomnienia napływały z bolesną ostrością. Wolałaby, żeby pozostały zamknięte w swoim schowku. – Nie chciał mnie widzieć. Odmówił. A kiedy wróciłam do hotelu, zastałam Sophię, która czekała na mnie z dowodem, że mężczyzna, z którym sypiałam, był zaręczony z inną kobietą. Poczułam do siebie wstręt i tak bardzo się wstydziłam.

Nawet cień emocji nie przemknął po jego kamiennej twarzy.

– Nawet gdyby Sophia mówiła prawdę, to nie byłaby twoja wina.

– Może i nie, ale tak się czułam. W przeciągu dwóch godzin zostałam odrzucona przez ojca i dowiedziałam się, że mężczyzna, którego pokochałam, to oszust i kłamca. Mogłam myśleć tylko o jednym: żeby uciec z Sycylii, od Sycylijczyków, którzy mnie okłamali i zranili.

– A więc dlatego, że twój ojciec był kobieciarzem i tchórzem, uznałaś, że ja jestem taki sam? Nikomu nie ufasz.

– Ufam tobie…

– Nie kłam – warknął z taką siłą, że aż podskoczyła. – Jedyną osobą, której ufasz, jest twoja siostra. Straciłem pierwsze trzy lata życia syna. Tych lat nigdy nie odzyskam.

– Przepraszam.

– Darujmy sobie przeprosiny. Stawiałaś dobro dziecka na pierwszym miejscu, odkąd dowiedziałaś się, że je nosisz. Czas, żebym i ja postawił jego dobro na pierwszym miejscu. Chciałbym być stałym elementem jego życia, a widzę, że to niemożliwe.

– Co ty mówisz?

– Mówię, że powinnaś wrócić z nim do Irlandii. To jego ojczyzna. Jego język. Tam czuje się swobodnie, jak w domu.

– Ale…

– Będę go widywał. Będę regularnie przyjeżdżał do Irlandii. A on będzie mnie odwiedzał w czasie wakacji.

– To nie przypomina wspólnej opieki nad dzieckiem, o której rozmawialiśmy.

– Wspólna opieka w wypadku Finna nie będzie działała. On potrzebuje stabilizacji. A jego stabilizacją jesteś ty. – Tonino mocno zacisnął powieki na wspomnienie wyrazu oczu Finna, kiedy atak minął i dziecko spojrzało w pełne miłości oczy Orli. Orla była dla jego syna całym światem. Musiał to zaakceptować.

– Zostań tu jeszcze kilka dni, żeby wydobrzał po ataku. Ja się stąd wyniosę.

– O czym ty mówisz?

Tonino z wysiłkiem wciągnął powietrze do ściśniętych płuc, podniósł butelkę, wstał i zrobił trzy ciężkie kroki w stronę baru.

– Tonino… – zaczęła z wahaniem. – Zrywasz wszystko między nami?

Roześmiał się.

– *Dio*, to zabrzmiało prawie tak, jakbyś była przygnębiona.

Nie wierzył, że kiedyś mu zaufa. A bez zaufania nie mogło być mowy o miłości.

– Chcesz ze mną zerwać, ponieważ nie zgadzam się na małżeństwo?

– Zrobiłem wszystko, co w mojej mocy, żeby się z tobą pogodzić.

– Ze względu na Finna – wyszeptała. Cała krew odpłynęła z jej twarzy.

– I na ciebie. – Zaklął głośno i nalał sobie kolejnego drinka. – Wszystko, co robiłem, robiłem również z myślą o tobie, a ty tylko się

opierałaś.

Przez te wszystkie lata czekał na powrót Orli, choć nie zdawał sobie z tego sprawy.

I wreszcie poznał smak życia rodzinnego, z kobietą, którą kochał, i dzieckiem, które uwielbiał. Ale jej to nie wystarczało. On jej nie wystarczał.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Orla przyjrzała się Finnowi od stóp do głów, upewniła się, że nawet jeden pyłek, jedna niteczka nie przyczepiły się do jego maleńkiego smokingu, a potem uśmiechnęła się promiennie.

– Młody człowieku, wyglądasz cudownie.

Rozpromienił się.

– Gdyby twój tatuś nie zabierał cię zaraz na ślub, mogłabym cię schrupać!

Rozległ się dzwonek do drzwi.

To mógł być Tonino, który miał przyjechać po Finna.

Minął miesiąc, odkąd postanowił zerwać ich związek. Życie Orli zmieniło się całkowicie. Przede wszystkim wystawiła swój dom w Dublinie na sprzedaż i zamieszkała z Aislin i Dantem. Jednego nauczyła się w czasie, który spędziła z Toninem: nie musiała wszystkiego robić sama. Kiedy Aislin przeniosła się na Sycylię, wydawało jej się, że doskonale poradzi sobie sama z Finnem, mając w zasięgu ręki opiekę medyczną.

Myliła się.

Była samotna.

Udowodniła sobie, że może dać sobie radę, ale dawanie sobie rady to nie życie.

Tonino pokazał jej, jak wygląda życie i zabawa. Jak być kobietą, a nie tylko matką. Pomimo egoizmu Tonino, on i Finn zasługiwali na to, by się

widywać. Mieszkanie na Sycylii pozwalało im spędzać dużo czasu razem. Pozwalało również jego rodzinie odwiedzać Finna o dowolnej porze. Na szczęście Dante i większość jego personelu mówili doskonale po angielsku, więc w razie potrzeby mogli tłumaczyć.

Nie zamierzała pozostawać u Aislin i Dantego przez dłuższy czas. Dante przekonał jednego z sąsiadów, żeby zechciał przyjąć astronomiczną sumę za sprzedaż swojego domu dla Orli i Finna.

Odwróciła się do siostry w nadziei, że zajmie się gościem, jak zwykle, ale Aislin siedziała z nogami wyciągniętymi na stoliku do kawy. Już nieraz ponuro dawała Orli do zrozumienia, że najwyższy czas, by stanęła z nim twarzą w twarz. Chyba właśnie nadeszła ta chwila.

I dobrze. Da radę. Wystarczy otworzyć drzwi i przekazać mu Finna. Nie będzie musiała martwić się o synka. Nigdy nie będzie tak bezpieczny i pod lepszą opieką niż ze swoim ojcem.

– Chodź, Finn – powiedziała wesoło, rozciągając usta w szerokim uśmiechu, którego mógłby jej pozazdrościć zawodowy klaun. Jeden z kuzynów Tonina brał ślub w jego hotelu w Toskanii. Finn poleci z nim i dwiema pielęgniarkami prywatnym odrzutowcem, zostanie na noc w Toskanii i wróci następnego dnia w porze lunchu.

Uśmiech zamarł na ustach Orli, kiedy zobaczyła przystojną, pozbawioną wyrazu twarz Tonina. I serce jej pękło.

Stał w drzwiach w identycznym smokingu, jaki miał na sobie Finn, świeżo po prysznicu, pachnący czystością i wodą kolońską.

Skłonił głowę na powitanie, ale unikał patrzenia jej w oczy.

– Wszystko w porządku?

– Wszystko w porządku. – Również kiwnęła głową.

– *Bene*. Do jutra.

Pocałowała Finna w policzek, zapewniła, że go kocha, i cofnęła się, pozwalając ojcu zabrać synka.

Znowu owiał ją zapach wody kolońskiej. I pojawiło się niejasne wspomnienie…

Kolana się pod nią ugięły, więc oparła się o ścianę przy drzwiach.

Przypomniała sobie.

Ostatnie wspomnienie. Brakujący element.

Jej serce zaczęło walić jak młotem, przycisnęła pięść do ust, żeby nie zacząć wyć.

Z dzieckiem rosnącym w brzuchu śledziła Tonina w internecie. Śledziła go miesiącami, przygotowana na pojawienie się jego zdjęcia z nową kochanką. Kiedy przetłumaczyła artykuł opatrzony zdjęciem Tonina i Gulii i okazało się, że to jego siostra, a nie kochanka, Finn kopnął ją tak mocno, że aż zabolało. I to kopnięcie przywróciło jej odrobinę rozsądku, którego tak bardzo potrzebowała.

W tym momencie zrozumiała, że go kocha.

Orla osunęła się na ziemię, objęła ramionami kolana, przyciskając je do piersi, a wspomnienia napływały falami i ukryta dotąd prawda zdawała się w niej krzyczeć.

W głębi serca Orla czuła, że ktoś taki jak Tonino nie mógł odwzajemniać jej uczuć, to wykluczone. Czemu ktoś taki jak Tonino miałby jej pragnąć, skoro mógł mieć każdą kobietę na świecie?

Ale on rzeczywiście jej pragnął! Kłamał w sprawie swej tożsamości, ale nikt nie mógłby tak udawać uczuć, jakie jej okazywał, ani pożądania.

Orla zrozumiała wtedy, że bez względu na swoje obawy powinna do niego pojechać. Powinna się z nim zobaczyć i powiedzieć mu osobiście o życiu, które razem stworzyli. Dać mu szansę obrony, co powinna zresztą

zrobić od razu. I powiedzieć mu, że go kocha. Przekonać się, czy mieli przed sobą wspólną przyszłość.

Była tak zdesperowana, by jak najszybciej do niego dotrzeć, że zabukowała bilet online, nie sprawdzając przewoźnika, złapała paszport i ruszyła na lotnisko, nie zwracając uwagi na koszmarne warunki atmosferyczne.

Była w drodze do niego.

Wypadek nie pozwolił jej dotrzeć do mężczyzny, którego kochała.

Co on mówił o miłości i zaufaniu, kiedy ostatni raz byli razem, tamtego wieczora, gdy się rozstali? Czy on nie sugerował, że ją kocha?

Tonino wielokrotnie dawał jej sposobność zobaczenia prawdy, ale ona miała klapki na oczach.

– Zamierzasz tak siedzieć przez cały dzień?

Wyrwana z transu Orla podniosła wzrok na stojącą w progu Aislin.

Aislin bała się pokochać Dantego, przypomniała sobie Orla. Ona również była bardzo niepewna.

– Ash? – wyszeptała.

– Tak?

– Myślę, że go kocham. – Potem głośno i z przekonaniem skonstatowała: – Kocham Tonina.

Siostra pochyliła swą śliczną twarz i popatrzyła na nią, powoli przeżuwając czekoladę. Przełknęła, po czym wyciągnęła do Orli rękę, żeby pomóc jej wstać.

– No, dość długo ci to zajęło.

– Wiedziałaś?

– Oczywiście, że wiedziałam, ty idiotko. – Aislin otoczyła ją ramieniem, przytuliła i razem weszły do domu. – Teraz musisz tylko

zdecydować, co z tym zrobić.

– Jak sądzisz, czy Dante miałby coś przeciwko temu, gdybym pożyczyła dzisiaj jego samolot?

– Masz ochotę na wycieczkę do Toskanii, prawda? – zapytała Aislin z szerokim uśmiechem. – Zamierzasz wedrzeć się na ślub bez zaproszenia?

– Coś w tym rodzaju.

– Przyda ci się pomoc w zrobieniu się na bóstwo przed wylotem?

– Tak. Proszę.

Tonino złożył pocałunek na czole wyczerpanego dziecka. Finn już zasnął. To był dla niego bardzo długi dzień, a zabawa i tańce z innymi dziećmi wyraźnie go zmęczyły.

Zostawił go pod opieką pielęgniarki dyżurnej i przeszedł do przyległego apartamentu, gdzie nalał sobie bourbona. Potrzebował czegoś mocniejszego od wina i chciał pobyć chwilę sam, zanim przyłączy się do swej rodziny w sali balowej.

Odczuwał silną pokusę, by zostać w pokoju i utopić smutki w alkoholu. Dobrze sobie radził przez ostatni miesiąc. Był stale zajęty. Aż do tego ranka, gdy Orla przyprowadziła do niego Finna. Nie był przygotowany na to, że ją zobaczy. Normalnie kryła się przed nim i zrzucała na Aislin przekazywanie dziecka, co mu zresztą odpowiadało. Kiedy ją tego dnia zobaczył, poczuł się tak, jakby zainkasował cios w splot słoneczny.

Do licha, nie wierzył, że można za kimś aż tak tęsknić.

Była tutaj, w jego kraju, ale nie dla niego.

Teraz celem jego życia był Finn. Wszystko inne straciło znaczenie. Gdyby nie Finn, nie przyjechałby na to wesele. Nie musiałby spotkać Sophii, gościa ze strony panny młodej, która ciągle rzucała mu wrogie spojrzenia.

Zauważył to jego ojciec.

– Uniknąłeś nie lada problemu, synu – szepnął podczas przyjęcia, pochylając się do jego ucha.

Roześmiałby się, gdyby miał dość energii. Głośno. Zamiast tego pocałował ojca w policzek i powiedział, że go kocha. A potem zrobił to samo z matką.

Orla była chora ze zdenerwowania, więc kompletnie nie obchodził jej wspaniały budynek przekształconego klasztoru, po którego stopniach wchodziła. Przełknęła frustrację, ponieważ musiała wyjaśnić swoją obecność – to był ślub przedstawicieli dwóch bogatych, potężnych rodów, więc obowiązywały ścisłe zasady bezpieczeństwa – pokazała swój paszport i wyjaśniła, że była matką dziecka Tonina Valentego.

Wyższy strażnik wybuchnął śmiechem.

– To nie jest żart – powiedziała błagalnie, zbyt zmęczona, by czuć urazę. – Proszę mnie wpuścić.

Rozglądała się za innym wejściem, ale wszędzie stały straże.

– Zadzwońcie do niego – poprosiła, kiedy wysoki strażnik ani drgnął. – Proszę zadzwonić do pana Valente. On za mnie zaręczy.

Odpowiedział jej jeszcze głośniejszy wybuch śmiechu.

Ratunek przybrał całkiem nieoczekiwaną postać Sophii.

Piękna Sycylijka wyłoniła się z ogrodu i weszła po starożytnych schodach, pachnąc papierosami. Po rozmowie ze strażnikami w sycylijskim narzeczu Sophia wzięła Orlę pod rękę i wprowadziła ją do hotelu, obrzucając przez ramię wyzwiskami upokorzonego strażnika.

Sophia puściła ramię Orli, cofnęła się nieco i zmierzyła ją krytycznym spojrzeniem.

– Wyglądasz… *bene*.

– Dziękuję. I dziękuję, że za mnie poręczyłaś.

Sophia machnęła ręką ze znudzeniem.

– Już za późno, żebyś zobaczyła syna. Tonino zabrał go do łóżka.

Orla kiwnęła głową. Znajdzie kogoś, kto powie jej, który apartament zajmował. Albo zadzwoni do jednej z pielęgniarek Finna.

– To piękny chłopczyk.

– Słucham?

– Twój syn.

– Och! – Orla czekała na żądło ukryte w tym komplemencie. – Dziękuję.

Sophia przesunęła się i stała teraz na wprost Orli, Orla przygotowała się natychmiast do odparcia ataku. Sycylijka jeszcze raz zmierzyła ją spojrzeniem od stóp do głów, po czym jej piękna, wyniosła twarz złagodniała. A potem zrobiła coś, co wprawiło Orlę w kompletne osłupienie. Objęła ją szczupłymi ramionami.

– Przepraszam – szepnęła jej do ucha Sophia, starając się, by ich włosy się nie zetknęły. Następnie odsunęła się, uścisnęła ręce Orli ze smutnym, przepraszającym uśmiechem, odwróciła się na pięcie i, postukując obcasami, weszła do sali balowej.

Tonino wlał sobie do gardła kolejną sowitą porcję bourbona.

Skubnął grzbiet nosa i głęboko wciągnął powietrze. W żadnym miejscu nie czułby się tak źle jak na weselnym przyjęciu innej szczęśliwej pary. Rozważał właśnie kwestię upicia się do nieprzytomności – Finn szybko zasnął i znajdował się pod czujną opieką pielęgniarki – kiedy usłyszał pukanie do drzwi.

Z westchnieniem potarł kark.

Kolejne pukanie.

Pomyślał, że to jego matka, pełna nadziei na kolejny pocałunek wnuka, więc z ponurą miną wstał.

Kiedy zobaczył, kto pukał, uznał, że to halucynacje wywołane alkoholem, i zatrzasnął drzwi przed nosem widma.

Zrobił dwa kroki w stronę sofy i napoczętej butelki, ale nagle zamarł.

Ręce mu się trzęsły. Nogi mu się trzęsły. Serce pompowało krew mocniej niż kiedykolwiek.

Odwrócił się i w dwóch krokach znalazł się znowu przy drzwiach. Otworzył je gwałtownie.

To nie była zjawa.

Kobieta, która stała w drzwiach, oszałamiająca w zielonej, jedwabnej sukni pod szyję, z lekko falującymi, gęstymi, ciemnymi włosami i zmysłowym makijażem, to była wyraźnie wystraszona Orla.

Tonino, jak we śnie, odsunął się bez słowa na bok i wpuścił ją do pokoju.

Wraz z nią napłynął boski zapach, otaczał ją jak obłok i wchodził mu w krew, przyspieszając jeszcze bardziej bicie serca.

Orla jeszcze nigdy nie czuła takiej mieszaniny grozy i podniecenia jak w chwili, gdy zapukała do drzwi Tonina. Osłupiała, gdy zatrzasnął je natychmiast po otwarciu, i zbierała odwagę, by zapukać ponownie, ale sam je otworzył. Wyglądał tak, jakby zobaczył ducha.

I w tym momencie opuścił ją wszelki strach.

Smutek w jego oczach zastępowany stopniowo przez zachwyt rozwiały jej ostatnie wątpliwości. On naprawdę ją kochał. Wyczuwała to równie silnie jak miłość ich synka.

– Orla…?

Podeszła i delikatnie położyła mu palec na ustach. Przez dłuższą chwilę patrzyli sobie w oczy. Potem wzięła go za rękę i poprowadziła do sypialni.

Zaczekała, aż usiadł na łóżku, i dopiero puściła jego rękę i cofnęła się.

Tonino nie odezwał się, patrzył tylko na nią, oddychał płytko i z napięciem.

Orla przyszła do jego apartamentu bez żadnego planu, bez przygotowanej przemowy. Zamierzała go tylko odnaleźć. Teraz, kiedy już tutaj była, wiedziała, co powinna zrobić. Co musiała zrobić.

Modląc się o odwagę, zaciągnęła zasłony. Przyciemniła światła, zostawiając jedynie słabą iluminację. Wystarczającą, żeby widział.

Miała na sobie sukienkę zapinaną na jeden guzik na karku. Stojąc o dwa kroki od Tonina rozpięła guzik. Sukienka opadła jej do pasa. Nie odrywając oczu od mężczyzny, którego kochała, sięgnęła do tyłu i rozpięła suwak na plecach. Sukienka opadła jej do stóp. Została naga, jeśli nie liczyć czarnych koronkowych majtek i butów na wysokich obcasach, które teraz zrzuciła z nóg.

Zsunęła majtki, wyszła z nich i podeszła do Tonina, pewna, że musiał widzieć, jak mocno bije jej serce.

Gula twarda jak kamień dławiła go w gardle.

Czyżby śnił? Bał się nawet drgnąć, żeby się nie obudzić.

Orla stała pomiędzy jego nogami i sięgała po jego rękę. Jej dotyk wydawał się całkiem realny. Kiedy położyła jego rękę na swoim brzuchu… to również było całkiem realne.

Wypuścił całe powietrze z płuc, po czym odetchnął głęboko. Wraz z powietrzem wciągnął zapach Orli. Powoli przesunął spojrzeniem po jej ciele.

Ciąża zmieniła je bardzo nieznacznie. Piersi były pełniejsze, sutki ciemniejsze. Biodra wydawały się nieco szersze, brzuch bardziej

zaokrąglony. Ten brzuch przecinały dwie długie, jaskrawe szramy, jedna pozioma, a druga pionowa… po chwili dostrzegł jeszcze trzecią, mniejszą, poziomą bliznę na dole. Było jeszcze kilka mniejszych na piersi i górnej części ramion. Ślady po odłamkach szkła, które wbiły się w jej ciało.

Jego otumaniony mózg zarejestrował dopiero w tym momencie, że sukienka, którą przed chwilą zdjęła, odsłaniała jej ramiona. Dotychczas był tak zachwycony jej pojawieniem się, że nie zwrócił na to uwagi.

Powolutku odwróciła się do niego plecami. Kolejne blizny.

Coś zapiekło go w oczach, coś tak niespodziewanego i rzadko spotykanego, że zajęło mu kilka chwil, zanim sobie uświadomił, że to łzy.

Objął rękami jej biodra i przytulił policzek do jej pleców, zamknął oczy i wdychał jej zapach. Czuł, że drżała.

Odwróciła się przodem do niego, objęła rękami jego twarz i zajrzała mu głęboko w pełne łez oczy.

– Budzisz we mnie uczucia, które napełniają mnie przerażeniem – wyszeptała i musnęła wargami jego usta, a potem zsunęła dłonie z twarzy Tonina na tors i zaczęła rozpinać jego koszulę.

Leciutko przygryzła jego szyję, gdy jej palce odnalazły guzik jego spodni.

Wstrząsnął nim dreszcz.

– Cztery lata temu uczucia do ciebie przerażały mnie tak bardzo, że wykorzystałam pierwszą sposobność, żeby uciec. – Rozpięła suwak jego spodni i zsunęła je z jego bioder. – Nie ufałam swoim uczuciom do ciebie i nie ufałam twoim uczuciom do mnie.

– Orla…

Zamknęła mu usta pocałunkiem.

Popchnęła go lekko, żeby położył się na plecach. Rozsunęła poły jego koszuli na piersi, po czym usiadła na nim okrakiem i oparła łokcie po obu

stronach jego głowy. Nie odrywała od niego swych zielonych oczu.

– Nie potrafię wyrazić, jak mi przykro. Byłam jak przerażony królik. Tamtego dnia… to odrzucenie przez ojca, a potem konfrontacja z Sophią… – Ucałowała czubek jego nosa. – To było potwierdzenie, którego potrzebowałam, że nie byłeś godzien zaufania i że powinnam uciekać. Nie dałam ci szansy bronienia się i będę tego żałowała do końca życia. Na swoją obronę mam tylko to, że byłam przerażona. – Zamknęła oczy, zanim ściągnęła jego spodnie wraz z bielizną w dół, uwalniając twardy członek. – Pamiętasz wyjazd do Toskanii? Pocałowałeś mnie na do widzenia i zapowiedziałeś, że wieczorem będziemy musieli porozmawiać. Po rozmowie z Sophią uznałam, że chciałeś mi powiedzieć, że to koniec. Uciekłam, zanim zdążyłeś mnie odepchnąć.

– Chciałem powiedzieć ci prawdę – powiedział cicho. W jego oczach była szczerość. – A potem poprosić cię o rękę.

Jej podbródek zadrżał. Łza spłynęła z jej oka i spadła na jego policzek.

– Przepraszam za wszystko. Przepraszam, że zbyt późno rozeznałam się we własnych uczuciach. Gdybym nie była takim tchórzem, byłbyś przy mnie w czasie ciąży i porodu. Wszystko wyglądałoby inaczej. Nie doszłoby do wypadku…

– Hej. – Złapał jej nadgarstki i zanim zdążyła zaprotestować, wykorzystał swoją siłę, żeby odwrócić ją na plecy i teraz to on siedział okrakiem nad nią. – Nie waż się obwiniać siebie. To nie była twoja wina.

Z jej oczu popłynęły łzy i wsiąkały w poduszkę przy jej głowie.

– Ja jechałam do ciebie.

– Co?

– Tamtego dnia. W dniu wypadku. Jechałam na lotnisko. Jechałam cię odnaleźć. Powiedzieć ci o dziecku i powiedzieć ci, że…

– Powiedzieć mi co? – zapytał szeptem, bo głos mu odjęło z przejęcia.

Nie odrywała od niego spojrzenia błyszczących oczu.

– Że tylko z tobą byłam szczęśliwa. Kocham cię. Kochałam cię wtedy i kocham cię teraz. Chcę wyjść za ciebie za mąż, Tonino. Nie dla dobra Finna, a dla siebie samej, bo życie bez ciebie to piekło.

Orla wyrzuciła z siebie wszystko, co chciała powiedzieć, i do jej serca wkradło się przerażenie, bo Tonino milczał.

Zaraz jednak uśmiechnął się i zamrugał powiekami, jakby chciał powstrzymać łzy.

– Orlo O’Reilly… – Zamknął oczy i pocałował ją z czcią. – Moja kochana, nie wiesz, jak bardzo chciałem usłyszeć od ciebie te słowa. Nie ustatkowałem się, ponieważ nie mogłem. Ty zabrałaś ze sobą moje serce.

W trakcie czułego pocałunku pozbył się spodni i ulokował się miedzy jej nogami.

Doznania, gdy powoli wszedł w nią, były niesamowite.

– Kocham cię, Orlo – wyznał rwącym się szeptem.

I wszedł w nią głęboko.

Orla zarzuciła mu ręce na szyję, objęła go w pasie nogami, przycisnęła usta do jego warg i poddała się oszałamiającemu pulsowaniu, coraz intensywniejszemu, aż nastąpił orgazm, obejmujący całą jej istotę i jej serce otworzyło się jak rozkwitający kwiat, który już nigdy nie stulił płatków.

EPILOG

Orla stała przed drzwiami kościoła w Bally House i z uśmiechem patrzyła w błękitne niebo. Siostra poddała ją jeszcze ostatniej inspekcji i na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Wyglądasz pięknie – stwierdziła z oczami pełnymi łez.

Orla dała jej kuksańca w ramię.

– Przestań natychmiast, bo sobie pójdę.

– Przepraszam. – Aislin pociągnęła nosem i zaczęła gwałtownie mrugać powiekami. – Głupie hormony.

Dante, który snuł się za plecami sióstr, zakaszlał głośno.

– Bądź łaskaw przestać tak hałasować, sir. – Stwierdziła Aislin surowo. – To twoja wina.

Gdyby Dante był pawiem, rozpostarłby w tym momencie ogon.

– Zamierzasz poprowadzić mnie tą nawą czy nie?

Brat parsknął śmiechem i wziął ją pod rękę. Aislin zachichotała i pomogła Finnowi wstać. Miała trzymać go za rękę, gdy będzie szedł za swoją mamusią, bo był zdeterminowany, żeby nieść obrączki ślubne rodziców.

Gulia, siostra Tonina, oraz czwórka dzieci z jego rodziny, zajęli swoje miejsca za trenem sukni ślubnej Orli.

W kościele organista zaczął grać marsz weselny.

Dwustu gości, mniej więcej tyle samo Sycylijczyków i Irlandczyków, wyciągało szyje, w zatęchłym powietrzu kaplicy rozległ się szmer głosów.

Przy końcu nawy stał Tonino, wspierany przez brata. W pierwszym rzędzie ławek po prawej siedzieli jego rodzice i troje żyjących dziadków. W pierwszym rzędzie po lewej była matka Dantego i jego ostatni ojczym.

Ciepło emanujące z zebranych w kościele osób sprawiło, że łzy zakręciły jej się w oczach.

To było to. To był moment, w którym ona i Tonino oficjalnie rozpoczną wspólne życie, a kiedy spojrzała w ciemne, czekoladowe oczy mężczyzny, którego tak bardzo kochała, i wyrecytowała słowa przysięgi wiążącej ją z nim na całe życie, wiedziała, że on myślał dokładnie to samo, co ona.

Że już nigdy i nic między nimi nie stanie.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
EPILOG